

SŁOWO ŻYDOWSKIE

ISTNIEJE OD 1946

04

kwiecień 2022 (602)

cena **6 PLN** (8% VAT)

Nr indeksu 356964, ISSN 0867-8421

9 770867 842013 04



**KRÓTKA HISTORIA
ŻYDÓW NA UKRAINIE**

**POLSKIE ZAKŁADY
ELEKTROTECHNICZNE „ERA”**

**NIE TYLKO ZIEMIA OBIECANA
ROZMOWA Z ANDRZEJEM SEWERYNEM**





FUNDACJA  JUDAICA
CENTRUM KULTURY ŻYDOWSKIEJ

17 DNI MUZYKI FELIKSA

MENDELSSOHN

FELIX MENDELSSOHN

17th MUSIC DAYS

6 – 13 MAJA 2022

W NUMERZE:

- 04 Od wydawcy
05 Ulica żydowska

FELIETON

- 08 W dobie wojny

SYLWETKI

- 10 Polina Mołotow – pierwsza dama Kremla...
14 Rutenberg: socjalista, antybolszewik, syjonista

HISTORIA

- 17 Krótka historia Żydów na Ukrainie cz. II
20 Polskie Zakłady Elektrotechniczne „ERA”

ZE ŚWIATA

ROZMOWA MIESIĄCA

- 26 Nie tylko ziemia obiecana

NAUKA I LITERATURA

- 30 Z pamiętnika psychiatry...

KSIĄŻKA

- 34 Podróż do miasta cieni

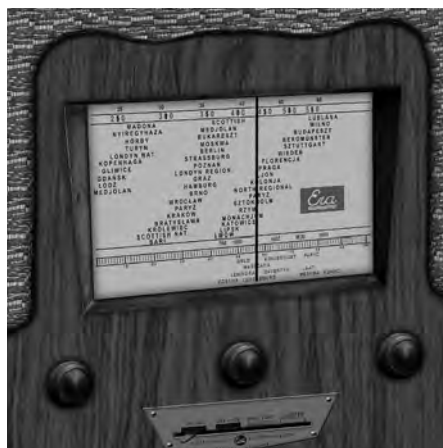
36 KULTURA PRZY KAWIE



OKŁADKA
iStock



17



20



26

DRODZY CZYTELNICY



Kolejne tygodnie inwazji Rosji na Ukrainę przynoszą nie tylko przerażające obrazy wojny, ale także miliony uchodźców, którzy – jak my wszyscy – wypatrują końca tego krwawego konfliktu. Nie jest łatwo oderwać głowę od informacji zza naszej wschodniej granicy. Także i my w kwietniowym „Słowie Żydowskim” poświęcamy sporo miejsca historiom związanym z Ukrainą, jednak prezentujemy także inne materiały, które, mam nadzieję, choć na chwilę zajmą Wasze myśli.

Andrzej Seweryn to jeden z gigantów polskiej sceny teatralnej, ceniony przez publiczność w kraju i za granicą, także dzięki swojemu imponującemu dorobkowi filmowemu.

Łączący na co dzień prace nad kolejnymi rolami filmowymi z obowiązkami dyrektora naczelnego Teatru Polskiego im. Arnolda Szyfmana w Warszawie artysta postanowił podzielić się z czytelnikami „Słowa Żydowskiego” wspomnieniami, w których niemało miejsca poświęcił żydowskim wątkom. Zajmującą rozmowę przeprowadził Rafał Dajbor.

19 kwietnia przypada 79. rocznica Powstania w Getcie Warszawskim. Z tej okazji jak co roku pod pomnikiem na warszawskim Muranowie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce wraz z Muzeum Getta Warszawskiego i Żydowskim Instytutem Historycznym zorganizują obchody ku pamięci bohaterów powstania. Tymczasem nakładem Muzeum Getta Warszawskiego ukazała się właśnie antologia tekstów literackich *Getto warszawskie w literaturze polskiej*. Za wybór i opracowanie tekstów odpowiada prof. Sławomir Buryła.

O książce pisze na naszych łamach dr Jacek Konik.

Alicja Czagowiec i Aleksander Białkiewicz przedstawiają tymczasem drugą część niełatwej historii Żydów na Ukrainie.

Pinchas Rutenberg, romantyczny bohater, rosyjski rewolucjonista i syjonistyczny przywódca, biznesmen, który zelektryfikował Izrael to z kolei bohater artykułu pióra Ludwika Lewina.


W latach 30. XX wieku na Kremlu pełniła nieoficjalnie funkcję „pierwszej damy”... o żonie Władysława Mołotowa, Polinie, pisze Agata Olenderek.

Założone krótko po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Polskie Zakłady Elektrotechniczne „ERA” opisuje Henryk Berezowski.

„Z pamiętnika psychiatry” to tytuł artykułu autorstwa Agnieszki Ziobro, która w tym miesiącu ruszyła tropem Irvina D. Yaloma, emerytowanego profesora psychiatrii na Uniwersytecie Stanforda i autora genialnych książek poświęconych temu, co dzieje się za drzwiami jego gabinetu psychoterapeutycznego.

Aleksander Szaul Rozenfeld w swoim tekście zatytułowanym „W dobie wojny” przypatruje się zamienionemu na schronienie dla uchodźców pensjonatowi TSKŻ „Śródborowianka” i losom trafiających tam ludzi.

Chag Pesach Sameach i do zobaczenia za miesiąc,


Artur Hofman
Redaktor naczelny

WYDAWCA

Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce



REDAKCJA

Ul. Bema 87, 01-233 Warszawa
Tel.: (+48) 22 620 05 49
slovo@tskz.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Artur Hofman
Redaktor naczelny

Chrystian Orzeszko
Redaktor prowadzący

Joanna Niedolisteck
Redaktor działu jidysz

Marek Hause
Sekretarz redakcji

Bożena Sigismund,
Janusz Sigismund
Korekta

Mirek Zbonik
Skład

WSPÓŁPRACOWNICY:

Ludwik Lewin
Rafał Dajbor
Lew Nuttenberg
Flora Mildwurm
Aleksander Białkiewicz
Aron Hofman
Agnieszka Ziobro
Aleksander Szaul Rozenfeld
Agata Olenderek

Zrealizowano dzięki dotacji
Ministra Spraw Wewnętrznych
i Administracji.



Ministerstwo
Spraw Wewnętrznych
i Administracji

Nakład 1000 egzemplarzy.

Redakcja nie zwraca
niezamówionych tekstów
oraz zastrzega sobie prawo
do dokonywania skrótów
i zmian w publikowanych
materiałach.

79. rocznica wybuchu powstania w getcie warszawskim

Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce oraz Muzeum Getta Warszawskiego i Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma zapraszają do wspólnego upamiętnienia 79. rocznicy wybuchu powstania w getcie warszawskim.

Uroczystość odbędzie się 19 kwietnia 2022 roku o godz. 12.00 przed Pomnikiem Bohaterów Getta na warszawskim Muranowie. Następnie zapraszamy do udziału w Marszu Pamięci Powstańców trasą:

- Pomnik Bohaterów Getta – wjazd, pl. Bohaterów Getta Warszawskiego
- Pomnik Żegoty, pl. Bohaterów Getta Warszawskiego
- Płyta Szmula Zygielbojma, ul. Edelmanna 6
- Bunkier Anielewicza, róg Miłej i Dubois
- Umschlagplatz, ul. Stawki 4/6

Uroczystość pod Pomnikiem Bohaterów Getta, transmitowana będzie online w mediach społecznościowych organizatorów: TSKŻ (facebook.com/TSKZwP), MGW (facebook.com/1943pl) i ŻIH (facebook.com/jewishinstitute)

Partnerem upamiętnienia jest Muzeum POLIN. Wydarzenie realizowane jest dzięki dotacji MSWiA.

(mb)



FOT. iStock

Przerzut przez Polskę

Jak poinformowała Agencja Żydowska Izrael szykuje duży transport powietrzny ukraińskich Żydów, którzy uciekli do Polski i krajów sąsiadujących z Ukrainą. Decyzja ta wynika nie tylko z chęci pomocy, ale również z zaniepokojenia faktem, iż 90 procent przybywających do Izraela uchodźców nie jest Żydami. Aby zmienić ten stan rzeczy władze izraelskie chcą także przyjąć emigrantów pochodzenia żydowskiego z Rosji. Przebywający obecnie w Polsce przedstawiciel i szef agencji twierdzi, że jeśli uda się dopełnić wszelkich formalności, to w roku 2022 do Izraela przybywać będzie tygodniowo tysiące przesiedleńców, a nie jak w latach ubiegłych jedynie setki. Alija, czyli przeprowadzka Żydów działa w porozumieniu z izraelskim MSZ, który wysłała na Ukrainę i do krajów sąsiadujących, czyli do Polski, Mołdawii, Rumunii i Węgrzech swoich wysłanników do koordynowania zamierzonych planów przejmowania uchodźców, ale główny szlak prowadzi przez Polskę. Jak podają polskie gazety, ta wielka operacja przerzutu uciekinierów wojennych do kraju przodków była przygotowywana już wcześniej, na kilka tygodni przed rozpoczęciem rosyjskiej inwazji na Ukrainę.

(hau)

Lubelskie pamięta

Obchody 80. rocznicy Akcji Reinhardt to inicjatywa podjęta przez Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego jako odpowiedź na ogromną potrzebę upamiętnienia Ofiar tragicznych wydarzeń, które w dużej mierze dotknęły Lubelszczyznę.

Jak piszą organizatorzy wydarzenia – „celem uroczystości, które mają trwać od marca 2022 r. do listopada 2023 r. w Lublinie oraz we wszystkich powiatach, w których przed wojną żyli polscy Żydzi i zostali zamordowani przez okupanta niemieckiego jest edukacja, godne uczczenie Ofiar poprzez pokazanie szczególnie żywej świadomości historycznej i empatii mieszkańców Polski do tych tragicznych wydarzeń”.

Główne uroczystości, które jednocześnie inaugurowały projekt, odbyły się w dniach 16–17 marca 2022 r. w rocznicę rozpoczęcia akcji i pierwszych transportów Ofiar do obozów Zagłady na Lubelszczyźnie (16/17 marca 1942). Adresowane są przede wszystkim do potomków oraz rodzin Ofiar Akcji Reinhardt, zamieszkujących obszar ówczesnego Generalnego Gubernatorstwa i Galicji, a także pochodzących m.in. z Austrii, Holandii, Słowacji i innych okupowanych przez Trzecią Rzeszę krajów.

(abc/lub)

Kobiety z Auschwitz

Nieprzypadkowo w minionym miesiącu, marcu, w którym jest świętowany Międzynarodowy Dzień Kobiet Międzynarodowe Centrum Edukacji o Auschwitz i Holokaucie zorganizowało konferencję pod tytułem „Pomoc miała twarz kobiety”. Ta sesja edukacyjna miała na celu poszerzenie wiedzy w zakresie ogromnej roli kobiet w niesieniu pomocy więźniom niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz. W tym miesiącu miała miejsce również nowa lekcja internetowa z tematem: „Kobiety w KL Auschwitz”. Jest ona nadal dostępna w językach polskim i angielskim, a jej autorkami są Wanda Witek-Malicka z Centrum Badań Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau oraz Jadwiga Dąbrowska z Biura informacji o byłych więźniach. Lekcja jest podzielona na kilkanaście rozdziałów, w których autorki opisują los więzionych kobiet od momentu powstania obozu uwzględniając ich cierpienie, ucieczki, eksperymenty, konspiracje, życie codzienne, a w nim również życie twórcze aż po uwolnienie. W opracowaniu znajduje się również wątek skutków psychicznych i fizycznych, jakie pozostawił pobyt w obozie na kobietach, które przeżyły tę katorgę.

(hau)

Z wielkim smutkiem powiadamiam, że 23 marca po krótkiej i ciężkiej chorobie zmarł w Izraelu

bp. Dawid Falkowicz

Szczecinian, emigrant Marca'68, absolwent szkoły Pereca, jej nauczyciel i wychowawca na koloniach TSKŻ. Zawsze podtrzymywał kontakt ze szczeciniakami, a w Izraelu od wielu lat był członkiem Komitetu Organizacyjnego zjazdów reunion'68.

Rodzinie i Bliskim składam w imieniu naszych członków wyrazy głębokiego współczucia.

Róża Król

Przewodnicząca szczecińskiego Oddziału TSKŻ

Żydowskie Muzeum Galicja dla Ukrainy

Od czwartku, 24 lutego 2022, dnia który stał się symbolem zarówno Polacy, jak i polscy Żydzi poczuli się w obowiązku pomocy i zwalczania największego kryzysu humanitarnego w Europie od czasów wojny w Bośni i Hercegowinie w 1995 roku. Oprócz osób prywatnych wśród instytucji żydowskich oraz gmin wyznaniowych znalazły się także muzea. Wybitny przykład takiej instytucji stanowi Żydowskie Muzeum Galicja, które od początku swojego istnienia, zajmowało się wspieraniem różnorodnych mniejszości i grup społecznych mieszkających w Polsce, a szczególnie w regionie historycznej Galicji. W dniu wybuchu wojny jeden z czterech zatrudnionych w krakowskim muzeum obywateli Ukrainy złożył wymówienie, aby wyjechać do kraju pochodzenia i walczyć z rosyjskim najeźdźcą. Dzięki prywatnym koneksjom pozostałych ukraińskich pracowników muzeum instytucji udało się wysłać ponad 40 kg leków docelowo do szpitala w Fastowie. Zorganizowano również inne transporty oraz pomoc na miejscu dla dzieci i kobiet przybyłych do Krakowa zapewniając im opiekę oraz pracę w muzeum.

(hau)

Ludzie ludziom

„Ludzie ludziom zgotowali ten los». Tytuł tego konkursu jest bardzo aktualny dzisiaj, niestety nie w czasie przeszłym. To wszystko co jest związane z tym konkursem jest też bardzo istotne z tego powodu, że pokazujemy dzięki waszym pracom, dzięki waszemu wysiłkowi, że te problemy przemocy, odczuwania, poniżania drugiego, są niestety tak bardzo aktualne i tak bardzo obecne w naszym życiu”. Tak podsumował w siedzibie Międzynarodowego Centrum Edukacji o Auschwitzu jego dyrektor Andrzej Kacorzyk. W siedzibie centrum zaprezentowano prace plastyczne laureatów konkursu, który wiąże się z obchodami Miesiąca Pamięci Narodowej. Celem konkursu, który odbywa się od 1993 r., jest zwrócenie uwagi na wyrażanie przez uczniów swoich refleksji powstałych w czasie zwiedzania byłego niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz-Birkenau. Jednak najbardziej tragiczny w przypadku tematyki konkursowej jest fakt, iż prace nawiązujące do smutnej historii w pewnym stopniu ilustrują również dzisiejszą tragedię ludzi dotkniętych wojną. Można więc powiedzieć, że historia zatacza okrutnie krąg.

(hau)

Z głębokim żalem powiadamy, że 25 marca odszedł z naszego grona

bp. Marcin Winterfeld

Wieloletni wiceprzewodniczący szczecińskiego oddziału TSKŻ, od wielu lat prowadził na Facebooku stronę diaspory szczecińskiej, dając wszystkim fantastyczną możliwość odczuwania na bieżąco tętna naszego Miasta i relacjonując dokonania Oddziału. Zostanie w naszej pamięci jako wspaniały kolega, niezwykle związany ze środowiskiem, oddany pracy społecznej, pełen szacunku dla innych ludzi.

Rodzinie i Bliskim składamy szczerze wyrazy współczucia.
Zarząd i członkowie szczecińskiego oddziału TSKŻ



M. Turski podczas 75. rocznicy wyzwolenia obozu Auschwitz, 27 stycznia 2020
FOT. Wojciech Grabowski, www.auschwitz.org, CC 4.0

Marian Turski doktorem honoris causa UMCS

Znany działacz społeczny, historyk, szef działu historycznego tygodnika „Polityka”, wieloletni przewodniczący Stowarzyszenia Żydowski Instytut Historyczny w Warszawie, od 2021 r. prezydent Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego i przewodniczący Rady Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN otrzymał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Marie Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Senat UMCS postanowił nadać tytuł dhc red. Turskiemu za „szlachetne wypełnianie misji strażnika pamięci wspólnej, polsko-żydowskiej historii, przywracanie wiary w sprawczą siłę wolnego słowa oraz głęboki moralny wymiar przykazania „Nie bądź obojętny”, które staje się uniwersalnym ludzkim zobowiązaniem wobec bliźnich i świata”.

– „Dzisiaj pierwszym wymogiem jest zrozumieć, że tam obok nas umierają ludzie, że to nie jest konflikt wewnętrzny, to jest agresja. W tym momencie nie jest ważne, czy były dawniej jakieś konflikty wojenne, oskarżenia, to jest agresja, która jednocześnie zabija i niszczy. Zabija ludzi – cywili, dzieci, matki – i niszczy kulturę. Jeżeli to zrozumiemy, to potem nasza obojętność musi być przezwyciężona taką formą pomocy, na jaką nas stać. Oni w pewnym sensie walczą o wolność, więc każdy z nas musi pomyśleć, w jaki sposób im pomóc. Dzisiaj na tym polega niepozostawanie obojętnym – powiedział red. Turski podczas swojego przemówienia, po którym wygłosił wykład poświęcony powstaniu w getcie warszawskim zatytułowany „Dlaczego powstanie wybuchło tak późno?”

(abc)

Z pieśnią przeciwko wojnie

Na zakończenie pierwszego miesiąca wojny rosyjsko-ukraińskiej Gmina Wyznaniowa Żydowska we Wrocławiu zorganizowała w Synagodze pod Białym Bocianem koncert dedykowany narodowi ukraińskiemu. Na motto występu zostały wybrane słowa pieśniarki i autorki, wykonawczynie religijnej muzyki dawnej, pieśni tradycyjnych, romansów, muzyki klasycznej oraz współczesnej Natalii Połowynka: „Moja ziemia to pieśń. Dziś zachowuje naszą pierwotną siłę – wolę życia! Ponieważ życie zawsze wygrywa ze śmiercią. Wygramy razem z Tobą!”. Na koncercie można było usłyszeć irmosy, prawosławne pieśni pochodzące z wczesnochrześcijańskiej liturgii, które zostały wykonane wraz z tradycyjnymi pieśniami ukraińskimi. Śpiewy te dedykowano narodowi Ukrainy, „wojownikowi, który stanowi tarczę dla Europy i chroni świat przed wojną z Rosją Putina”, a także z wdzięcznością dla narodu polskiego, który stanął we wspólnym froncie na rzecz Ukraińców.

(hau)

ULICZKA KLUBOWA



FOT. R. Brzostowski

Purim w Katowicach

20 marca w oddziale TSKŻ w Katowicach obchodzone było święto Purim. Sensem święta Purim jest zabawa i radość z cudu, jaki przydarzył się Izraelitom na uchodźstwie po zburzeniu Jerozolimy, i próbie zgładzenia. W obecnie zaistniałej sytuacji światopoglądowej, gdzie również istnieją konflikty rasowe i etniczne, święto Purim miało odpowiednio mniej radosny charakter. Część artystyczną święta Purim wypełniła artystka z Izraela, nasza koleżanka Danuta Morel. Część kulinarna też skromna, niemniej jednak uczestnikom spotkania smakowała. Po zakończeniu części artystycznej i kulinarnej trwały konwersacje niespieszących się do wyjścia uczestników spotkania. CHAG PURIM SAMEACH dla czytelników miesięcznika „Słowo Żydowskie”. Wydarzenie zrealizowano dzięki dotacji MSWiA.

(H. Grzebień, R. Brzostowski)

Pomoc Społeczna dla osób ocalałych z Holocaustu w Polsce

Dział Pomocy Społecznej Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich w RP świadczy pomoc społeczną dla osób ocalałych z Holocaustu.

Osoby, które były prześladowane przez nazistów mają prawo ubiegać się o różne formy pomocy.

Pomoc udzielana jest między innymi na:

- usługi domowe (opiekunice),
- leki, leczenie, rehabilitację,
- opał na zimę,
- transport,
- żywność,
- sprzęt medyczny,
- przystosowanie mieszkania do potrzeb osoby starszej i niepełnosprawnej.

Ponadto Dział Pomocy Społecznej bezpłatnie poświadcza życie na formularzach Claims Conference oraz organizuje spotkania i imprezy dla osób ocalałych z Holocaustu.

Osoby zainteresowane pomocą społeczną, uczestnictwem w organizowanych programach lub potrzebujące informacji proszone są o kontakt z Działem Pomocy Społecznej:

Dział Pomocy Społecznej ZGWŻ w RP

ul. Twarda 6, 00-105 Warszawa

Telefon: 22 620 06 76 wew. 129, 22 526 54 55

E-mail: kps@jewish.org.pl

Dział Pomocy Społecznej ZGWŻ w RP działa zgodnie z zasadami ochrony danych osobowych.

TSKŻ solidarnie z Ukrainą

26 marca we wrocławskim oddziale TSKŻ odbyła się charytatywna kolacja purimowa „TSKŻ solidarny z Ukrainą”. Licznie przybyła publiczność ze zrozumieniem i dużą dozą przychylności doceniła wolę pomocy uciekinierom z walczącej Ukrainy zmuszonym do opuszczenia swoich domów, przynosząc artykuły higieniczne do przekazania potrzebującym. W czasie spotkania przewodniczący koła Ukraińców we Wrocławiu Ihor Salamon podziękował za potrzebną inicjatywę popierającą walczącą Ukrainę. Zaproszony zespół ukraiński Oleksieja i Julii Makarenko wprowadził wszystkich uczestników w miły nastrój prezentując swoim repertuarem nostalgiczne rytmy muzyki swojej ojczyzny. Przygotowane przez naszą członkinię Izabelę Szpacenko kulinaria dopełniły podniosłą atmosferę spotkania międzykulturowego związanego ze świętami żydowskimi połączonych z inicjatywą charytatywną.

(A. Rotsztein)

STOWARZYSZENIE „DZIECI HOLOCAUSTU” W POLSCE

Drodzy Przyjaciele i Sympatycy

Uprzejmie informujemy, że przepisy o możliwości przekazania części podatku dochodowego na rzecz wybranych organizacji społecznych nie uległy zmianie. W związku z tym, podobnie jak w latach poprzednich, stowarzyszenie „Dzieci Holocaustu” w Polsce zwraca się do swoich członków i wszystkich nam przychylnych o przekazanie 1% podatku dochodowego (PIT) na rzecz naszej Organizacji.

W tym celu w deklaracji PIT za rok 2020 w rubryce: „Wniosek o przekazanie 1% podatku należnego na rzecz organizacji pożytku publicznego” wpisujemy nr: **KRS 0000097668** oraz wysokość wpłaty.

PROSIMY, NIE PRZEOCZCIE PAŃSTWO MOŻLIWOŚCI FINANSOWEGO WSPARCIA NASZEJ ORGANIZACJI.

Pozyskane środki przeznaczymy głównie na dokumentowanie i upowszechnianie prawdy o Holocaustu oraz na pomoc dla osób ratujących nasze życie w czasach Zagłady. Bardzo prosimy Koleżanki i Kolegów o zachęcenie również członków Waszych rodzin i przyjaciół do przekazania 1% podatku PIT na rzecz naszego Stowarzyszenia.

Dziękujemy za życzliwość. Liczymy na Was.
Przewodnicząca – Aleksandra Leliwa-Kopystyńska

Zapis Pamięci – cyfrowe archiwum Dzieci Holocaustu

Wydarzenia, które zostają opowiedziane nie umierają. Zapisane w Internecie mogą dotrzeć do nas w dowolnym miejscu i czasie – dlatego powstał „Zapis Pamięci” – cyfrowe archiwum gromadzące relacje osób, które w dzieciństwie przeżyły Zagładę. Zawiera wspomnienia w postaci tekstów, skanów fotografii archiwalnych i historycznych dokumentów, rejestracji wideo i audio.

W archiwum zgromadzono dotychczas 191 wspomnień członków Stowarzyszenia „Dzieci Holocaustu” w Polsce, blisko 300 fotografii oraz 10 wywiadów wideo. W minionym roku „Zapis Pamięci” wzbogacony został o nowe teksty oraz nagrania audio w wykonaniu aktorów: Aliny Świdowskiej, Doroty Liliental, Weroniki Nockowskiej, Sławomira Hollanda, Andrzeja Szeremety i Tomasza Kocuja.

Na stronie zapispamieci.pl znajduje się także autorskie opracowanie wspomnień Dzieci Holocaustu pt. „Nie mogliśmy pojąć dlaczego...” w postaci bezpłatnego e-booka w dwóch wersjach językowych (polskiej i angielskiej).

Dopełnieniem projektu „Zapis Pamięci” jest internetowa wersja wystawy „Moi żydowscy rodzice, moi polscy rodzice” (www.moirodzice.org.pl) opowiadająca o losach żydowskich dzieci, które znalazły schronienie w polskich rodzinach.

Do zobaczenia na:

zapispamieci.pl | [facebook.com/chsurv](https://www.facebook.com/chsurv) | twitter.com/zapispamieci | [instagram.com/zapispamieci](https://www.instagram.com/zapispamieci)



W DOBIE WOJNY

Aleksander Szaul Rozenfeld

Przeżyłem wojnę. To doświadczenie mnie ukształtowało, sprawiło, że już nigdy nie będę taki sam... Do niedawna żałowałem rzeczy, których byłem uczestnikiem lub świadkiem. Koszmarne obrazy wojny spędzały mi sen z powiek. Nie potrafiłem spojrzeć w lustro bez wyrzutu. Nie mam do nikogo o nic pretensji, wszystko, co wydarzyło się w moim życiu, jest konsekwencją moich własnych wyborów – nikt mnie do niczego nie namawiał, nie zmuszał. Okazało się, że w związku z wojną na Ukrainie i tym, że od niedawna mieszkam w Śródborowie, za co wdzięczny jestem Zarządowi oraz wszystkim naszym członkom TSKŻ-u, to, co uważałem w sobie za złe, za brud, za ujmę, służyć zaczęło dobru ludzi, Żydów, którym udało się uciec z bombardowanej Ukrainy. Tragiczne historie ludzi, ich ból oraz brak nadziei, wzbudza we mnie poczucie, że mam szansę zadośćuczynić – i nie mam na myśli wymiaru chrześcijańskiego zapłaty za grzechy. My, Żydzi, z jednej strony wierzymy w „przeznaczenie”, czyli „goral” i jednocześnie w „szczęście”, czyli „mazal”. Ten wyższy poziom świadomości, do którego odwołuje się Kabała, czyli mistyczne postrzeganie judaizmu i roli Haszem w ludzkim życiu, spowodowały, że nie jestem już taki pewien, czy w ogóle przytrafiło mi się coś złego. Patrząc na gości naszego pensjonatu, który stał się tratwą ratunkową, nie mam wątpliwości co do tego, że znalazłem się na froncie wojny, która rozgrywa się tuż obok, niedaleko granicy naszego kraju. Nie interesują mnie polityczne pobudki, dla których Kreml zaatakował Ukrainę. Napaść przez Putina na suwerenne państwo, akty ludobójstwa, jakich dopuszczają się rosyjscy żołnierze na ludności cywilnej oraz używanie zakazanych rodzajów broni, jest wystarczającym argumentem, aby stwierdzić jednoznacznie, że jest to odwieczna walka pomiędzy dobrem a złem i nazwanie tego, co jest czym, nie stanowi najmniejszego dylematu moralnego. Giną niewinni ludzie na Ukrainie, nie giną cywile w Rosji. Na Rosję nie spadła ani jedna ukraińska bomba. Nie zginęło ani jedno rosyjskie dziecko. Nie trzeba chyba więcej nic mówić w tej kwestii. Przeraza mnie, że są takie państwa, które Rosję wspierają albo wciąż borykają się z jakimś dziwnym dylematem; francuski prezydent Macron, upominając amerykańskiego prezydenta Bidena, za nazwanie Putina „rzeźnikiem”, stał się dla mnie co najmniej bufonem. Odnoszę też wrażenie, że w tych dniach ściera się stary światopogląd z nowym. Ten nowy, liberalny ze starym ultrapravicowym. Dlaczego wciąż tyrania znajduje zwolenników? Gdyby wierzyć sondażom, Putina popiera osiemdziesiąt procent Rosjan... A co z pozostałymi dwudziestoma

procentami? Gdyby dać wiarę internetowym newsom, to każda forma najmniejszego sprzeciwu wobec kremlowskiej władzy, spotyka się z natychmiastową, agresywną reakcją milicji. Co dzieje się z demonstrującymi sprzeciw? Czy wysyłani są do łagrów? Dziwię się każdej próbie usprawiedliwiania bestialskich działań wojennych na Ukrainie. Każde zakłamanie, każdy rodzaj dezinformacji jest absolutnie jedną z taktyk trzymania w ryzach ogłupiałego narodu rosyjskiego. Wszystkie publikowane dotąd zdjęcia czy materiały wideo, nie pozostawiają przecież żadnych złudzeń! Czy okropieństwa II wojny światowej niczego nas nie nauczyły? Przecież powtarzaliśmy wszyscy, cały świat, że nigdy więcej... Nie będę porównywał tego, co dzieje się na Ukrainie, do naszego żydowskiego losu. Czy można w ogóle stopniować ludzkie cierpienie, czy można porównywać między sobą okropności wojny i sianą kulami śmierć? Ona przecież zawsze tak samo jest bezwzględna i ślepa. Wojną zostali dotknięci zarówno biedni, jak i bogaci, zdrowi i chorzy, młodzi i starzy. Wielu straciło dobytek życia. W ich oczach czai się brak nadziei, a ich usta rozchylone są w grymasie zaskoczenia. Jak mogę im pomóc? Sam nękanym koszmarami i wyrzutami sumienia, myślałem, że nie nadaję się do pomagania. Wydarzyło się jednak coś dziwnego. Nie mając w swojej garderobie żadnych innych ubrań poza koszulami wizytowymi, spodniami w kancik i modnymi marynarkami, bardzo szybko uchodźcy zaczęli zwracać się do mnie z różnymi prośbami, myśląc, że zarządzam ośrodkiem. Wiadomo, że „Śródborowianką” zarządza Pani Zofia Baran od ponad 15 lat. Jeszcze do niedawna nocowali tu robotnicy. Kuchnia ostatnio nie działała. Podejrzewam, że dla Pani Zofii cała ta sytuacja była takim samym zaskoczeniem jak dla nas wszystkich. Jednak w ułamku sekundy wszystko było gotowe do przyjmowania uchodźców. Na mnie spoczyły na początku proste obowiązki, takie jak zamiatanie schodów, wskazanie drogi na pociąg, czy pomoc w odnalezieniu konsulatu Ukrainy w Warszawie. Przez fakt, iż jestem dostępny na miejscu w zasadzie dwadzieścia cztery godziny na dobę, zacząłem przyjmować uchodźców, którzy nierzadko przyjeżdżali do Śródborowa w środku nocy. Cała ta sytuacja wiąże się z wieloma wyzwaniem. Bo jak przekonać osoby, które uciekły spod ostrzału i spadających na ich domostwa bomb, że są bezpieczne i nic im już nie grozi? Bardzo szybko proste rzeczy przerodziły się w bardziej kompleksową i rzeczową pomoc. Z wieloma kwestiami zetknąłem się po raz pierwszy w życiu. Na przykład poproszono mnie o pomoc prawną w uzyskaniu pozwolenia od ojca,



Śródborowianka, lata 30.

który, wcielony do Obrony Terytorialnej, pozostał w Ukrainie, na wyjazd dziecka za granicę pod opieką matki... Absurd! Jest wojna! Jaka zgoda?! W Ukrainie nie działa ani jedna kancelaria notarialna! Tymczasem okazuje się, że starający się o wizę na wyjazd do Kanady taką zgodę muszą mieć. Przynajmniej tak było w momencie kiedy pisałem wnioski do sądu, dyktowany przez zaprzyjaźnioną panią sędzię. Potem okazało się, że rząd kanadyjski zmienił ten wymóg, zdając sobie sprawę z jego absurdalności. Poza prawnymi kwestiami, jak pomoc w wypełnianiu wniosku o PESEL, jest milion innych poważnych i prozaicznych spraw, takich jak zwykle zrobienie prania, podanie posiłku czy po prostu rozmowa. Ludzie przyjeżdżają w różnym stanie psychicznym i fizycznym. Trzeba im zapewnić opiekę lekarską i psychologiczną. Jest z nami pani doktor Agnieszka, która od samego początku w pełni zaangażowała się w życie ośrodka. Jej optymizm i pozytywna energia w połączeniu z profesjonalizmem i ogromną wiedzą służą tym ludziom wedle potrzeby. Nasza pani psycholog Agnieszka rozmawia z każdym przybyłym do naszego ośrodka uchodźcą i pomaga w zrozumieniu nowej sytuacji, trudnej sytuacji, proponując konkretne rozwiązania, dając poczucie nadziei i perspektywy na być może lepsze, nowe życie. Psychiczenie do wojny nie można być przygotowanym. To nie film, w którym rozpisany jest scenariusz, a didaskalia podpowiadają jak coś wygląda albo jak się zachować. W moim odczuciu, w wymiarze strachu i obawy o życie swoje i najbliższych, decyzja o ucieczce to najważniejsza decyzja, jaką ci ludzie podjęli! Nie mam wątpliwości, że mam do czynienia każdego dnia z prawdziwymi bohaterami. Dzięki użyczeniu przez TSKŻ „Śródborowianki” wraz z jej

stałym personelem uchodźcy znaleźli łódź ratunkową, a dzięki staraniom GWŻ, JDC, JCC i innym organizacjom żydowskim zapewnione jest finansowanie całej operacji. Wsparcie wolontariuszy z całego kraju i zagranicy, w tym Izraela i USA powoduje, że potrafimy realnie pomagać uchodźcom. Ludzie przyjeżdżają ze zwierzętami – przecież to równoprawni członkowie rodziny. Hania postanowiła zaopiekować się potrzebami pupili, dbając o nadzór weterynarza i najlepsze psie i kocie jedzenie. Z kolei moje wojenne traumy zamieniły się w opatrunki, które służą innym do tamowania ich krwawiących ran. Nie myślę o sobie już jak o nieudaczniku, ale szczęściarzu, bo mogę, chcę i potrafię pomagać innym. Ogromnym wsparciem mentalnym i duchowym jest dla mnie Gosia, która, zaangażowana od pierwszego dnia wojny w pomoc uchodźcom w Śródborowie z ramienia GWŻ, stała się dla mnie osobiście, w tym jakże trudnym zadaniu, ogromnym autorytetem. Bardzo szybko jej profesjonalizm, a przede wszystkim jej ogromna empatia zostały wychwycone i proszono Gosię, aby przeniosła swoje działania do ogólnopolskiego centrum zarządzania kryzysowego, operacji pomocy uchodźcom, prowadzonej przez organizacje żydowskie w Polsce. Podczas naszej współpracy wiele się nauczyłem od Gosi i już teraz wiem, że te doświadczenia pozytywnie mnie zmieniły. Tak samo jak uwierzyli mi ludzie przebywający w Śródborowie, że jestem w stanie im pomóc, tak teraz i ja dzięki Gosi w to wierzę. Dużo dobra dzieje się w naszej „Śródborowiance” – bądźmy z tego dumni i niech ta myśl pozwala nam dalej pomagać odzyskiwać wiarę w sens swojego życia, najodważniejszym ludziom na świecie. Slawa Ukrainie!

POLINA MOŁOTOW – PIERWSZA DAMA KREMLA...



FOT. iStock

W latach 30. XX wieku na Kremlu pełniła nieoficjalnie funkcję „pierwszej damy”. Mimo że była żoną samego Wiaczesława Mołotowa, bardzo bliskiego współpracownika Stalina, została skazana na zesłanie. Wróciła po śmierci Stalina, ale do końca swojego życia pozostała jego ślepą zwolenniczką. Zmarła 1 kwietnia 1970 roku.

Agata Olenderek

Kilka żon wysoko postawionych bolszewików było Żydówkami. Najbardziej znaną i wpływową była Polina Mołotow. „Bolszewicy lubili Żydówki. Cieszyły się opinią kobiet zmysłowych i dobrze opiekowały się swoimi mężami. Dla męża skoczyłyby w ogień”.

Polina na wszystkich swoich zdjęciach była surowa, poważna i elegancka. Miała silny charakter i była despotyczna, „duże zielone oczy, a twarz, jakby żywcem wyjętą z kart Biblii. Spięte złotą spinką z brylantem rude włosy układała w kok. Głos miała niski. W domu komenderowała wszystkimi, nawet mężem. Dużo paliła i miała doskonałą garderobę”...

Urodziła się 11 marca 1897 roku jako Pearl Siemionowna Karpowska we wsi Połogi w dystrykcie aleksandrowskim w prowincji Jekaterynosławia na terenie obecnej Ukrainy w rodzinie żydowskiego krawca Siemiona. Krótko chodziła do szkoły, bo już w 1910 roku – mając zaledwie 13 lat – pracowała w miejscowej wytwórni papierosów, potem w aptece. Mając 21 lat, wstąpiła do Rosyjskiej Socjaldemokratycznej Partii Pracy bolszewików, była komisarzem ds. propagandy w Armii Czerwonej podczas rosyjskiej wojny domowej. Działała w konspiracji na swojej rodzinnej Ukrainie, ukrywała się nawet przez kilka dni w klasztorze w Kijowie. Po latach twierdziła, że poszukiwali ją biali (antybolszewicy rosyjscy – przyp. red.). W 1919 roku oficjalnie zmieniła swoje imię i nazwisko na Polina Żemczużyna. Nowe nazwisko oznaczało „perłę”, tak samo jak jej oryginalne imię w jidysz...

Rok 1921 był dla niej przełomowy. Przyjechała jako skromna, prowincjonalna urzędniczka do Moskwy na międzynarodową konferencję kobiet komunistek. Nie uczestniczyła jednak w jej obradach, bo ciężko chora trafiła do szpitala. Odwiedził ją tam grzecznościowo główny organizator konferencji sam sekretarz Komitetu Centralnego RPK Wiaczesław Mołotow. Jeszcze w tym samym roku wzięli ślub. Stała się jedną z elitarnego grona „kremlowskich żon”...

Sam Mołotow, absolwent szkoły realnej, był flegmatycznym, mocno zbudowanym bolszewikiem w grubych okularach. Na zesłaniu dorabiał grą na mandolinie i skrzypcach dla bogatych kupców w restauracjach. Ochrona nadała mu przydomek „Goniec”, bo szybko chodził. W 1912 roku był jednym z założycieli legalnej bolszewickiej gazety „Prawda”, pomogły pieniądze jego



Polina Mołotow, zdjęcie prasowe z 1936 r.

bogatego kolegi ze szkoły. W tym samym roku poznał też Stalina, „ukradł mi dziewczynę Marusię”, wspominał po latach Mołotow. Razem zamieszkali w Petersburgu. W 1917 roku witał Lenina na peronie, gdy ten wysiadał ze słynnego „zapięczętowanego” pociągu. Po rewolucji Stalin znowu mieszkał z Mołotowem – „to było coś w rodzaju komunij”...

Polina wkrótce po ślubie została instruktorką w moskiewskim Komitecie regionalnym partii. Była ambitna, studiowała na Wydziale Robotniczym Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego w latach 1923–1925. Po studiach została sekretarzem komórki partyjnej w fabryce perfum „Nowy Świt”, potem została jej dyrektorem. Początkowo mieszkali nadal ze Stalinem w jednym mieszkaniu, potem byli sąsiadami przez ścianę. Polina zaprzyjaźniła się z drugą żoną Stalina, swoją prawie rówieśniczką, Nadieżdą Allitujewą. Razem wyjeżdżali na wakacje. W 1929 roku Polina urodziła córkę, dostała to samo imię co trzy lata starsza córka Stalina, Swietłana. Obie dziewczynki spędzały ze sobą bardzo dużo czasu.

Tajemniczą postacią była domniemana druga córka Poliny, Rita. Plotkowano, że pochodziła z pierwszego małżeństwa Poliny albo była owocem jej pozamałżeńskiego romansu. W rzeczywistości była to córka jej siostrzeńca, którą się opiekowała...

8 listopada 1932 roku na Kremlu odbył się uroczysty bankiet z okazji rocznicy rewolucji. Podczas niego Stalin publicznie

pokłócił się ze swoją żoną. Nadieżda wzburzona grubiańskim zachowaniem męża opuściła przyjęcie. Towarzyszyła jej Polina, razem podobno długo spacerowały na terenie Kremla. Wydawało się, że Polina uspokoiła zrozpaczoną przyjaciółkę. Była jednak ostatnią osobą, która widziała ją żywą. Rano żonę Stalina znaleziono martwą. Polina, jako sąsiadka, pierwsza widziała jej ciało po samobójstwie. Trochę troskliwie zaopiekowała się jej osieroconą córką, która praktycznie po śmierci matki zamieszkała z rodziną Mołotowa, ale Stalin tego nie docenił. Niepokoiło go, że Polina tyle wie, jako świadek, o tej dramatycznej sprawie. Co ciekawe, sama Polina żałowała podobno nie samej przyjaciółki, ale wdowca, pytając „które małżeństwo jest szczęśliwe?”

Jednak po śmierci żony Stalina Polina stała się nieoficjalną „pierwszą damą”. Jej mąż został drugą osobą w państwie. Nadal awansowała, zajmowała się tekstyliami, perfumami, a nawet przemysłem rybnym. Wszystkie jej nominacje podpisywał Stalin. Problemem nie była wtedy jeszcze jej siostra, która wyemigrowała do Palestyny. Ani brat robiący karierę przemysłowca w Ameryce. Nie raziło Stalina również jej żydowskie pochodzenie. Polina, zawsze bardzo energiczna, przebojowa i inteligentna, słynęła również z bardzo eleganckich strojów i wyprawiania świetnych przyjęć. Na tle innych „kremlowskich żon” wyróżniała się urodą i elegancją: „ta ładna, pełna życia kobieta o czarnych oczach uwielbiała nosić piękne, seksowne suknie. Jej garderoba pękała od strojów i futer”.

Polina kierowała całym radzieckim przemysłem perfumeryjnym w latach 1932–1936, potem była zastępcą ludowego komisarza przemysłu lekkiego. W styczniu 1939 roku stworzono specjalnie dla niej Komisariat Ludowy Rybołówstwa. Żadna inna kobieta nie była od niej wyżej w ówczesnej strukturze władzy sowieckiej. Od 1939 do 1941 była zastępcą członka KC partii, „mieli najlepsze mieszkanie, najlepszą dachę pod miastem, trzech ochroniarzy, myślała, że wszystko jej wolno”...

Jej mąż był premierem w latach 1939–1941, ludowym komisarzem spraw zagranicznych 1939–1949, podpisał tragiczny dla Polski pakt o nieagresji z Niemcami – zwany paktem Ribbentrop–Mołotow. Brał udział w kluczowych decyzjach dotyczących przebiegu II wojny światowej oraz we wszystkich konferencjach pokojowych...

Ale w przypadku Poliny pierwsze niepokojące sygnały upadku zaczęły się pojawiać już w 1939 roku, czyli w apogeum kariery jej męża. Wtedy pojawiły się oskarżenia, że niemieccy szpiedzy opanowali jej firmę perfumeryjną. Dostała nagany, przestała być komisarzem ludowym oraz, na krótko, za karę wykluczono ją z partii. Ale kluczową przyczyną upadku była jej aktywna działalność w Żydowskim Komitecie Antyfaszystowskim podczas II wojny światowej. W związku z nim nastąpił jej zdecydowany powrót do żydowskich korzeni. W 1948 roku podczas przyjęcia z okazji rewolucji w rozmowie

z ambasadorem Izraela Goldą Meir demonstracyjnie potwierdziła w języku jidysz swoje żydowskie pochodzenie. Poza tym podobno była tłumaczem własnego męża w spotkaniu z nową ambasadorką...

12 stycznia 1948 r. został brutalnie zamordowany, na rozkaz samego Stalina, znany, wybitny radziecki aktor żydowskiego pochodzenia Salomon Micholes, przewodniczący Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego. Polina była z nim bardzo zaprzyjaźniona, chodziła na jego spektakle, często rozmawiała przez telefon. Demonstracyjnie odwiedziła teatr, w którym wystawiono jego trumnę, interesowała się

aktywnie jego żoną i osieroconymi dziećmi. Wzięła udział w pogrzebie aktora i złożyła publicznie kondolencje jego rodzinie i przyjaciółom...

W listopadzie 1948 roku Stalin kazał Mołotowowi rozwieść się z Poliną. Wyprowadziła się do siostry. 30 grudnia 1948 została wydalona z partii, a 21 stycznia 1949 aresztowana: „spokojnie się spakowała. Wezwała fryzjerkę, a gdy o dwunastej robiła sobie manicure, to spokojnie słuchała przez radio przemówienia swojego męża”. Trafiała do więzienia na Łubiance w futrze z norek, jedwabnym szalu, pachnąca perfumami Chanel numer 5...



Władysław Mołotow i Józef Stalin, dwaj najważniejsi mężczyźni w życiu Poliny, maj 1932

Podobno w więzieniu na Łubiance prosiła: „Zadzwońcie do mojego męża, niech przysła mi proszki na cukrzycę. Jestem ciężko chora”. Podczas przesłuchań oskarżono ją o romanse i tyranię: „była pani nad wyraz despotyczna. Bali się pani, była pani okrutna, oszukiwała też władze, że miała dobre wyniki w swojej pracy”. Jej podwładni oskarżali ją też o seksualne molestowanie, miała podobno organizować orgie z seksem grupowym, „niemal co sobota zbierała dobrane towarzystwo i wiozła do siebie na dachę, a tam miło spędzaliśmy czas na piciu, alkoholu i rozmowie. Cały kolektyw wiedział, że dobrze się bawimy i pozostawiony sam sobie nie przemęczał się pracą”.

Oskarżono ją o „kilkuletni związek przestępczy z żydowskimi nacjonalistami” w wyniku czego otrzymała wyrok pięciu lat wygnania. W akcie oskarżenia zarzucono jej też odwiedzanie synagogi.

Bardzo zaszkodziło jej też popieranie własnego brata, Samuela Karpowskiego, który wyemigrował do Stanów Zjednoczonych w latach dwudziestych XX wieku i założył tam własną firmę. Wielki Kryzys w USA zaszkodził jego interesom. W latach trzydziestych za sprawą Poliny został zwerbowany przez radziecki wywiad. Jego firma „Car Export and Import Corporation” była zaangażowana w kupno amerykańskiej technologii wojskowej, która była wysyłana do ZSRR w celu jej badania i kopowania. W 1939 roku Karpowski, wydając 500 tysięcy dolarów przydzielonych przez rząd radziecki, nie mógł sfinalizować umowy ze Stanami Zjednoczonymi na zakup pancernika. W 1948 roku, Sam Karp, jak go nazywano w Stanach, został oskarżony w rządowym śledztwie w sprawie działań antyamerykańskich i podczas postępowania opowiedział o wszystkich swoich zakupstwach i lobbingu Sowietów. W ZSRR rewelacje Sama Karpa uznano za „podwójną grę” i przejście na stronę „potencjalnego wroga”, a także za „szpiegostwo na rzecz syjonistów”.

29 grudnia 1949 Polina została skazana przez Kolegium Specjalne Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR. Aresztowano także jej krewnych: brata, siostrę i dwóch siostrzeńców. Nie była torturowana, zesłano ją do Kazachstanu. Po jej aresztowaniu Mołotow każdego wieczoru stawiał dla niej nakrycie na stole, kiedy samotnie jadł kolację: „miałem wielkie szczęście, że była moją żoną. Była piękna i mądra, a najważniejsze – była prawdziwą



Małżeństwo Mołotowów, zdjęcie z 1960 r.

komunistką. Ale ponieważ była moją żoną, nie wiodło jej się w życiu. Ucierpiała w trudnych czasach, ale wszystko rozumiała. Nie tylko nie przeklinała Stalina, nie chciała nawet słyszeć, jak ktoś mu urąga, mówiła, że ten, kto oczernia Stalina, będzie nikim”.

W styczniu 1953, w trakcie przygotowań do „procesu lekarzy”, przeniesiono ją do Moskwy. Cały luty była intensywnie przesłuchiwana. Jej mąż też prawdopodobnie był już skazany na karę śmierci.

Uratowała ich oboje śmierć Stalina. 9 marca, w dniu pogrzebu Stalina, Mołotow miał urodziny. Beria zapytał go, jaki chce prezent, „oddajcie mi Polinę” miał powiedzieć. Następnego dnia odebrał żonę z gabinetu Berii. Ona najpierw zapytała o Stalina, kiedy usłyszała o jego śmierci, miała zemdleć, „zabrali ją w futerku i w tym samym futerku, wytartym i połatany, wróciła. Mówiła o czasie zesłania – potrzebowałam tylko trzech rzeczy: mydła, żeby być czystą, chleba, żeby być sytą i cebuli, żeby nie zachorować”. Po zesłaniu trzęsły się jej ręce, ale usiłowała to zwalczyć haftowaniem, „zawsze wierzyłam, że mąż mnie uratuje i znowu będziemy razem”. Przeżyli razem jeszcze 17 lat. Po powrocie z zesłania minęły jej choroby. Ale po kilku latach przeżyła trzy zawały i operację serca...

Dom miała zorganizowany perfekcyjnie, jej wnuczka wspominała: „toczyła boje o czystość i porządek. Dziadek żył zgodnie z ustalonym przez nią regulaminem. Do posiłków siadało się o stałych porach. Jadłospis na każdy dzień tygodnia był stały. Jeśli coś postanowiła, to nie mogło być inaczej. We środy zawsze gotowała kluski na mleku”. Mąż bardzo ją kochał i pisał do niej piękne listy: „twoja bliskość i zrozumienie

są dla mnie wielkim szczęściem”. Wnuczka wspominała: „bardzo się kochali. Taka miłość się nie zdarza. Ukrywali przed sobą swoje rany. Ona dbała o jego dietę i stworzyła fantastyczną atmosferę w domu, nikt na nikogo nie krzyczał, nikt nie podnosił głosu”.

Przed zesłaniem jedyną swoją córkę Swietłanę bardzo rozpieszczała. Krytykowano jej luksusowe wychowanie i „wielkopańskie manieri”. Zauważano krytycznie jej liczne zagraniczne stroje, francuskie perfumy. Ale uczyła się bardzo dobrze, nad czym czuwała jej rodzice.

Polina już inaczej wychowywała swoje trzy wnuczki: „Po powrocie z zesłania babcia od razu mnie wzięła do siebie, wychowywałam się u Mołotowów. Moja mama Swietłana była bardzo dziecinna. Rozpieszczano ją od najmłodszych lat i to zapewne sprawiło, że była wieczną dziewczynką. Wychowując mnie, babcia chciała uniknąć tego błędu, «życie jest bardzo skomplikowane, może się zmienić w każdej chwili. Musisz być do tego przygotowana». Miałam 6 lat, jak mnie zabrała na moje pierwsze zebranie partyjne. Uczyła mnie wszystkiego, wychowała na osobę mocną, odporną. Mama ciężko przeżyła to, co spotkało naszą rodzinę. Czytała paszkwile i oszczerstwa na dziadka i cierpiała. Myślę, że to przyspieszyło jej śmierć. Umarła nagle, wstała i upadła, atak serca” – zdradziła w swoich wspomnieniach jedna z wnuczek.

Inna wspominała: „Polina – z wyglądu prawdziwa dama. Bardzo dobra i troskliwa, silna, władcza, sprawiedliwa. Wiedziała, czego chce. Nawet wtedy, kiedy dziadek był w niełasce, za Chruszczowa, to przychodziły do niej tłumy, wszystkim pomagała. Była bezgranicznie oddana partii. Jeszcze w podeszłym wieku, choć brakło jej sił, chodziła na zebrania partyjne. Szczerze wierzyła w idee komunistyczne. Bez odrobiny zakłamania. Miała charakter dużo silniejszy niż dziadek”.

Kiedy Swietłana Stalin odwiedziła ją w latach 60. XX wieku, Polina ugotowała dla niej barszcz z dużą ilością czosnku, „taki właśnie lubił twój ojciec”. Powiedziała też: „Twój ojciec był geniuszem. Zniszczył w naszym kraju piątą kolumnę, a gdy zaczęła się wojna, partia i lud się zjednoczyły. Teraz nie ma już ducha rewolucyjnego, oportunizm jest wszędzie”. Zmarła 1 maja 1970 roku w Moskwie. Pochowana jest razem z mężem, który odszedł w 1986 roku. Trzy lata później zmarła ich jedyna córka... ●



Pinhas Rutenberg

RUTENBERG: socjalista, anty bolszewik, syjonista

Pinchas Rutenberg (1878–1942), romantyczny bohater, rosyjski rewolucjonista i syjonistyczny przywódca, biznesman, który zelektryfikował Izrael.

Ludwik Lewin

Zaczął się typowo i banalnie. Pinchas, jedno z pięciorga dzieci kupca z Romnego na Ukrainie poszedł do hederu i aż do jedenastu lat odbierał jedynie wykształcenie żydowskie. Po czym zaczął uczyć się w rosyjskiej szkole.

Przez całe studia nie interesował się syjonizmem. Zaprzyjaźnił się natomiast ze swym wykładowcą Gieorgijem Plechanowem, późniejszym przywódcą mienszewików. To on zapewne natchnął Pinchasa internacjonalizmem, odsuwając od problemów działalności żydowskiej.

Za udział w demonstracjach studenckich wyrzucono go z uczelni i zesłano do Jekaterynosławia (dziś Dnipro na Ukrainie). Pracował jako kreślarz i tu zaczął uczestniczyć w zebraniach socjaldemokratów, a gdy w 1901 r. powstała partia Socjalistów Rewolucjonistów (SR), stał się jej działaczem. Tam spotkał starszą od siebie rewolucjonistkę Olgę Chomienko, zakochał się, ale ponieważ jako Żyd nie mógł jej poślubić, zdecydował się przejść na prawosławie. Kilkanaście lat później z własnej woli odkupi ten krok, zgodnie ze starym obyczajem, biczując się 39 razy na progu synagogi. Nie oszczędzał się. Blizny po tej torturze pozostały mu do końca życia.

W SR zaczyna się sekwencja pełna filmowych, często tragicznych, wydarzeń. Towarzysze uprawiali terror, ale Rutenberg,

choć z nimi na co dzień przebywał, podobno terrorystą nie był.

W styczniową niedzielę roku 1905, szedł do Pałacu Zimowego wraz z orszakiem robotników, prowadzonych przez popa Gieorgija Gaponą z petycją do cara. Zamiast cara przed pałac wyszło wojsko i żołnierze zaczęli strzelać do robotników.

Rutenberg wyciągnął Gaponą spod strzelaniny. Ukrył go potem, zgolił długie włosy

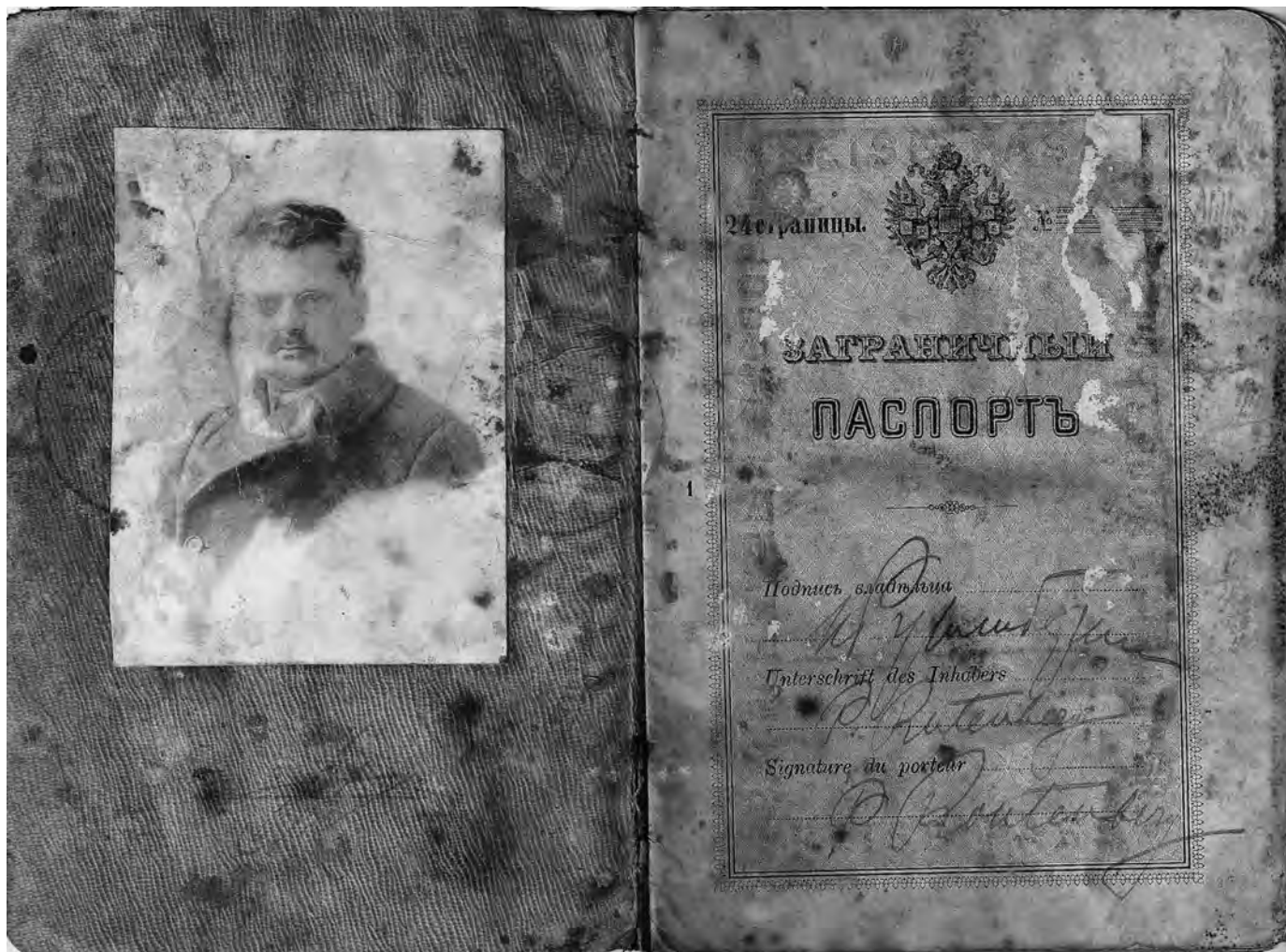
i brodę i przebrał w cywilny strój. Towarzysze pomogli przewieźć popa – bliskiego partii – za granicę. Wkrótce potem dobił doń Rutenberg. Stali się najbliższymi przyjaciółmi.

Gapon był nie tylko popem, nie tylko przywódcą robotniczym. Był też agentem ochrony, czyli tajnej policji politycznej.

Gdy Rutenberg był za granicą KC SR mianowało go szefem organizacji bojowej



Hydroelektrownia zbudowana u zbiegu Jordanu i Jarkonu



Paszport Rutenberga z 1919 r.

partii. Jego najbardziej znaną, choć nieudaną, akcją była w 1905 r. próba przemytu dużej ilości broni na kupionym w tym celu parowcu „John Grafton”. Broń przeznaczona była dla Finów, którzy wykorzystując wojnę rosyjsko-japońską, pragnęli wyzwolić się spod carskiego panowania. Zapewne projekt wydany został przez agentów, których pełno było w SR. Aby broń nie dostała się w ręce władz carskich, kapitan wysadził statek. Huk słychać było – podobno – w promieniu 50 km.

Gdy w następnym roku Rutenberg i Gapon wrócili do Rosji, pop wyznał przyjacielowi współpracę z policją i próbował go do niej wciągnąć. Tłumaczył, że jako podwójni agenci, mogą być bardzo przydatni dla sprawy.

Nie przekonał. Rutenberg poinformował szefów partii. Jeden z nich, Jewno Azew (też agent, jak się później okazało), zażądał śmierci Gapona. Rutenberg zawiózł przyjaciela do wynajętej dachy, gdzie ukryci czekali towarzysze. Gapon, pewien, że jest

sam na sam z przyjacielem, kilka razy powtórzył propozycję współpracy z policją. Rutenberg wyszedł przed willę. Gdy wrócił Gapon już nie żył. Choć sam nie brał udziału w egzekucji, Rutenberg do końca życia nie mógł sobie wybaczyć tej sprawy. Napisał w testamencie: „Raz w życiu oszalałem. A potem w żaden sposób nie mogłem wyzdrowieć”.

Być może jakąś ulgą byłoby dla Rutenberga, jeśliby wiedział, że Gapon oskarżył go przed policją o wyssany z palca zamiar zastrzelenia cara, gdyby ten wyszedł do ludu. Po tym wydarzeniu musiał uciekać z Rosji. Przez osiem lat do 1915 r. mieszkał we Włoszech. Zostawił politykę i zajął się inżynierią hydrauliczną, co posłużyło mu następnie w Palestynie.

Już wtedy zainteresował się problemami żydowskimi i uznał, że jedynym ich rozwiązaniem jest syjonizm.

Gdy wybuchła I wojna światowa, natychmiast pomyślał o stworzeniu żydowskich oddziałów wojskowych. Nie tylko

pomyślał. Jeździł po Europie, nawiązywał kontakty z politykami i przywódcami syjonistycznymi. Wraz z Żabotyńskim i Trumpeledorem stworzył podstawy Legionu Żydowskiego. Aby do sprawy przyciągnąć żydostwo amerykańskie, w 1915 popłynął do Stanów Zjednoczonych. Tam zbliżył się z Ben Gurionem i z lewicowymi kręgami syjonistycznymi.

Wydaje mi się, że jednocześnie relacje z przyszłym socjalistycznym premierem Izraela i rewizjonistą Żabotyńskim są tylko pozornym paradoksem. Rutenberg był lewicowy, ale nie był dogmatykiem. Uważał zapewne, tak samo jak Żabotyński, że walka zbrojna i ofiara z krwi stwarzają większe szanse na żydowską państwowość, niż same zabiegi dyplomatyczne.

W Nowym Jorku Rutenberg miał wielki wkład w powstanie Amerykańskiego Kongresu Żydów, organizacji, która po zwycięstwie aliantów stała się strukturą zdolną do rozmawiania i negocjowania ze zwycięzcami. Niestety, nie zawsze skutecznego.

Już w Ameryce, w środku wojny, opracowuje plany wykorzystania palestyńskiej energii wodnej do irygacji i elektryfikacji. Gdy w lutym 1917 r. wybuchła w Rosji rewolucja (ta prawdziwa, nie pucz październikowy) w Pinachasie obudziły się stare demony i w lipcu dotarł do Petersburga (już Piotrogradu), gdzie czynnie i na wysokim szczeblu włączył się do akcji rządu tymczasowego, któremu przewodził SR Aleksander Kiereński.

Kiedy jesienią Piotrogradzka Rada Deputowanych Robotników Lwa Trockiego otwarcie sabotowała władzę legalnej Dumy Miejskiej, nie było wątpliwości, że bolszewicy dążą do przejęcia władzy. Kiereński wahał się przed zdecydowanym działaniem. Rutenberg wezwał do aresztowania i rozstrzelania Trockiego i Lenina.

Podczas bolszewickiego szturmu na Pałac Zimowy Rutenberg bronił bohatersko siedziby rządu, ale został złapany i aresztowany. Sześć miesięcy spędził w Twierdzy Pietropawłowskiej, w której przed nim przebywało wielu rewolucjonistów.

Po wyjściu z więzienia, widząc dokąd prowadzi władza Rad, uciekł z Rosji.

W 1919 r., podczas negocjacji pokojowych w Wersalu, przebywający tam wraz z delegacją syjonistyczną Rutenberg tak skutecznie przekonywał starego barona Edmonda Rothschilda do pomysłu zelektryzowania Palestyny, że ten nakazał synowi, by zapewnił fundusze na to przedsięwzięcie.

Rutenberg dokonał aliji.

Przyszły prezydent Izraela Chaim Weitzman nie lubił Rutenberga. Uważał go za terrorystę, miał za złe zarówno chrzest, jak i Legion Żydowski, któremu był politycznie przeciwny. Pewnie dlatego organizacja syjonistyczna odmówiła mu środków na projekt.

Rutenberg, potrafiący jak taran dążyć do celu i obdarzony rzadką siłą przebicia, znalazł partnerów w Anglii. Byli wśród nich lord Reading ((do dziś w Tel Awiwie stoi elektrownia jego imienia) i baron Melchet.

Wśród dobroczyńców Izraela wielu jest ludzi z arystokratycznymi tytułami. Większość ich posiadaczy to Żydzi nobilitowani przez Koronę Angielską. Lord Reading nazywał się Rufus Daniel Isaacs, a baron Melchet to Alfred Moritz Mond.

W 1923 r. Rutenberg założył Palestyńską Korporację Elektryczną, która wciąż istnieje pod nazwą izraelską.

Dzięki porozumieniu z emirem Transjordanii zbudował hydroelektrownię u zbiegu Jordanu i Jarkonu. Pracowało przy niej tyłu samo Żydów, co Arabów. Miała ona dostarczać prąd aż do Ammanu. Jednak antyżydowskie otoczenie dworu nie dopuściło do tego i światło dochodziło tylko do pałacu królewskiego i kilku rezydencji.

Rutenberg łatwo nie wybaczał. Na otwarcie elektrowni zaprosił emira Abdullaha, brytyjskich urzędników i wszystkich, bez wyjątku, pracowników. Nie zaprosił natomiast żadnych syjonistycznych oficjeli, którzy o tym, że siłownia ruszyła dowiedzieli się dopiero z gazet.

To już daleko od Rutenberga, a przecież... W listopadzie ub.r. Izrael i Jordania podpisały deklarację intencyjną na wymianę 200 milionów izraelskiej wody odsolonej w zamian za 600 megawatów elektryczności, wyprodukowanej w Jordanii w „fermie słonecznej”, którą zbuduje firma ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich. ●



Budynek Palestyńskiej Korporacji Elektrycznej założonej przez Rutenberga

KRÓTKA HISTORIA ŻYDÓW NA UKRAINIE

cz. II

W miarę jak rosyjskie czołgi i działa pancerne obierają kolejne cele w napadniętej 24 lutego Ukrainie, miliony ludzi było zmuszonych uciekać z własnego kraju, pośród nich także dziesiątki tysięcy ukraińskich Żydów. I choć wywołana przez Władimira Putina wojna dla wielu z nas jest czymś zupełnie niewyobrażalnym, to jednak w długiej historii obecności Żydów na terenach Ukrainy nie jest to dla nich wcale pierwsza wojna, ani pierwszy raz, gdy muszą pakować walizki...

Alicja Czagowiec, Aleksander Białkowicz



Kamienica na rynku lwowskim. To na jej parterze mieścił się sklep jubilerski Zippera, od rabunku którego rozpoczął się pogrom lwowski
FOT. Josef Kosciesza Jaworski

Podczas I wojny światowej Ukraina stała się jednym z najważniejszych teatrów wojennych, a szczególnie intensywne walki ogarnęły przede wszystkim jej zachodnie rejony. W miarę jak morale rosyjskich żołnierzy spadało, a niemieckie oddziały zadawały, poczynając od 1915 roku, coraz dotkliwsze straty carskim oddziałom, na mieszkających na tych terenach Żydów ponownie padł długi cień pogromów.

Przez Ukrainę przetoczyły się dwie rewolucje, skąpana we krwi i wojennej poździe Ukraina ogłosiła niepodległość, która zaowocowała kolejną wojną, tym razem radziecko-ukraińską, następnie wojnę domową, która wykrwawiła mieszkańców tych ziem od 1918 do 1920 r.

Znaczna część ukraińskich Żydów, bez względu na sympatie rozciągające się od środowisk socjalistycznych po ruchy syjonistyczne, przystąpiła do partnerstwa z powstającym ukraińskim ruchem narodowym. Żydowskie partie polityczne połączyły się z Ukraińską Centralną Radą w Kijowie, domagając się autonomii lokalnej.

W wyniku Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, jak nazywali ją bolszewicy, w 1917 roku do przeszłości odeszła strefa osiedlenia. Była to utworzona m.in. na ziemiach porozbiorowej Polski na mocy ukazu carycy Katarzyny II strefa, w której mogli zamieszkiwać Żydzi. Szacuje się, że po jej zniesieniu ponad 300 tysięcy Żydów opuściło tereny Ukrainy i osiedliło się w innych rejonach Związku Radzieckiego. Krótki okres ukraińskiej niepodległości,

kiedy to kraj wyrwał się spod władzy Moskwy, przyniósł dla pozostałej na tych terenach społeczności żydowskiej przyznanie jej, podobnie jak innym mniejszościom narodowym, szeregu praw obywatelskich.

Jak zauważa dr Marek Bogdan Kozubel na łamach 4 numeru „Kwartalnika Historycznego” z 2020 r. – „Działania wojenne na terenie dawnego Imperium Rosyjskiego, w tym na Ukrainie, charakteryzował niespotykany dotąd terror wobec ludności cywilnej, liczne grabieże oraz zbrodnie wojenne. George Liber (profesor historii na Uniwersytecie Alabama w Birmingham (USA) – przyp. red.) zwraca uwagę na to, że w wyniku konfliktów zbrojnych nad Dnieprem w latach 1917–1921 liczba ofiar cywilnych sięgnęła 2,3 mln osób.

W okresie wojny domowej na terenie dawnego Imperium Rosyjskiego częste były



Banknot o nominale 100 karbowanetsów, z czasów Ukraińskiej Republiki Ludowej (1917). Na rewersie napisy w 3 językach: ukraińskim, polskim i jidysz

pogromy ludności żydowskiej. Na Ukrainie według Olega Budnickiego (doktor historii, członek Rosyjskiej Akademii Nauk – przyp. red.) w latach 1918–1920 doszło do ok. 1500 pogromów w ponad 1300 miejscowościach. Życie miało stracić od 50 do 200 tys. osób, dziesiątki tysięcy kobiet zostały wdowami, a 300 tys. dzieci sierotami”.

W opracowaniu zatytułowanym „Działalność Nadzwyczajnej Komisji Śledczej ds. Antysemitycznych pogromów na terytorium Ukraińskiej Republiki Ludowej w 1919 roku” znalazł się także akapit przypominający morderstwa sprzed wieku – „Najkrwawsze pogromy na terytorium URL miały miejsce głównie na przełomie 1918 i 1919 r. Pierwszą dużą zbrodnią na Żydach była zapomniana dzisiaj masakra w Żytomierzu w dniach 9–12 stycznia 1919 r. Najsłynniejszym zaś pogromem stała się masakra dokonana przez oddział atamana Iwana Semensenki (Ivan Semensenko) w Płoskirowie 15–16 lutego 1919 r. [...] Po pokonaniu „czerwonych” watażka podjął decyzję wymordowania lokalnych Żydów. Co ciekawe, zakazał przy tym jakichkolwiek rabunków. Kozacy Semensenki mieli się skupić jedynie na mordowaniu. W wyniku



Ofiary pogromów kijowskich z roku 1919



Koloniści żydowscy podczas śniadania, osada rolnicza pod Chersoniem, ok. 1925
FOT. YIVO

pogromu zginęło i zmarło od odniesionych obrażeń 1063 Żydów. Następnego dnia watażka zebrał swój oddział i udał się do pobliskiego Felsztyna, gdzie urządził wraz ze swymi podwładnymi kolejną masakrę. Tam wymordowanych zostało od ok. 485 do 600 osób”.

Należy zwrócić uwagę na fakt, że wszystkie siły zbrojne działające na Ukrainie dopuszczały się mordów na Żydach. Najwięcej morderstw popełnili żołnierze wojsk ukraińskich i antybolszewickich Sił Zbrojnych Południa Rosji. Szacuje się, że straty materialne wynikłe z pogromów dotknęły ponad miliona osób, 50–300 tysięcy dzieci zostało osieroconych, a pół miliona wypędzono z domów lub było zmuszonych je opuścić, szukając schronienia.

Także we Lwowie między 22 a 24 listopada 1918 roku miał miejsce pogrom wywołany przez część polskich żołnierzy, do których dołączyli cywile. W lokalnej prasie już wcześniej oskarżano Żydów o wspieranie wojsk ukraińskich w czasie walk o miasto oraz za udział milicji żydowskiej w walkach przeciwko Polakom, za co po zajęciu przez Polaków ratusza, postanowiono wziąć odwet. Według raportu powołanej później komisji polskiego MSZ w wyniku rozruchów zginąć miało 150 osób, spalono także synagogę i wiele domów mieszkalnych.

Odpowiedzialność, przynajmniej za część krwawych mordów dokonywanych przez ukraińskie jednostki na społecznościach żydowskiej i polskiej, ponosi Przewodniczący Dyrektoriatu Ukraińskiej Republiki Ludowej Symon Petlura. W obawie przed utratą poparcia oddziałów przyzywał oczy na zbrodnie, których się dopuszczały. Dopiero w późniejszej fazie konfliktu zaczął występować przeciwko mordowaniu ludności cywilnej, ustanawiając nawet karę śmierci za pogromy. Przebywający od 1921

roku na uchodźctwie Petlura, został w zamordowany w 1926 r. przez besarabskiego Żyda, Szolema Szvartsbarda, w odwecie za pogromy. Po okupującym pierwsze strony gazet procesie zabójca odszedł wolno.

Według znanego amerykańskiego historyka, wieloletniego wykładowcy na Uniwersytecie Harvarda, prof. Richarda Pipesa w latach 1918–1921, w 524 ukraińskich miejscowościach dopuszczono się 1236 ataków na Żydów. Według historyków, 493 dokonali żołnierze Ukraińskiej Republiki Ludowej, kolejne 307 przypisywane jest działaniom niezależnych dowódców ukraińskich. 213 dokonały oddziały Antona Denikina dowodzącego antybolszewickimi Siłami Zbrojnymi Południa Rosji, 106 dokonała Armia Czerwona, wreszcie za 32 odpowiada Wojsko Polskie. Czasy terroru i niepewności doprowadziły wiele rodzin do podjęcia decyzji o opuszczeniu swoich domów. Zgodnie z zapisami Traktatu pokojowego między Polską a Rosją i Ukrainą, podpisanego w Rydze 18 marca 1921 r., kończącego wojnę polsko-bolszewicką, kilkaset tysięcy Żydów z terenów ZSRR wybrało II Rzeczpospolitą na swój nowy dom.

Jak widać na podstawie przytoczonego wcześniej wyliczenia, Armia Czerwona pod dowództwem Lwa Trockiego odpowiadała za niespełna 9 procent pogromów. Jednym z powodów takiego stanu rzeczy była postawa samego Lenina, który przeciwstawiał się postawom antysemitycznym. Nie powinno zatem dziwić, że Żydzi chętnie zasilali szeregi Armii Czerwonej, uciekając

przed pogromami, których sprawcami byli ukraińscy watażkowie, podsycali jednocześnie przekonanie ukraińskiej społeczności o prosowieckich sympatiach wśród żydowskiej społeczności.

W 1922 r. Żydzi stanowili 13,6 procent wszystkich członków partii komunistycznej na Ukrainie (53,6% Rosjanie, 23,3% Ukraińcy). Wprawdzie cztery lata później udział procentowy Żydów w partii komunistycznej spadł o 2,5 procent, to jednak nadal odzwierciedlał wysokie poparcie dla komunistycznych idei nowych rządów.

W latach dwudziestych ukraińscy Żydzi stanowili 1,5 miliona, czyli 60 procent żydowskiej populacji ZSRR. Pamięć o żydowskich żołnierzach Armii Czerwonej, wstępowaniu do Partii Komunistycznej i nie ujętych w żadnych wiarygodnych statystykach, ale znanych, licznych przypadkach pełnienia służby w szeregach tajnej policji Czeka, która znana była z wyjątkowo brutalnych technik śledczych, nie pozostała bez śladu.

Po krwawych latach 20., nadeszły czasy, którym przyświecało marzenie Józefa Stalina o szybkim uprzemysłowieniu Związku Radzieckiego. Jedną z najtragiczniejszych konsekwencji decyzji dyktatora było blisko 5 milionów ofiar Wielkiego Głodu lat 1932–1933 w Ukraińskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej. Także i tym razem zaszłości i pamięć niedawnych konfliktów doprowadziła wielu Ukraińców do obwiniania Żydów za Hołodomor, ponownie zaostrzając napięcia między obiema społecznościami. ●



Żydowska dzielnica we Lwowie po pogromie, po prawej stronie widoczna spalona Synagoga Beit Chasidim

POLSKIE ZAKŁADY ELEKTROTECHNICZNE „ERA”

Po uzyskaniu niepodległości polskiemu przemysłowi, także elektrotechnicznemu, brakowało nowoczesnych technologii, specjalistów oraz kapitału. Z tego też powodu instalowały się w Polsce oddziały znaczących firm, takich jak: Brown-Boveri, Stone czy Skoda. Jedną z nich była niewielka czeskosłowacka firma „Elektrotechnický Regulator Automatický”, specjalizująca się w produkcji automatyki dla instalacji elektrycznych niskiego napięcia oraz posiadająca odpowiednie patenty.

Henryk Berezowski

W 1926 r. do Polski przyjechał z Pragi inż. Włodzimierz (Natan) Wiesenberg i w podwarszawskich Włochach ulokował

magazyn macierzystej firmy ERA. W następnym roku zainicjował powołanie spółki – Zakłady Przemysłu Elektrycznego „Era”

Sp. z ogr. odp. i rozpoczął budowę fabryki na zakupionym terenie przy ul. Inżynierskiej 7 (dziś Czesława Kłosa).

W 1928 r. przedsiębiorstwo zostało rozbudowane i rozpoczęło produkcję prądnic dla wagonowych instalacji oświetleniowych. W celu dalszego rozwoju budynku zakładu zostały pięciokrotnie powiększone, zakupiono także najnowsze obrabiarki i inne urządzenia fabryczne. Pozwoliło to na uruchomienie niezbędnych regulatorów napięcia systemu inżyniera Juneka oraz generatorów dla instalacji samolotowych. Także w pociągach PKP lat 30. można było spotkać tabliczki z napisem „Oświetlenie syst. ERA”.

Tak znaczne inwestycje wymagały dużego kapitału, więc w 1930 r. zarejestrowano Erę jako Spółkę Akcyjną z kapitałem 1 200 000 zł.; nieco ponad 50% akcji należało do czeskiej centrali, resztę objęły polskie firmy elektrotechniczne oraz inżynierowie zakładu.

Wielki kryzys gospodarczy, który w Polsce trwał w latach 1930–1935, dotknął także Erę, jednak jej zarząd potrafił zapobiec znacznym problemom, otrzymując już na początku zamówienia rządowe m.in. dla PKP, zawierając umowy na produkcję urządzeń dla wojska, oraz zmieniając nieco profil produkcji. Jedną z niezbyt szczęśliwych zmian był montaż oraz sprzedaż odbiorników radiowych. Drugą natomiast – produkcja elektrycznych przyrządów pomiarowych, która okazała się bardzo trafnym przedsięwzięciem. W 1932 r. zakład



Odbiornik Dandy



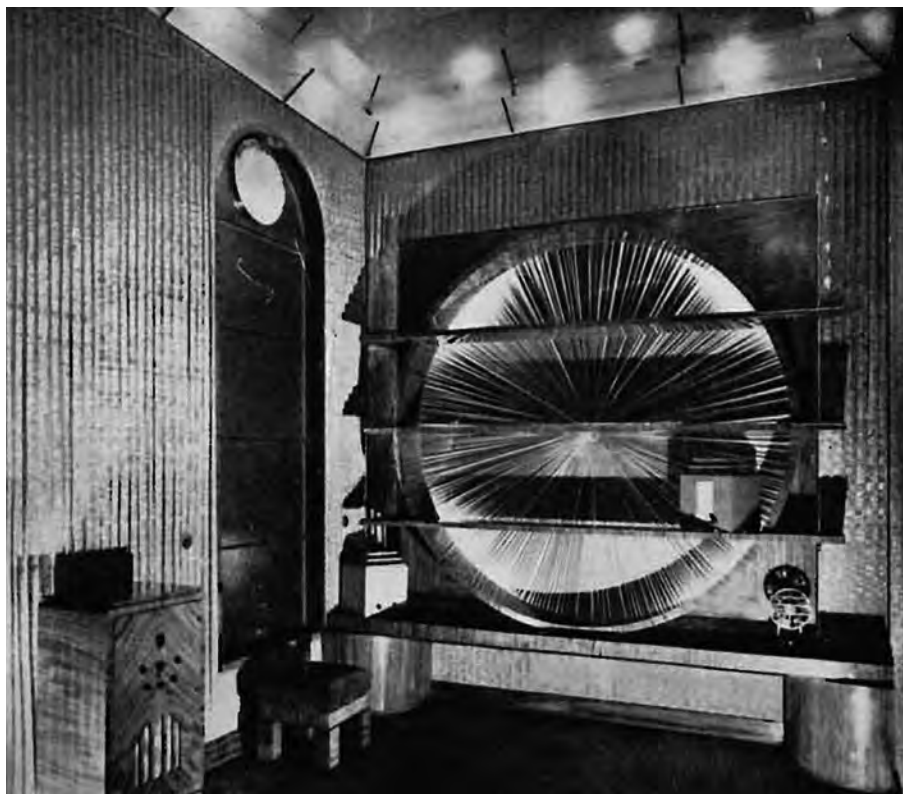
Budynek zakładów ERA

kupił licencję w wiedeńskiej firmie Norma i dalej rozwijał ją samodzielnie aż do wybuchu wojny, a także później. W 1939 r. zakład zatrudniał ponad 700 osób, w tym ok. 8% personelu inżynieryjno-technicznego, handlowego i administracyjnego.

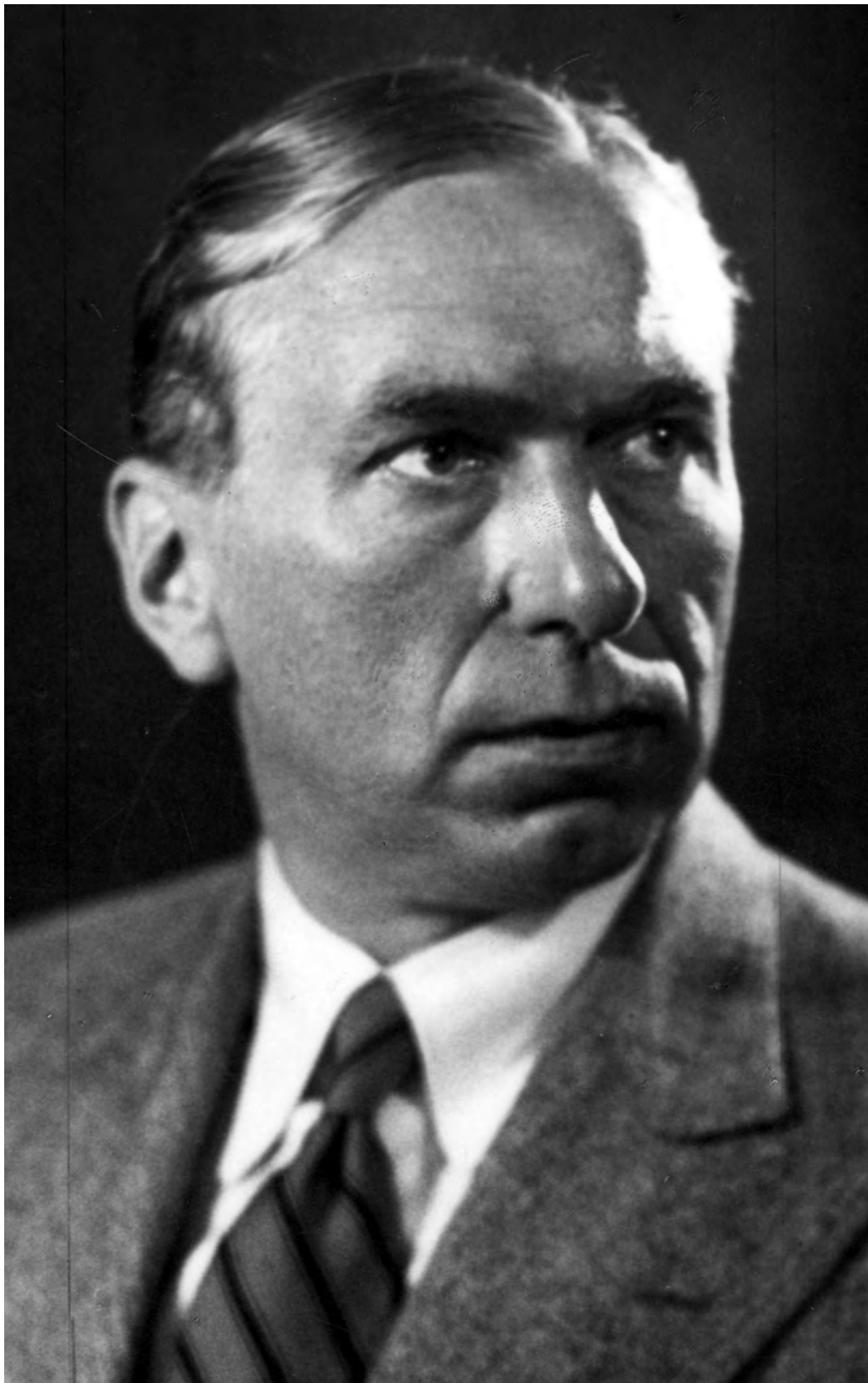
Era od początku utrzymywała wysoki poziom swoich wyrobów dzięki nowoczesnej technologii, oprzyrządowaniu oraz fachowej załodze. Już w 1930 r. na Międzynarodowej Wystawie Komunikacji i Turystyki w Poznaniu firma otrzymała nagrodę Grand Prix. Natomiast w 1936 r. na Wystawie Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego w Warszawie, Era otrzymała złoty medal.

Także sam zakład przedstawiał nieczęsto spotykany model fabryki, a tak opisuje go warszawski „Kurjer Poranny” z 1930 r.: *Gmachy fabryczne Ery mieszczące się we Włochach pod względem architektonicznym jak i urządzeń wewnętrznych to wzór nowoczesnego postępu według mody zachodnioeuropejskiej.*

Również salon fabryczny Ery w Warszawie przy ul. Sienkiewicza 14 prezentował luksusowe i artystycznie wysmakowane



Wnętrze salonu wystawowego ERA



Włodzimierz Wiesenberg

wnętrze oraz witrynę frontową na której, tak jak i na budynku włochowskiego zakładu, świecił firmowy, o szlachetnym rysunku neon.

Wnętrze frontowego salonu wyłożono do połowy szlachetnym orzechem kaukaskim. Z tegoż drzewa wykonano gabloty obiegające wnętrze; pionowe chromonikielinowe pręty

przekreślają poziomy ciąg drewna, co w połączeniu z lustrzanym oszkleniem gablót wywołuje doskonały efekt. Kolor ścian stanowi przejście od ciemnego tła gablót do bieli sufitu. Efekt pogłębia jeszcze oświetlenie wieczorowe, ukryte za wstążą rozgraniczającą kolory ścian od bieli sufitu. Poza salonem wystawowym znajduje się studio-radjowe. Oryginalnym efektem oznacza się ściana główna na której umieszczono gablotę – półkę. Gablota z drzewa „peraboroza” w kształcie olbrzymiego koła, poprzekreślonego poziomymi półkami przypomina w formie głośnik radjowy. Tło gabloty jak również ściany całego studia obciągnięto prężonym materiałem – opisywał wystój salonu firmowego Ery miesięcznik „Wnętrze” z 1933 r.

Warto zwrócić uwagę na tę niewielką i mało znaną część działalności spółki, jaką były odbiorniki radiowe. Ten fragment działalności nie jest dotychczas w pełni wyjaśniony. Pierwszym zwiastunem były odbiorniki, które pojawiły się w połowie 1933 r. w ww. salonie Ery. Były to m.in. odbiorniki „New-Star” oraz „Silver-Star” z charakterystycznymi, akustycznymi maskownicami głośnika, który umieszczony został w górnej płycie. Elementy te były bardzo oryginalne i nie występowały w żadnym innym znanym modelu aparatów radiowych. Należy dodać, że były one wyposażone w amerykańskie lampy radiowe, nie używane w Polsce; a cena kompletnego aparatu wynosiła 525 zł. W następnym, 1934 roku, pojawił się odbiornik „Triola” oraz „Dandy”, przy czym ten ostatni miał bardzo rzadko stosowane lampy „Ostar”. Grający aparat można jeszcze zobaczyć w filmie z 1935 r. „Panienska z poste restante”.

W prasie spotkać można było reklamy aparatów „Sonora” oraz „Era-Star 5” na sezon 1936/37. Później już brak było informacji o działalności radiowej firmy, przy czym nie jest pewne czy były to wyroby własne, czy też był to tylko montaż finalny importowanych zespołów.

Powinniśmy jednak pamiętać, że to nie rzeczy, lecz ludzie tworzą dorobek wspólny. Jedną z tych osób, o której należy opowiedzieć, jest Włodzimierz (Natan) Wiesenberg, był dyrektorem Ery od jej początków w 1927 r. aż do końca we wrześniu 1939 r. Przybyły z czeskiej Pragi inżynier tak polubił „Miasto Ogród” jak nazywano Włochy, że zamieszkał tutaj wraz żoną Piną w gustownej kamienicy sąsiadującej z zakładem, przy ul. Śląskiej. Wielokrotnie pomagał

REWELACJE SEZONU!!



„NEW-STAR”

„NEW-STAR” to 5-cio lampowy odbiornik radiowy w układzie superheterodyny, zbudowany wg. najnowszych konstrukcyj amerykańskich z nowoczesnymi, ekranowanymi lampami katodowymi i wbudowanym głośnikiem elektrodynamicznym. Strojenie aparatu odbywa się przy pomocy jednej tylko gałki, przy jednoczesnym wskazywaniu stacji specjalnie skonstruowaną barwną skalą świetlną.

„DANDY” to uniwersalny, dwuobwodowy odbiornik na prąd stały i zmienny z 3-ma zakresami fal: ultrakrótkimi, średnimi i długimi i wbudowanym głośnikiem elektrodynamicznym.

193



Polskie Zakłady
Elektrotechniczne

Era

SP.
Akc.

Zarząd i fabryka
Włochy p/Warszawą
tel. 548-88 centrala

zł. 225.-

Do nabycia we własnym oddziale: Warszawa, Sienkiewicza 14, tel. 238-13, w firmie: J. KERNTOPF i Syn S. A., skład porteklanów Szpitalna 9, oraz we wszystkich sklepach firmy B. RUDZKI w Warszawie.



zł.
525.-

Reklama odbiorników Era. Antena 1934

mieszkańcom w realizacji ich zamierzeń i sam także był inicjatorem wielu planów. Aktywnie uczestniczył w negocjacjach z dyrekcją EKD, dzięki czemu w 1932 uruchomiona została odnoga linii kolejowej do centrum Włoch. Wspomagał gminę w założeniu oświetlenia ulicznego, wspierał także

lokalną Straż Ogniową. Został aktywnym prezesem Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości. Jako prezes klubu sportowego „Przyszłość Włochy” przyczynił się do pozyskania w 1938 r. stadionu sportowego. Trudno zatem nie wymienić jego osoby oraz zasług dla międzywojennych Włoch.

Mieszkańcy wspominali go jako człowieka niezwykle kulturalnego, skromnego i równocześnie eleganckiego. Z uwagi na swoje żydowskie pochodzenie wyjechał wraz z żoną z Polski w 1939 r. i przeżył czas Zagłady. Po zakończeniu wojny pisał z Pragi do włochowskich sąsiadów, a z zachowanej korespondencji przebijała tęsknota za Włochami oraz „Ery”.

Podczas okupacji zakład pracował dalej, ale pod zarządem firmy Siemens-Schuckert. Niemniej pracownicy prowadzili nielegalną produkcję dla ruchu oporu, wytwarzając np. przenośne prądnice. Pod koniec wojny Niemcy wywieźli wiele urządzeń, a sam zakład zniszczyli.

Po wojnie odzyskano część maszyn oraz urządzeń i produkcja, w pierwszej kolejności mierników elektrycznych, pod starym logo „Era” znowu ruszyła. Zakłady upaństwowiono w 1948 r., a sama fabryka otrzymała nazwę Zakładów Wytwórczych Przyrządów Pomiarowych im. Janka Krasickiego.

Dzieje zakładu zostały opisane w „Historii Elektryki Polskiej” t. III z lat 70. W jednym zdaniu można tam przeczytać: *Dyrektorem Ery był przedstawiciel kapitalistów czeskich Włodzimierz Wiesenberg.*

Natomiast na aktualnej stronie Eragost.pl z Gostynina, spadkobiercy włochowskiej Ery, w historii zakładu nie ma już Włodzimierza Wiesenberga...



Gabinet dyrektora Wiesenberga

Wojna izraelskim okiem

Dokonujący analizy dotychczasowych postępów armii rosyjskiej i przeprowadzanych przez nią akcji na terytorium napadniętej 24 lutego Ukrainy, izraelscy wojskowi nie kryją zdumienia. W artykule opublikowanym na łamach dziennika „The Jerusalem Post” oficerowie z plasującą się na 18. miejscu armii świata porównali obecny konflikt do „wojny z przeszłości”. Mimo liczebnej przewagi żołnierzy rosyjskich i ilości sprzętu wojskowego, Moskwa nie była na razie w stanie uzyskać wyraźnej przewagi nad Kijowem, czy zaprezentować swoich zaawansowanych technologicznie broni. Co więcej, siły rosyjskie posiłkują się ogniem pośrednim i używają wystrzeliwanych z wyrzutni na ciężarówkach „głupich bomb”, podobnych technologicznie do tych znanych z XX w., którymi trudno o precyzyjne uderzenia. Kolejną kwestią są duże straty armii rosyjskiej. Według różnych szacunków, w ciągu miesiąca zginęło lub zostało rannych ponad 12 000 żołnierzy rosyjskich. Zaś strona ukraińska twierdzi, że zniszczyła co najmniej 49 myśliwców, 81 helikopterów, 335 czołgów, 1105 pojazdów opancerzonych, 123 systemy artyleryjskich. Nawet jeśli straty rosyjskie są powiększane na potrzeby wojennego PR Kijowa, to nie sposób nie zauważyć, że Rosja nie uzyskała do tej pory przewagi powietrznej. Ze względu na silne zachmurzenie, rosyjskie siły powietrzne musiały wykonywać loty na niskich pułapach, wystawiając się na silny ogień ukraińskiej obrony przeciwlotniczej.

Użycie przez Rosjan broni hipersonicznej, zdaniem ekspertów z Sił Obronnych Izraela, wymierzone było psychologicznie w Zachód. Niezwykle precyzyjne pociski hipersoniczne mogą zostać uzbrojone w głowice nuklearne, co jednak jak podkreślają izraelscy wojskowi, jest mało realną groźbą.

(lew)

Ostrzeliwane miejsca pamięci

W wyniku rosyjskiego ostrzału artyleryjskiego uszkodzony został pomnik w Drobyckim Jarze na obrzeżach Charkowa. Ministerstwo Obrony Ukrainy skomentowało ten akt słowami: „Naziści powrócili. Dokładnie 80 lat później”. W miejscu, gdzie dziś znajduje się ostrzelany pomnik w formie Menory oraz wejście do miejsca pamięci według Państwowych Archiwów Obwodu Charkowskiego rozstrzelano najprawdopodobniej od 16 000 do 20 000 ludzi – ofiar Holokaustu. To już drugi taki przypadek od momentu napaści Rosjan na Ukrainę, kiedy to zniszczeniu uległo miejsce pamięci przypominające o tragedii wojny i jej ofiarach. Z początkiem marca wojska rosyjskie, biorąc na cel wieżę telewizyjną pod Kijowem i zabijając pięć osób, uszkodziły również miejsce pamięci w Babim Jarze, gdzie Niemcy w 1941 roku zamordowali 34 000 Żydów. Babi Jar jeszcze za czasów istnienia Związku Radzieckiego nie pasował sowieckiej propagandzie, jako miejsce kaźni ukraińskich Żydów, i władze wielokrotnie próbowały zapomnieć o tym fragmencie historii. Jednak w obu przypadkach nie należy doszukiwać się zamierzonych ataków o podłożu antysemickim wycelowanych w miejsca pamięci, gdyż są to zwykłe szkody kolateralne, czyli przypadkowe, będące mimo symboliki tych miejsc niczym w porównaniu do tragedii i śmierci ludzi cierpiących w wyniku działań wojennych na Ukrainie.

(hau)



FOT. Kancelaria Prezydenta Ukrainy

Zelenski ostro w Knesecie

„Mediować można między państwami, a nie między dobrem a złem. Izrael musi dokonać wyboru czy popiera Ukrainę, czy Rosję” – zauważył prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski w wystąpieniu wideo skierowanym do członków izraelskiego parlamentu.

„Obojętność zabija, kalkulacja zabija (...) Możemy pytać, czemu nie sprzedacie nam broni, czemu nie nałożycie potężnych sankcji na Rosję, czemu nie wyrzecie presji na rosyjski biznes. Tak czy inaczej, wybór należy do was, bracia i siostry, a odpowiedź obciąża wasze sumienia. I to wy musicie z nią żyć” – kontynuował Zełenski, zwracając się jednocześnie o udostępnienie systemu ochrony antyrakietowej „Żelazna Kopuła”. Jak zauważają dziennikarze, premier Izraela Naftali Bennett starał się mediować między Moskwą a Kijowem, spotykając się nawet bezpośrednio z prezydentem Władimirem Putinem, jednak odrzucił możliwość udzielenia Ukrainie pomocy wojskowej.

„Rosjanie posługują się terminologią partii nazistowskiej, chcą wszystko zniszczyć. Naziści nazwali to «ostatecznym rozwiązaniem kwestii żydowskiej». Teraz na Kremlu otwarcie mówią o ostatecznym rozwiązaniu kwestii ukraińskiej” – te słowa z przemówienia prezydenta Ukrainy porównującego Holokaust do rosyjskiej inwazji na Ukrainę, wzbudziły krytykę niektórych parlamentarzystów zasiadających w Knesecie. „Zełenski rozpaczliwie próbuje utrzymać swój kraj na pierwszych stronach gazet” – tak do słów ukraińskiego przywódcy odniósł się opiniotwórczy izraelski dziennik „Haarec”.

(len)

W Izraelu znowu niespokojnie

Co najmniej pięć osób zginęło we wtorek 29 marca w wyniku ataku palestyńskiego terrorysty na przedmieściach Tel Awiwu. Napastnika pochodzącego z Zachodniego Brzegu, który strzelał do ludzi na ulicach jadąc motocyklem, zabiła izraelska policja. W ciągu ostatniego tygodnia w Izraelu miały miejsce dwa inne śmiertelne ataki, w których zginęło sześć osób. Jak informowały izraelskie media miały być one przeprowadzone przez izraelskich obywateli arabskich, którzy identyfikują się z Państwem Islamskim. Ataki przeprowadzono w przededniu ramadanu, muzułmańskiego świętego miesiąca, kiedy wokół miejsc modlitwowych w Jerozolimie często wzrasta napięcie. Izraelska policja i wyznawcy islamu ścierali się przez kilka tygodni w tym samym czasie w zeszłym roku.

(S. Skrzypczak)



FOT. Departament Stanu Stanów Zjednoczonych

Odeszła mistrzyni demokracji

23 marca zmarła była szefowa dyplomacji USA Madeleine Albright. W chwili śmierci z powodu choroby nowotworowej Albright, która była pierwszą w historii kobietą na stanowisku sekretarza stanu USA, miała 84 lata. Zasłynęła jako orędowniczka rozszerzania NATO; w dużej mierze to dzięki jej staraniom Polska, a także Czechy i Węgry zostały przyjęte do Sojuszu Północnoatlantyckiego w 1999 r. Jako 64. sekretarz stanu służyła w latach 1997–2001 w gabinecie Billa Clintona, wcześniej od 1992 r. pełniła funkcję ambasadora USA przy ONZ. Na metryce urodzenia wystawionej w czeskiej Pradze można było wyczytać, że przyszła dyplomatką nazwana została Marie Jana Korbelová. Do Stanów przyjechała w wieku 11 lat wspólnie z rodziną. Jej ojciec, Josef Korbel był czechosłowackim dyplomatą.

O tym, że jest Żydówką, miała dowiedzieć się dopiero w późniejszym wieku dzięki artykułowi z dziennika „The Washington Post”... Jej rodzice przeszli na wiarę katolicką i mieli ukrywać przed córką jej pochodzenie.

(abc)

Echa wybuchu sprzed 30 lat

Punktualnie o 14.50 czasu lokalnego w czwartek 17 marca na rogu ulic Arroyo i Suipacha w Buenos Aires zawyła syrena i rozległ się dźwięk kościelnych dzwonów. Przed dawną siedzibą izraelskiej ambasady miasta 2000 osób uczciło pamięć 29 ofiar, które poniosły śmierć w wyniku wybuchu 30 lat temu. Bomba ukryta w samochodzie raniła setki osób i uszkodziła kilka okolicznych budynków.

Dwa lata później ponad 80 osób zginęło w podobnym zamachu bombowym na terenie budynku żydowskiego centrum AMIA. W ciągu dziesięcioleci, które minęły od zdarzeń, sprawcy nigdy nie zostali w pełni postawieni przed wymiarem sprawiedliwości. Członkowie rządu Argentyny zostali oskarżeni o ukrywanie dowodów, które obciążałyby wspieranych przez Iran przestępców z organizacji Hezbollah.

(len)

Cena portugalskiego paszportu

Rabin Daniell Litvak z gminy żydowskiej w Porto planował w marcu udać się w podróż do Izraela z międzylądowaniem w Niemczech. Nie byłoby w tym może nic szczególnie dziwnego, gdyby nie fakt, że Litvak według telewizji CNN Portugal ukrył 3 miliony euro, zaś jego zatrzymanie powiązane było z przyznaniem w ubiegłym roku portugalskiego obywatelstwa rosyjskiemu oligarsze Romanowi Abramowiczowi. Zatrzymany przez policję rabin usłyszał zarzuty korupcji i oszustwa. Według ustaleń śledczych Litvak był osobą odpowiedzialną za przyznanie kilkudziesięciu osobom obywatelstwa portugalskiego, na podstawie sfałszowanych dokumentów potwierdzających sefardyjskie pochodzenie, które wywieźć można od wypędzonych w XV wieku Żydów.

Podobnie jak bardzo wątpliwe są sefardyjskie korzenie bliskiego prezydentowi Putinowi Abramowicza, tak też pozostałe kwestionowane sprawy o przywrócenie obywatelstwa postawiły gminę żydowską z Porto w nieciekawym świetle. Pobierająca 250 euro od rozpatrywanego wniosku gmina podreperowała nieco swój budżet, jednak w obliczu krytyki mediów i dochodzenia organów ścigania postanowiła zaprzestać poświadczania wniosków o obywatelstwo dla potomków wypędzonych Żydów. Tym samym jedyną gminą, która obecnie może procedować w tej kwestii jest gmina lizbońska. Na koniec warto jeszcze dodać, że śledczym udało się zabezpieczyć 80 tysięcy euro na kontach rabina Litvaka, gdzie wywiało pozostałe 2 miliony 920 tysięcy euro pozostaje zagadką.

(len)

Zemmour pod ostrzałem LGBTQ

Kilka francuskich grup LGBTQ oskarżyło żydowskiego kandydata na prezydenta Érica Zemmoura o zaprzeczanie zbrodniom nazistowskim, który to czyn we Francji traktowany jest jako przestępstwo. Zaprzeczanie nazistowskim zbrodniom miało przybrać formę propagowania poglądu, że homoseksualiści nie byli deportowani do obozów koncentracyjnych z terytorium Francji. W skierowanej do sądu skardze podano m.in. fragment książki Zemmoura „Francja nie powiedziała ostatniego słowa”. Miał on na jej stronach wyraźnie popierać pogląd promowany przez innego prawnika francuskiego polityka, Christiana Vaneste’a, który w udzielonym w 2012 roku wywiadzie powiedział: „Istnieje słynny mit dotyczący deportacji homoseksualistów. Musimy też powiedzieć bardzo jasno: Himmler miał osobisty problem do załatwienia z homoseksualistami. W Niemczech miały miejsce prześladowania homoseksualistów, które doprowadziły do deportacji około 30 000 osób, co nie miało miejsca gdzie indziej. Z wyjątkiem trzech anektowanych regionów we Francji nie było deportacji z powodów seksualnych”.

Zwolennicy Zemmoura starają się dopatrzeć w skardze sześciu gejowskich grup instrumentalizacji prawa, obliczonej na znanego z nieprzychylności imigrantom, konserwatywnego Zemmoura. Warto przy tym wspomnieć, że prezydencki kandydat ma za sobą kilka wyroków skazujących za podżeganie do mowy nienawiści, m.in. za stwierdzenie w telewizji w 2019 r., że większość dilerów narkotyków we Francji była Arabami lub Afrykanami.

(abc)

NIE TYLKO ZIEMIA OBIECANA

Andrzej Seweryn to jeden z gigantów polskiej sceny teatralnej, ceniony przez publiczność w kraju i za granicą, także dzięki swojemu imponującemu dorobkowi filmowemu. Przez kilkadziesiąt lat swojej aktorskiej kariery współpracował z takimi reżyserami jak Andrzej Wajda, Krzysztof Zanussi, Agnieszka Holland, Jerzy Hoffman czy Steven Spielberg. Od blisko trzydziestu lat jest członkiem prestiżowej Comédie-Française, a o jego niekwestionowanym kunszcie aktorskim zaświadczyć może fakt, że jest raptem drugim w historii francuskiego teatru narodowego aktorem zagranicznym, który otrzymał propozycję pracy w tej działającej od 1680 r. instytucji.

Łączący na co dzień prace nad kolejnymi rolami filmowymi z obowiązkami dyrektora naczelnego Teatru Polskiego im. Arnolda Szyfmana w Warszawie artysta postanowił podzielić się z czytelnikami „Słowa Żydowskiego” wspomnieniami, w których niemało miejsca zajmują żydowskie wątki.

Rozmawia: Rafał Dajbor

Muszę się usprawiedliwić przed czytelnikami „Słowa Żydowskiego”. Jubileusz 75-lecia obchodził Pan w zeszłym roku. Jednak nie udało mi się wówczas z Panem spotkać, a przyczyną była nie tylko pandemia, ale i Pana obowiązki. Proszę zdradzić czytelnikom, jakie nowe role przygotowywał Pan w swoim jubileuszowym roku?

Występowałem w Teatrze Polskim w przedstawieniu *Deprawator* Macieja Wojtyszki, w którym gram Witolda Gombrowicza. Rzeczywiście brałem udział w kilku filmach, które sprawiały, że po prostu fizycznie nie było mnie w Warszawie. Był to m.in. *Śubuk* Jacka Lusińskiego, a także film w reżyserii Macieja Kawalskiego *Zakopiańscy dżentelmeni*, który ukaże się w kinach jako *Niebezpieczni dżentelmeni*. Zagrałem w nowym serialu Łukasza Kośmickiego *Królowa* i nowym filmie Krzysztofa Zanussiego *Liczba doskonała*. Nie mam teraz przy sobie zeszłorocznego kalendarza, ale gdybym mógł tam sięgnąć, to podałem to wszystko bardzo szczegółowo. W każdym razie było tego tyle, że nie mogłem już skupić uwagi na niczym innym.

Pana osoba nieodparcie kojarzy się z wydarzeniami Marca'68, gdy

za kolportaż ulotek i czynny udział w studenckich protestach znalazł się Pan w więzieniu. Czym dla Pana, wówczas 22-latką, były wydarzenia marcowe? Bo przecież w Pana przypadku w grę wchodziły wtedy także względy osobiste... Nie wiem, co prawda, czy życzy Pan sobie o tym rozmawiać...

Dlaczego miałbym nie rozmawiać? Dlaczego miałbym ukrywać, że moja pierwsza żona, nieżyjąca już Bogusława Blajfer, była Żydówką. Że przez ten straszny czas przechodziliśmy razem i oboje siedzieliśmy w więzieniach. A czym był dla mnie Marzec'68? Był okresem poważnego dojrzewania. Już nie chłopięcego, harcerskiego, czy studenckiego, ale prawdziwego dojrzewania – jako człowieka i Polaka. Był to czas, w którym zetknąłem się bezpośrednio z machiną państwową ówczesnej Polski, z jej policją, czyli Milicją Obywatelską, z kłamstwem, z bezwzględnością polskiego antysemityzmu, o którym wielu myślało wtedy, że został już pogrzebany i nie istnieje. Ale był to także czas spotkania ze wspianymi młodymi ludźmi, którzy na różnych uczelniach protestowali w całej Polsce. Wydarzenia marcowe to wydarzenia walki o wolność. A jednocześnie pokaz upaństwowionego antysemityzmu, który

był haniebnym. Bo nie zgadzałem się i wciąż się nie zgadzam, by ktoś w imieniu państwa, czyli także moim, jako obywatela, prześladował drugiego człowieka z powodu jego narodzin. Ponieważ urodziłeś się czarnoskórym, to trzeba cię wyeliminować. Ponieważ odkryłeś w sobie homoseksualizm, to trzeba cię wyeliminować. Skoro jesteś Żydem, tym bardziej trzeba cię wyeliminować. Nie ma na to mojej zgody i nigdy nie będzie. Wtedy zetknąłem się z tym wszystkim już nie poprzez lekturę artykułów, książek, nie poprzez opowieści znajomych i przyjaciół, ale osobiście. A obraz Marca'68 niestety nakłada mi się czasem na obraz niektórych wydarzeń w dzisiejszej Polsce. I to jest straszne.

Czy to prawda, że Kazimierz Rudzki, znakomity aktor i pedagog, w specyficzny sposób przywitał Pana w PWST po wyjściu z więzienia? Jest taka anegdota, że miał ponoć powiedzieć do Pana, że jako Pana uczelniany zwierzchnik wyraża dezaprobatę, a jako przyszły kolega – serdecznie Panu gratuluje. Chcę o to dopytać, bo anegdoty aktorskie, powtarzane z ust do ust, często ulegają deformacji i już nie wiadomo, jak to było naprawdę.



A. Seweryn w nowej produkcji Netflixa „Królowa”

FOT. NETFLIX

Ta anegdota jest prawdziwa, z tym, że nie pamiętam już, czy profesor Rudzki użył sformułowania „jako przyszły kolega”, natomiast z pewnością padły słowa „gratuluje panu”. Kazimierz Rudzki zachował się wspaniale. Powiedział do mnie: „Polecono mi, bym pana...” – i tu chyba wypowiedział słowo „zrugął”, bo znając profesora Rudzkiego – wiem, że nie użył by słowa „opieprzył”, nie wspominając już o jeszcze mocniejszej jego wersji. Po czym powiedział: „Szczerze panu gratuluję”. Było to po manifestacji, w której protestowaliśmy przeciwko zdjęciu z afisza Teatru Narodowego *Dziadów* w reżyserii Kazimierza Dejmka.

Czy miał Pan okazję być przed Marcem '68 widzem Teatru Żydowskiego? Czy widział Pan na scenie Kamińską, Melmana, Latowicza i innych, którzy wyjechali?

Ooo, tak! Widziałem na scenie Idę Kamińską i jej zespół, choć nie pamiętam już w jakim przedstawieniu. Ale doskonale pamiętam Kamińską w czarnej sukni, z jej pięknymi, siwymi włosami. Żałuję, że nie byłem wtedy tak świadomy, czym jest kultura żydowska w dziejach polskiej kultury.

Byłem wówczas mało jeszcze uświadomionym gówniarzem, potem nauczyłem się tego, że bez kultury żydowskiej kultura polska byłaby uboższona.

Debiutował Pan na ekranie w latach sześćdziesiątych, grał Pan potem różne role, ale to *Ziemia obiecana* Wajdy uczyniła z Pana aktora o „gorącym” nazwisku, nie tylko w Polsce, ale w Europie, zwłaszcza we Francji. Jak odbierał Pan zarzucanie temu filmowi antysemityzmu?

Temu filmowi zarzucono ostatnio, że realizował linię polityczną i kulturalną PZPR w wydaniu Edwarda Gierka. Więc jak pan widzi – *Ziemi obiecanej* można zarzucić wszystko. Rozmawiałem kiedyś w Paryżu z francuskim Żydem, zresztą skarbnikiem partii trockistowskiej, który twierdził, że Wajda zrobił antysemicki film, bo w *Ziemi obiecanej* w ogóle nie pokazano działalności Bundu. Bardzo trudno mi pojąć takie zarzuty. Wiem, o które sceny chodzi – o sceny zapłaty za modlitwę, o postać Lucy Zuckorowej, Żydówki pokazanej jako niewierna, rozpustna żona. Dziennikarz, który jako pierwszy w USA określił ten film jako antysemicki – nie oglądał go przed napisaniem

swojego tekstu, co po wielu, wielu latach wyznał Andrzejowi Wajdzie. A to ten artykuł wywołał falę krytyki amerykańskich filmowców, którzy sprawili, że *Ziemia obiecana* nie dostała Oscara, który się jej należał. Potem zaś ktoś wykupił prawa do dystrybucji filmu tylko po to, by go w USA nie dystrybuować. Kropka. Tak to było. Ale podejrzewać Andrzeja i nas, współtworzących ten film o antysemityzm... Ci, którzy tak to ocenili, najprawdopodobniej wyszli z założenia, że skoro Polacy zrobili „taki film”, to musi on być antysemicki.

Andrzej Wajda w ogóle nader często sięgał po tematykę żydowską, także dotyczącą Holocaustu. I niejednemu raz musiał mierzyć się z zarzutami o tworzenie antysemickich filmów.

Naturalnie nie tylko Andrzej zajmował się w polskim kinie tą tragiczną tematyką. Ale tak – Andrzej miał tę siłę w swojej twórczości, że oddziaływał nie tylko na nas, Polaków, ale na cały świat. Ma pan rację – nie tylko *Ziemia obiecana* spotkała się z zarzutami antysemityzmu, ten sam zarzut spotkał *Korczaka*. Trudno się do tego odnosić, ale przecież zagraniczne środowiska żydowskie miały pretensje nawet



Odtwórcy głównych ról w „Ziemi obiecanej”. Od lewej: Wojciech Pszoniak, Daniel Olbrychski i Andrzej Seweryn w 2012 r. FOT. Piotr Drabik, CC 2.0

do Marka Edelmana. Głównie za to, że po wydarzeniach z 1968 roku został w Polsce i buduje Polskę, a nie Izrael. Ja to nawet rozumiem, ale pozwólmy człowiekowi samemu decydować o tym, co robi w życiu, o ile nie zabija, nie gwałci i nie kradnie, a Marek Edelman robił rzeczy, że tak powiem, wręcz przeciwnie. Wajda także.

Trudno zrozumieć tego rodzaju zarzuty, gdy dotyczą takich osób, jak Andrzej Wajda, czy – zwłaszcza! – Marek Edelman...

To jasne, jednak coś panu powiem. Zrobiliśmy w Teatrze Polskim przedstawienie, pomyślane od początku, by wystawić je jeden raz, z okazji setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości w 2018 roku. Janusz Majcherek stworzył scenariusz wykorzystujący teksty przeróżnych autorów: Piłsudskiego, Dąbrowskiej, Miłosza, Michnika, Krzywickiej, Dmowskiego... Były w nim użyte fragmenty ohydnych, rasistowskich, strasznych antysemickich tekstów. W przeddzień premiery podchodzi do mnie dwoje aktorów i mówią, że czują problem z mówieniem tych słów. W pierwszej chwili się obruszyłem, bo to przecież oczywiste, że to nie jest wyraz szczerego przekonania realizatorów przedstawienia, lecz pokaz złożoności sytuacji polskiej po odzyskaniu niepodległości, a okrzyki „Precz z Żydami” to nie jest pogląd zespołu Teatru Polskiego. Ale... Ale... Porozmawiałem z przyjaciółmi i uznałem, że skoro jest tak, iż ludzie o pewnej wrażliwości mogą mieć problem z odbiorem takich tekstów,

to zredagujemy je inaczej. Tak też zrobiliśmy. Dlaczego o tym mówię? Naturalnie nie zgadzam się z oskarżaniem o antysemityzm Wajdy, czy jego filmów. Nie zgadzam się z zarzutami, które wysuwano wobec takiej postaci, jak Marek Edelman. Natomiast warto po prostu wysłuchać argumentów drugiej strony. Bo wtedy nasza niezgoda na te argumenty staje się silniejsza i zyskuje podstawy.

Grał Pan także w *Liście Schindlera* Spielberga. Czy to prawda, że Spielberg rozważał Pana kandydaturę do roli tytułowej?

Tak, to prawda. Byłem na zdjęciach próbnych do roli Schindlera, Steven był bardzo zadowolony, zadzwonił do szefów studia filmowego ze słowami, że „czas już na nową gwiazdę”. Jednak potem okazało się, że zadziałały, jak to się mówi, „inne mechanizmy” i rolę otrzymał Liam Neeson.

A mimo to pojawił się Pan w obsadzie.

To dlatego, że Steven bardzo chciał, żebym zagrał w tym filmie. I znowu: przecież tenże Spielberg i tenże film był oskarżany... może nie o antysemityzm, ale motyw dziewczynki w czerwonym płaszczu wywołał wielkie kontrowersje. Tragedia Holokaustu, tragedia, która spotkała tak naprawdę nie tylko Żydów, ale cały świat, sprawia, że to wszystko jest tak delikatną materią, podlegającą spojrzeniu tak zróżnicowanych wrażliwości, doznań, przeżyć, doświadczeń, że można się z pewnymi głosami nie zgadzać, ale trudno je potępiać.

Przypomina mi się premiera filmu Agnieszki Holland *W ciemności*, gdy profesor Paweł Śpiewak wprost powiedział, że jego zdaniem Holokaust to nie jest temat dla przemysłu rozrywkowego, którym jest kinematografia.

Właśnie o to mi chodzi – można się z takim podejściem nie zgadzać, ale należy je uszanować. W Comédie-Française grałem Shylocka w *Kupcu Weneckim* Szekspira. Czyli tekście uznawanym często za antysemicki, a mimo to grany także w Izraelu. Po przedstawieniu przyszedł do mnie ambasador Izraela i serdecznie pogratulował mi roli. Jednocześnie pojawiały się pytania – po co w ogóle wystawiać sztukę budzącą takie kontrowersje. W spektaklu pojawiła się scena zagazowywania Żydów w Auschwitz. Wyrzuciliśmy ją po pierwszych

publicznych pokazach. Zdarzało mi się często być w sytuacjach, nazwijmy to, delikatnych. W których należało uszanować różne wrażliwości. Na pewno jednak zdecydowanie sprzeciwiałem się oskarżeniom o antysemityzm, gdy były po prostu nieprawdziwe.

Skoro wspomnieliśmy Agnieszkę Holland – wkrótce po *Liście Schindlera* miał Pan okazję zagrać w jej *Całkowitym zaćmieniu*. Chcę zapytać o ten film z trochę innej, nieco bardziej popkulturowej perspektywy. Był to rok 1995. Leonardo Di Caprio był wówczas bożyszczem, zwłaszcza dla nastolatków, ale nie tylko. Dobrze wspomina Pan współpracę z nim? I czy był Pan potem pytany: „Jaki tak naprawdę jest ten Leo”?

To było dwa lata przed filmem *Titanic*, Leonardo Di Caprio jeszcze nie był tym bożyszczem, którym stał się już za chwilę, ale ma pan rację, że już zyskiwał sławę i uznanie. Agnieszka się nim zachwyciła. Na początku była pewna, że to nie zawodowy aktor, ale zdolny amator. Widziała go w filmie *Kusturicy*. Ja akurat grałem w naszym filmie *drobiażdżek*, naprawdę epizodyczny. A Leo był bardzo miły – Agnieszka zaprowadziła mnie do niego do charakteryzacji, żeby nas poznać i przywitał się on ze mną słowami „Good morning, Sir”. To „Sir” mnie urzekło, było z jego strony bardzo eleganckie. Oczywiście, że gdy już był wielką gwiazdą byłem o niego pytany, ale nie miałem zbyt wiele do powiedzenia. Daniel Olbrychski zaraz wyciągnąłby go na wódeczkę i miał potem tysiąc anegdot, jednak ja jestem inny. Zrobiłem swoje i wyjechałem z planu.

Zostawmy na moment kino i zajrzyjmy do teatru. W 1973 roku zagrał Pan w *Ameryce Kafki* w Teatrze Ateneum.

Widzę, że czasowo skaczymy w tył (*śmiech*). *Ameryka* była niezwykle spektaklem w reżyserii Jerzego Grzegorzewskiego. Zaczynała się tak, że widzowie na małej scenie widzieli widzów schodzących do szatni po zakończeniu przedstawienia na dużej scenie, zabierających swoje ubrania i wychodzących z teatru. Potem w tej opustoszałej przestrzeni rozgrywała się część akcji naszego spektaklu. Ja również pojawiałem się tam, w szatni, jako Delamarche. Zetknięcie się z twórczością Kafki było dla mnie niezwykle ważne. To postać, bez której nie ma



Główny plakat adaptacji teatralnej „Króla” S. Twardocha

literatury XX i XXI wieku, współczesnej kultury ze wszystkimi jej niuansami. Tak samo ważne było dla mnie zetknięcie się z Jerzym Grzegorzewskim, wyjątkowym reżyserem, obdarzonym specyficzną wrażliwością i tworzącym swój autorski teatr.

W 2018 roku dwukrotnie współpracował Pan z Teatrem Żydowskim w Warszawie. Wystąpił Pan w przedstawieniu w reżyserii Gołdy Tencer *Pieśń o zamordowanym żydowskim narodzie* oraz – w wizualizacji – we współprodukowanym przez Teatr Żydowski i kierowany przez Pana Teatr Polski *Kilka obcych słów po polsku* (reż. Anna Smolar).

Pieśń o zamordowanym żydowskim narodzie prezentowana była w Synagodze Nożyków. Znalazłem się w miejscu świętym, w sercu synagogi, w sercu żydowskiej wiary. W samym sercu sacrum. Czułem się tam bardziej jako zwykły człowiek, nie jako aktor. Było to dla mnie przeżyciem tak intymnym, że proszę pozwolić mi na zachowanie go w sobie i tylko w sobie. O tym, co wówczas przeżywałem wiedzą dwie osoby. Pan Bóg i ja. I chcę, by tak pozostało.

Co zachwyciło Pana w tekście sztuki *Boże mój!* izraelskiej autorki Anat Gov, że zdecydował się Pan wyreżyserować tę sztukę w Teatrze Polonia w Warszawie i Teatrze STU w Krakowie?

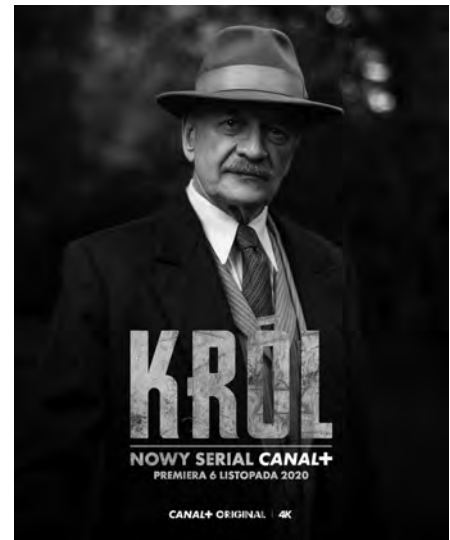
Powiem prowokacyjnie – mickiewiczowski charakter tego tekstu. Co robi Konrad w trzeciej części *Dziadów*? Spiera się z Bogiem. A co robi bohaterka *Boże mój!*? Spiera się z Bogiem! To mnie zachwyciło. Wiem, że ten tekst to może nie Szekspir, nie Molière czy Racine. Ale to ważny i mądry tekst. Tekst o potrzebie duchowości, o ludzkiej potrzebie istnienia Boga. Bohaterka deklaruje się jako osoba niewierząca. A na końcu sztuki dochodzi przecież do cudu, którego ona jest świadkiem.

I na koniec – *Król* Szczepana Twardocha. Tytuł w Pana dorobku wyjątkowy, bo miał Pan okazję zagrać w *Królu* zarówno na scenie, w reżyserii Moniki Strzępki, rolę Szapiro z Palestyny, jak i w serialu Jana P. Matuszyńskiego, w którym wcielił się Pan w prokuratora Ziemińskiego.

Do pewnego stopnia nawet nie zdawałem sobie sprawy, że w mojej aktorskiej pracy było rzeczywiście aż tyle wątków i tematów żydowskich i w jakimś stopniu „odkrywam” to w czasie tej rozmowy. Bardzo się z tego cieszę, to dla mnie zaszczyt i radość. Ale i pewne zobowiązanie. Tragedia Holocaustu cały czas jest przy mnie... W *Królu* Twardocha w Teatrze Polskim miałem okazję zagrać Żyda, a w serialu – zjadłego antysemitę. Jako obywatel i człowiek, któremu bliska jest kultura żydowska i istnienie żydowskiego życia w Polsce jestem wychowankiem Jacka Kuronia. On przekazywał nam zawsze troskę o skrzywdzonego. O obdarzonego. O zagłodzonego. I przez całe lata żyłem w schemacie widzenia w Żydach wyłącznie tych prześladowanych. Potem zacząłem widzieć Żydów w sposób bardziej złożony, a więc prawdziwszy. A *Król*, z obrazem żydowskich gangów, okrutnych dokładnie tak samo, jak polskie gangi, czy policja z Berezy Kartuskiej, pokazuje jedno – antysemityzm jest kompletną bzdurą i paranoją. Ponieważ i wśród Polaków, i wśród Żydów, tak samo występuje zbrodnia, okrucieństwo i gwałt. Te zjawiska nie mają nic wspólnego z narodowością, czy pochodzeniem.

Plakat *Króla* wywołał krótkotrwałą, ale jednak zawstydzającą reakcję nacjonalistów, których oburzają gwiazda Dawida w koronie. Czy według Pana Polska ma większy problem z antysemityzmem niż kraje na Zachodzie?

To jest bardzo ciekawe pytanie, ale nie chciałbym się tu wcielać w publicystę, zwłaszcza w tak zwanego publicystę prawnicowego. Oczywiście każdy element antysemityzmu w Polsce i wśród Polaków należy piętnować, tępić, a reakcja na plakat *Króla* była głupia i obrzydliwa. Jednak różnice w antysemityzmie współczesnym – w Polsce i na Zachodzie są bardzo skomplikowane. Również dlatego, że – nazwijmy rzecz po imieniu – nie mamy w naszym kraju mniejszości arabskiej. Nie



A. Seweryn na plakacie promującym serial „Król”

przypominam sobie może podpalenia synagogi we Francji, ale obraźliwe napisy na murach synagogi – już tak. W Polsce od wielu lat – nie. Na Zachodzie zdarza się, że ktoś jest zabity przede wszystkim dlatego, że jest Żydem. W Polsce – nie morduje się Żydów! Widzę jednak coraz większe zło, jakie czynią polscy antysemita, palenie kukieł, czy obraźliwe transparenty, antysemityzm językowy. Polskie władze nie reagują na te zjawiska jak powinny. To jest polska choroba. To jest polska głupota. Polski ciemnogród. Nie wolno nienawidzić drugiego człowieka tylko za to, że się narodził.

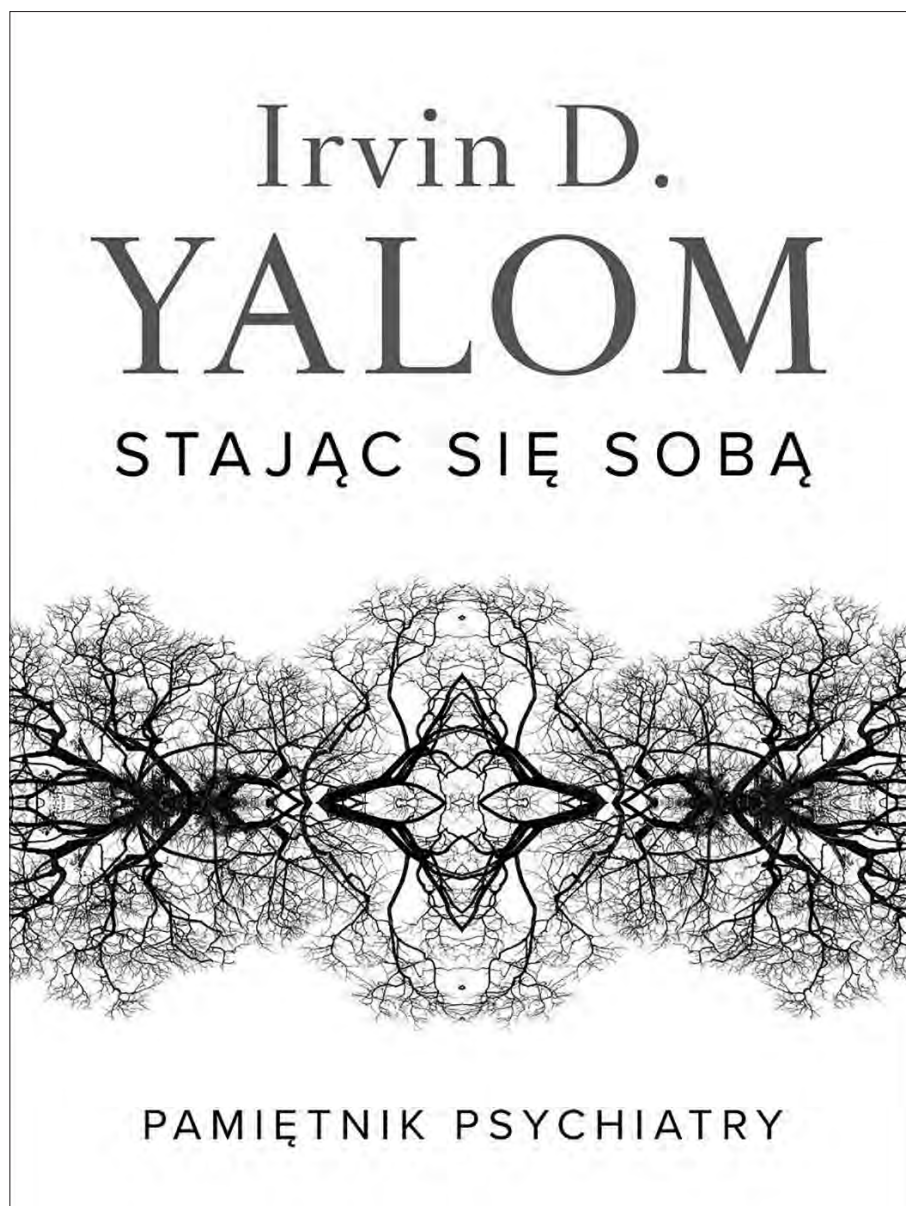
Na koniec naszej rozmowy chciałbym zatoczyć pewne koło i wrócić do Pana obowiązków. Pana filmografia jest imponująca – ale szczególnie imponujące jest w niej ostatnie kilka lat. Tytuł za tytułem i to przeważnie w rolach głównych lub dużych drugoplanowych. A przecież jednocześnie kieruje Pan Teatrem Polskim, gra Pan w tym teatrze... Jak znajduje Pan na to wszystko siły i czas? Patrząc na Pana aktywność naprawdę trudno uwierzyć, że obchodził Pan w zeszłym roku siedemdziesiąte piąte urodziny.

Na pewno siły zawdzięczam żonie. Także opiece medycznej kilku znakomitych polskich specjalistów. Na pewno pasji i wierze w sens tego, co robię. A to jest od czasu do czasu potwierdzane poprzez oklaski widzów, czy uznanie wyrażane w inny sposób. To sprawia, że wciąż czuję w sobie tę chęć i siłę do pracy twórczej. ●

Z PAMIĘTNIKA PSYCHIATRY...

Irvin D. Yalom to emerytowany profesor psychiatrii na Uniwersytecie Stanforda, egzystencjalista i psychoterapeuta, nade wszystko jednak autor genialnych książek poświęconych temu, co działo się za drzwiami jego gabinetu psychoterapeutycznego. „Zadawanie upodobań innych nie jest dla mnie bardzo istotne. Nie dbam o sławę. Dbam o to, czym się właśnie zajmuję. Staram się być życzliwy i hojny w stosunku do moich pacjentów i otaczających mnie ludzi. Otrzymuję bardzo dużo listów od czytelników i staram się odpowiedzieć miłym słowem na każdy z nich. Jeśli chodzi o samą sławę, nie biorę siebie aż tak poważnie”.

Agnieszka Ziobro



Wydawnictwo Czarna Owca

Swoją historię Irvin Yalom opisał szeroko w autobiografii „Stając się sobą. Pamiętnik psychiatrii”. Urodził się w Waszyngtonie w 1931 roku, w rodzinie żydowskich imigrantów z Rosji. Sporą część dzieciństwa spędził, pochłaniając książki w mieszkaniu nad sklepem rodziców. W latach 50. odebrał dyplomy obu uczelni, na których studiował – George Washington University i Boston University School of Medicine, a w roku 1960 ukończył rezydenturę w Johns Hopkins Hospital w Baltimore. Po dwóch latach pracy w armii rozpoczął karierę akademicką na Uniwersytecie Stanforda. Był to przełomowy moment w jego życiu – dużą część swojej dalszej pracy oparł na doświadczeniu prowadzenia grupy terapeutycznej dla pacjentów szpitala. To właśnie w tamtych latach Yalom zaczął rozwijać swoje charakterystyczne spojrzenie na pracę terapeutyczną, które z czasem wyewoluowało w model psychoterapii egzystencjalnej.

„Praca z terminalnie chorymi stopniowo doprowadziła do tego, że także zdrowych pacjentów konfrontowałem z nieuchronnością śmierci, aby pomóc im zmienić ich sposób życia. Często wystarczyło tylko ich słuchać i wzmacniać u nich świadomość, że życie nie będzie trwało wiecznie. Przy wielu okazjach używałem praktycznego ćwiczenia: prosiłem pacjenta, żeby nakreślił na kartce linię, po czym mówiłem: »Powiedzmy, że jeden koniec oznacza twoje narodziny, a drugi koniec śmierć. A teraz zaznacz na linii punkt, w którym się znajdujesz, i zastanów się nad tym rysunkiem«. Rzadko się zdarzało, żeby to ćwiczenie nie wzbudziło u pacjenta



FOT. mat. promocyjne z filmu *Yalom's Cure* w reż. Sabine Gisiger, 2014

głębokiej świadomości przemijania życia”. Jedno ze wspomnień jego początków pracy w roli psychoterapeuty sięga 1964 roku, kiedy po ukończeniu medycyny i po trzech latach pracy na Uniwersytecie Stanforda trafił na ośmiodniowe szkolenie w południowej Kalifornii. Prowadząca poprosiła trzynastoro uczestników, by wszystko, co będą mówili i czym będą się zajmowali, dotyczyło wyłącznie tu i teraz, i zajęła swoje miejsce. Zapadła krótka chwila milczenia, po czym uczestnicy grupy zaczęli wyrażać ukryte frustracje – zapłacili za szkolenie, na którym nic nie dostają. Początkowo Yalom włączył się do dyskusji, a w końcu doznał, jak sam pisze, olśnienia. Zrozumiał, że obserwuje trzynastę różnych reakcji na jeden i ten sam bodziec, dostrzegł w tym ogromny potencjał grupy: „Trzynastę różnych światów wewnętrznych! I te trzynastę różnych reakcji mogło być otwartą na oścież furką do tych odmiennych światów”. W ten sposób ludzie znajdujący się w jednej, profesjonalnie prowadzonej grupie terapeutycznej mają szansę poszerzyć swoją świadomość oraz stać się bardziej otwarci na innych.

W całej swojej późniejszej pracy Yalom przykładał ogromną wagę do jakości relacji, którą terapeuta buduje z pacjentem. Twierdził, że to właśnie relacja ma moc uzdrawiającą. Zaczął prowadzić terapię grupową pod stałą superwizją – za lustrem weneckim proces był obserwowany przez innych psychiatrów. Pomagało to dostrzec i wyróżnić czynniki terapeutyczne, które wspierały i hamowały proces leczenia. Jednak w odróżnieniu od wielu terapeutów, nie stawiał siebie w roli wszechwiedzącego czy szczęśliwszego. Podejście humanistyczno-egzystencjalne, którego jest jednym z twórców – obok Victora Frankla i Rollo Maya – kładzie największy nacisk na człowieka uwikłanego w przekraczające jego zrozumienie doświadczenia. Według tego nurtu, każdy człowiek jest odrębnym, niepowtarzalnym i niezwykle złożonym światem. I każdy odpowiada za swoje życie. Wielu doświadczonych terapeutów – bez względu na nurt terapeutyczny, w którym pracuje – czerpie z podejścia egzystencjalnego. Kontakt terapeutyczny określany jest tu przymierzem, które zawiera dwójka

osób lub grupa. Oparte jest ono na kilku niepodważalnych zasadach, takich jak dyskrecja i szacunek, oraz na indywidualnych zasadach wypracowanych w trakcie terapii. Celem terapii jest dotarcie do prawdziwego ja pacjenta, które nie pozostaje zakryte lękami egzystencjalnymi, poczuciem pustki czy braku sensu.

W 1970 roku Yalom wydał swoją pierwszą książkę, jeszcze non-fiction. Był to niejako podręcznik psychoterapii grupowej. Potem nastąpiły kolejne publikacje, w tym opowieści i powieści. Ogromny wpływ na Yaloma wywarła jego zmarła żona, Marilyn. Mieli czwórkę dzieci: Eve, Reida, Victora i Bena.

Jego książki czyta się z zapartym tchem, bo oto dane jest nam podsłuchać rozmów z klientami, ale też zajrzeć do jego głowy i odkryć, co myśli o swoich klientach, a czego im nie mówi, co go frapuje lub bawi. Naprawdę trzymają w napięciu, bo pokazują prawdziwych ludzi w ich najbardziej intymnych, odartych z masek odsłonach. Jest tu trochę romansu, sporo dramatu, kapka kryminału. Znajdziemy też całkiem dużą dawkę siebie. Dział

to trochę jak analogowe reality show, ale w wersji intelektualnej i od razu z komentarzem eksperta.

„Samoświadomość jest najwyższym darem, skarbem tak cennym jak życie. To dzięki niej jesteśmy ludźmi. Ale płacimy za to wysoką cenę: rani nas to, że jesteśmy śmiertelni. Na nasze istnienie zawsze pada cień gorzkiej wiedzy, że będziemy doraść, kwitnąć i wreszcie – co nieuniknione – zaczniemy słabnąć i umrzemy”. Książki Yaloma mają jeszcze jedną olbrzymią zaletę. Zmuszają do refleksji nad rzeczami, nad którymi raczej nie zastanawiamy się w drodze do pracy i z powrotem. Zaskakujące, w ilu skrajnie różnych postaciach czytelnik jest w stanie przejrzeć się jak w lustrze.

„Kat miłości. Opowieści psychoterapeutyczne”

Każda z dziesięciu opowiedzianych tu przez Yaloma opowieści ma swoje źródło w rzeczywistej relacji psychoterapeutycznej. Mamy tu i otyłą pracownicę korporacji, oszalałego na punkcie seksu mężczyznę chorującego na raka czy obsesyjnie zakochaną w swoim młodym psychoterapeucie starszą kobietę. Tym, co łączy dziesięć opowieści, jest element przebudzenia. Każdy z klientów swoją

żmudną psychoterapeutyczną drogę kończy egzystencjalnym oprzytomnieniem i wybudzeniem się z pełnego zaprzeczeń dotychczasowego życia. Większość odkrywa też, że objaw, z którym przyszli, skrywał w sobie głębsze znaczenie, którego zrozumienie okazało się kluczowe dla zrozumienia siebie.

Jedna z bohaterek, Betty – jest otyła i nie może przestać się objadać. Jest też samotna i cierpi na depresję. Nikt dotąd nie potrafił jej pomóc, mimo że w wielu miejscach tej pomocy szukała. W gabinecie Yaloma okazało się, że ojciec Betty zmarł na raka, a w czasie choroby bardzo schudł. Betty była wtedy małą dziewczynką. Teraz nie jest, ale związek łączący utratę wagi ze śmiercią mocno zapisał się w jej psychice. Podświadomie boi się schudnąć, bo kojarzy jej się to z nowotworem i śmiercią. Boi się, że jeżeli schudnie – umrze. Oczywiście, to niejedyny problem Betty. Ale to właśnie to odkrycie jest dla niej momentem przełomowym.

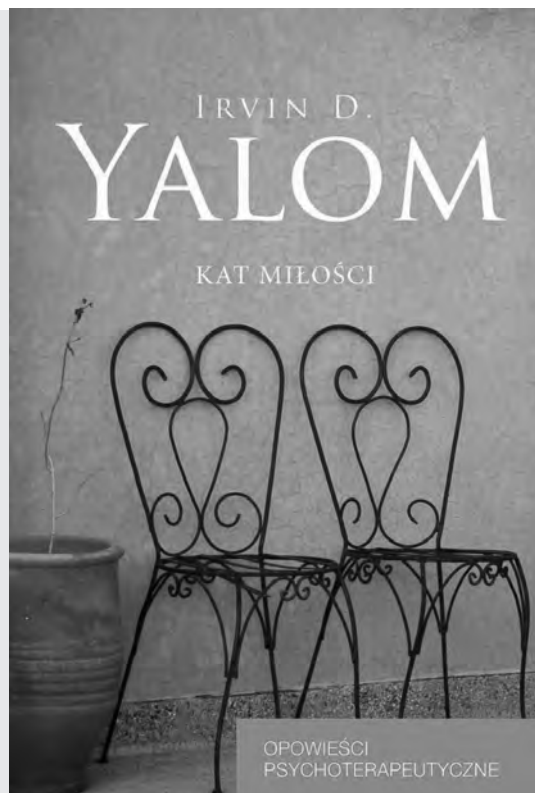
„Pierwszym krokiem w każdej zmianie jest przyjęcie odpowiedzialności za swoje życie. Jak bowiem możemy je zmieniać, jeśli nie czujemy się za nie odpowiedzialni?”. To książka dla borykających się z perspektywą zbliżającej się śmierci i tych, którzy nie mogą uporać się ze stratą swoich

bliskich. Jest to także pozycja obowiązkowa dla wszystkich, którzy chcieliby oddemonizować sobie zawód psychoterapeuty. Nade wszystko jednak to lektura dla wszystkich tych, którzy chcą przyrzeć się sobie przez pryzmat mądrych i inspirujących opowieści.

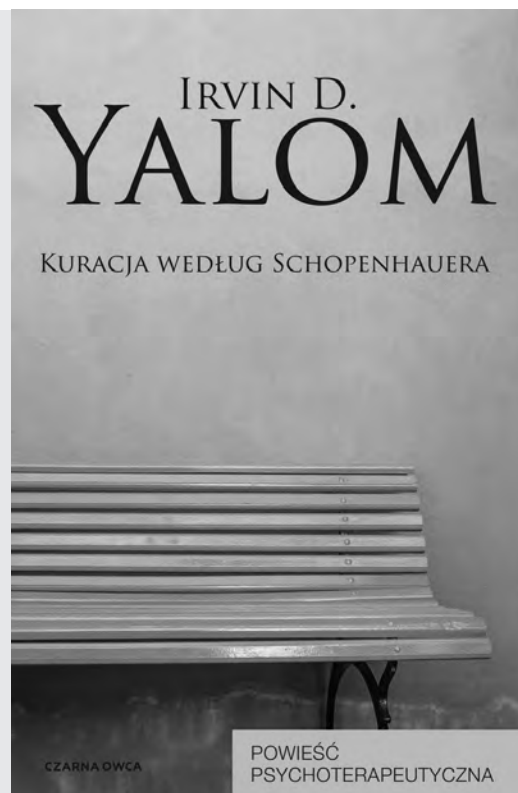
„Wzywam policję”

Yalom powiedział w jednym z wywiadów: „Zamiast używać historii do zilustrowania teorii, jak robiłem to w moich podręcznikach, odwróciłem porządek i pozwoliłem, by sama historia uczyła. (...) I tak zacząłem pisać zbiory opowiadań. Nie inaczej jest i tym razem”.

„Wzywam policję” to doskonałe studium przypadku. Na kilkudziesięciu stronach opisana jest historia przyjaciela autora, Boba, któremu przyszło żyć w czasie wojny. Te okoliczności wpłynęły na jego późniejsze życie, zdeterminowały podejmowane przez niego decyzje i działania. Historia jest pretekstem do pokazania i wyjaśnienia mechanizmu wyparcia. Ta opowieść pokazuje, że nie ma przypadkowych działań i myśli – za każdym razem są one głęboko uzasadnione. Ponadto, opowiadając tę historię, Yalom zatrzymuje się przy dynamicznej relacji mówiącego i słuchającego – pokazuje znaczenie postawy



Wydawnictwo Czarna Owca



Wydawnictwo Czarna Owca

terapeuty dla całego procesu. „Czy ja byłem gotowy słuchać? Czy kiedykolwiek byłem gotowy to usłyszeć? Problem nie tkwił wyłącznie w tym, że Bob nie chciał mówić o przeszłości; ja też nie chciałem o niej słuchać. Łączyła nas zmowa milczenia”.

„Psychoterapia grupowa. Teoria i praktyka”

Nie jest trudne do wyobrażenia, że kilka osób obserwuje tę samą sytuację, a ma na jej temat zupełnie różne spostrzeżenia, refleksje, inaczej ją ocenia, zwraca uwagę na różne szczegóły. Jak to możliwe? Jeden wspólny bodziec i tak wiele różnych reakcji? Yalom pisze, że prawdopodobnie jest tylko jedno wyjaśnienie – każdy ma swój własny świat wewnętrzny, zbudowany z myśli, przekonań, doświadczeń, i przez jego pryzmat postrzega i interpretuje zdarzenia. Wydawałoby się, że język umożliwia ludziom budowanie pomostów między ich światami wewnętrznymi. Tylko co w sytuacji, gdy słowo „urlop” jednemu przywołuje na myśl smażenie się na plaży, a innemu – wędrowkę po górach? To kolejne potwierdzenie istnienia zróżnicowanych światów wewnętrznych. Mój świat wewnętrzny jest więc zrozumiały i znany jedynie mnie, a narzędzie, które

pozwała mi pokazywać go innym, a także poznawać ich światy wewnętrzne, jest niedoskonałe.

„Psychologia grupowa. Teoria i praktyka” jest rezultatem współpracy Irvina D. Yaloma i Molyna Leszcza. Autorzy przedstawili najnowsze zalecenia badawcze i kliniczne, dotyczące psychoterapii grupowej i przeanalizowali najnowsze trendy w tej dziedzinie, odwołując się zarówno do licznych badań, jak i do swojej szerokiej wiedzy klinicznej i doświadczenia. To pouczająca książka, która łączy w sobie naukowy charakter z żywą narracją. Jest obecnie najbardziej aktualną i wszechstronną pozycją na temat psychoterapii grupowej.

„Problem Spinozy”

W epoce 24-godzinnych programów informacyjnych, natychmiastowych transferów internetowych i bieżących aktualizacji, światem rządzi nowe i poprawione. Wydaje się, że jesteśmy ciągle nastawieni na najnowszy cud medyczny czy przełomową innowację w psychoterapii. Oczy cały czas mamy wpatrzony w nową rzecz, która wyzwoli w nas energię i sprawi, że poczujemy, że świat ma sens.

Irvin Yalom ma inne podejście. Ojciec założyciel współczesnej psychoterapii spogląda wstecz na pionierów teorii i metod psychologii. Po dziesięcioleciach spędzonych na nauczaniu i prowadzeniu praktyki prywatnej, napisaniu podręczników akademickich, rozpoczął badanie europejskich filozofów w swoich powieściach „Kiedy Nietzsche szlochał”, „Kuracja według Schopenhauera” oraz „Problem Spinozy”.

Po co patrzeć wstecz? Czego mógłby mnie nauczyć od dawna nieżyjący filozof, czego nie dowiedziałbym się od, na przykład, mądrze zrobionej aplikacji? Zagłębianie się w pracę tych wielkich umysłów ujawnia, że wiele z naszych nowych ulepszeń nie jest ani oryginalnych, ani lepszych. Yalom podzielił się swoją ogromną mądrością doświadczonego terapeuty, zastanowił się nad ludzkim życiem, rolą mentora i przyszłością psychoterapii.

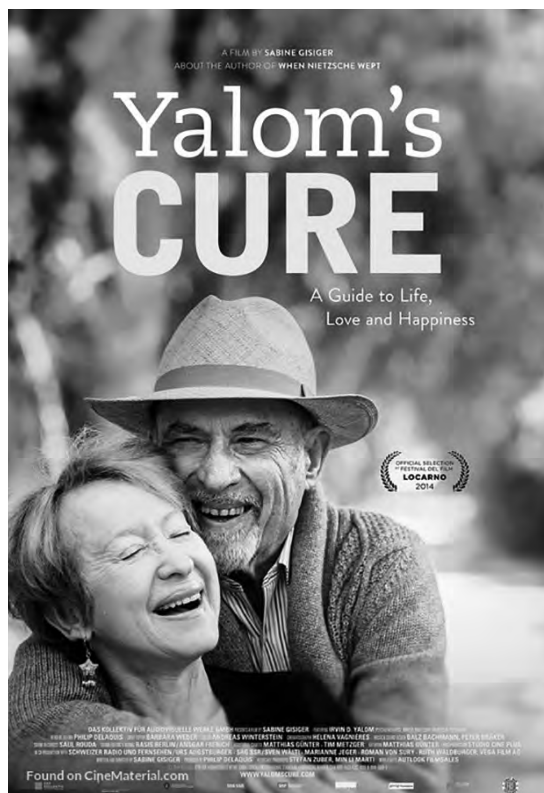
„Kiedy byłem rezydentem psychiatrycznym, ktokolwiek mówił nam o historii psychoterapii, odnosiło się wrażenie, że to wszystko rozpoczęło się ledwie 100 lat temu w Wiedniu wraz z Freudem. Jednak w czasie własnej lektury starożytnych filozofów odkrywałem, że od tysięcy lat

ważni myśliciele zastanawiali się nad tymi samymi sprawami, które zajmowały terapeutów. Napisałem powieści o Nietzschem i Schopenhauerze. Oni obaj wprowadzili idee, które nadal są w centrum zainteresowań praktyków terapii”. W kolejnej książce skoncentrował się na Spinozie, którego pogląd, że wszystkie nasze działania i myśli są rezultatem naszych poprzednich doświadczeń, stał się podłożem dla całego przedsięwzięcia analitycznego Freuda.

Chociaż pod pewnymi względami Spinoza był największym buntownikiem w historii, jego życie toczyło się bardzo wewnętrznie. Jako młody, dwudziestoparoletni człowiek, został ekskomunikowany przez społeczność żydowską w Amsterdamie, ponieważ podważał władzę i autorytet religii. Aż do śmierci w wieku 44 lat prowadził bardzo samotne życie. Jego idee i niereligijny sposób myślenia były wówczas absolutnie wybuchowe. Nie mógł opublikować niczego pod własnym nazwiskiem.

Inspiracją do napisania powieści była dla Yaloma wizyta w muzeum poświęconym Spinozie w Holandii, gdzie dowiedział się, że w stulecie po jego śmierci, naziści skonfiskowali jego książki, ponieważ jeden z czołowych ideologów nazistowskich sądził, że ma problem Spinozy. „Pomyśl, że naziści mieli jakiś filozoficzny problem ze Spinozą obezwładnił mnie. Napisałem więc podwójną powieść. Najpierw jest część na temat Alfreda Rosenberga, Niemca, który skonfiskował książki i miał problem Spinozy, a później część poświęcona życiu Spinozy, tak jak je sobie wyobrażałem”.

„Ostatnimi czasy coraz bardziej obawiam się przemienienia psychoterapii. Gdziekolwiek tylko spojrzę, widzę całkowite przejście na mechaniczne, prowadzone za pomocą podręczników metody terapii poznawczo-behawioralnej. (...) I kiedy patrzę na programy treningowe, to naprawdę boję się, że wszystko to kiedyś przeminie. To motywuje mnie do dalszej pracy. (...) Nie uczymy naszych studentów ważności związków i tego, jak nad nimi pracować, tego, co się składa na patologię relacyjną – jak badać swoje własne sumienie, jak wnikać w swój wewnętrzny świat, jak eksplorować swoje marzenia. Dzisiaj cała spuścizna psychodynamiczna nie dociera już do studentów”.



Plakat filmu dokumentalnego w reż. S. Gisiger, 2014

Podróż do miasta cieni

Getto warszawskie w literaturze polskiej. Antologia, wybór i oprac. Sławomir Buryła

Jacek Konik

Nakładem Muzeum Getta Warszawskiego ukazała się właśnie antologia tekstów literackich *Getto warszawskie w literaturze polskiej*. Wyboru i opracowania dokonał prof. Sławomir Buryła, jeden z najwybitniejszych znawców twórczości literackiej poświęconej tematyce Zagłady. Publikacja, której premiera zbiega się z 79. rocznicą wybuchu powstania w getcie warszawskim, jest pierwszym tak obszernym zbiorem tekstów literackich poświęconych dziejom największego getta w okupowanej przez Niemców Europie.

Rozbudowany wstęp autorstwa prof. Buryły zawiera przegląd i krótką analizę najważniejszych utworów poświęconych warszawskiemu gettu. Powstało na ten temat – jak pisze profesor – co najmniej dwieście dzieł poetyckich i prozatorskich, a do tego kilkanaście dramatów i spektakli teatralnych, nie licząc tekstów, w których getto warszawskie jest wątkiem, ważnym, ale nie

głównym, a także tych, które odwołują się do dziejów getta nie wprost, a jedynie za pomocą skojarzeń czy symboliki. Wobec ogromu materiału wybór tekstów do antologii napotkał niemałe trudności. Zdecydowano, że zamieszczone w niej zostaną tylko utwory poetyckie i prozatorskie, z pominięciem dramatów. Ważnym kryterium była „literackość” dzieła – z tego też względu odrzucono teksty z pogranicza, łączące cechy eseju, reportażu literackiego i dyskursu naukowego. Spośród utworów stricte literackich nie uwzględniono zaś tekstów popkulturowych, ani tych mocno przesiąkniętych ideologią komunistycznej propagandy. Wszystkie pozycje znalazły się jednak w bibliografii – najpełniejszym, jak dotąd, wykazie dzieł literackich poświęconych gettu warszawskiemu – co umożliwi zainteresowanemu czytelnikowi samodzielne sięgnięcie po tytuły nieujęte w ramach antologii.

Sama antologia została podzielona na dwie części. Pierwsza, zatytułowana *Historia getta (w literaturze opowiedziana)*, obejmuje sześć rozdziałów, które opowiadają historię tzw. dzielnicy zamkniętej w porządku chronologicznym. To literacka podróż od początków istnienia getta, przez trudne zmagania mieszkańców z ponurą codziennością, wywózki z Umschlagplatz, powstańczy zryw i zniszczenie getta, aż po pamięć o nim. Nie tę oficjalną pamięć, zorganizowaną wokół rocznicowych uroczystości, przemówień i hołdów, ale taką, która tkwi głęboko w pokładach wspomnień, w traumach, snach, rodzinnych opowieściach, a wreszcie – we współczuciu i empatii, jaką wzbudzają w czytelnikach losy bohaterów literackich.

Opowieść o historii getta otwiera fragment legendarnego dzieła Bogdana Wojdowskiego *Chleb rzucony umarłym*, uważanego za najwybitniejszą polską powieść o Holokauście. Dalej narrację budują utwory i fragmenty utworów autorstwa m.in.: Tadeusza Różewicza (*Żywi umierali*), Krystyny Żywulskiej (*Popielice*), Jerzego Jurandota (*Miłość tragiczna*), Krzysztofa Kamila Baczyńskiego (*Tren I*), Władysława Szlengla (*Rzeczy, Mała stacja Treblinka*), Jerzego Andrzejewskiego (*Wielki Tydzień*), Kazimierza Brandysa (*Miasto niepokonane*), Czesława Miłosza (*Biedny chrześcijanin patrzy na getto*), Mirona Białoszewskiego (*Kirkut*), Piotra Pazińskiego (*Manuskrypt Izaaka Feldwurma*). Tę część zamykają teksty twórców młodszego pokolenia: Igora Ostachowicza (*Piwnica*) i Sylwii Chutnik (*Murano00*).

Druga część tomu nosi tytuł *Topika getta*. Jak pisze we wstępie prof. Buryła, „getto warszawskie zainicjowało kilkanaście ważnych toposów literatury Holokaustu”. Z tych toposów wybrano dziewięć kluczowych, często takich, które nie tylko budzą skojarzenia z gettem warszawskim, lecz także funkcjonują jako swego rodzaju ikoniczne obrazy dla całej Zagłady. Takimi toposami są np. „Stary Doktor”, „Karuzela”, „Tamta strona/aryjska strona”,





Zdjęcie z zasobów Muzeum Getta Warszawskiego

„Szmugler” czy „Umschlagplatz”. To wokół nich uporządkowane zostały teksty literackie autorstwa m.in.: Władysława Szlegla (*Okno na tamtą stronę*, *Kartka z dziennika „akcji”*, *Kontratak*, *Już czas*), Janusza Korczaka (*Matka myśli – myśli – i nie wie*), Anny Kamieńskiej (*Kłamstwo doktora Korczaka*), Czesława Miłosza (*Campo di Fiori*), Henryka Grynberga i Jana Kostańskiego (*Mur*), Andrzeja Szczypiorskiego (*Początek*), Hanny Krall (*Zdążyć przed Panem Bogiem*, *Zbawienie*), Sylwii Chutnik (*Łączniczki*) czy Stanisława Piętaka (*Ghetto*).

„Uznałem, że celem antologii powinno być ukazanie możliwie szerokiego spectrum literackich strategii prezentowania dzielnicy zamkniętej” – pisze prof. Buryła. Dlatego oprócz tekstów, które już dawno trafiły do kanonów lektur, znalazły się w tej antologii utwory mniej znane, dzięki czemu udało się uzyskać różnorodność ujęć, będącą pochodną różnych postaw ideowych, doświadczeń pokoleniowych czy kontekstów kulturowych.

Co ważne, teksty zawarte w antologii należą do czterech okresów historycznych, wyznaczających różne podejścia do tematu getta. Inna jest bowiem optyka utworów powstałych jeszcze w czasie wojny, równoległe z przedstawianymi wydarzeniami, inna – tych z pierwszych powojennych lat, jeszcze inna – tekstów pisanych w PRL-u, ale już po epoce stalinowskiej, a zupełnie inna – po przemianach roku 1989. Dzięki obszernemu wyborowi bardzo różnych i rozmaicie datowanych prac czytelnik może prześledzić również swoistą ewolucję w sposobie mówienia/pisania o getcie i – szerzej – o Zagładzie.

Antologia stanowi swoiste literackie spojrzenie w mrok wykluczenia i braku nadziei. Czytelnik wraz z bohaterami kolejnych

utworów wędruje przez getto, zmagając się z doświadczeniem rzeczywistości tzw. dzielnicy zamkniętej. W tej duchowej podróży spotyka różnych ludzi, a może tylko ich cienie? Wraz z nimi przeżywa wznoszenie muru, który dzieli miasto, stoi w kolejce po chleb, ukrywa się i walczy. Towarzyszy małej dziewczynce po tzw. aryjskiej stronie, która martwi się o koleżankę zamkniętą w getcie i opiekuje się jej kotkiem. Razem z młodymi powstańcami rzuca butelkami z benzyną w niemieckie czołgi. Trzyma kciuki za nastoletniego szmuglera, który kilka razy dziennie przedostaje się na tzw. aryjską stronę, aby zapewnić utrzymanie rodzinie. Kibicuje warszawskiemu cwanicznikowi, który ratuje żydowskie dziecko przed szmalcownikiem. Bezradnie obserwuje bojowników ŻOB-u popełniających samobójstwo w bunkrze przy Miłej. Chyli czoła przed Januszem Korczakiem – Starym Doktorem, który odrzuca szansę ocalenia, aby pozostać z dziećmi aż do końca w komórce gazowej Treblinki. Jedno jest pewne: zetknięcie z doświadczeniem pogrążonego w mroku świata za murem, który stworzono po to, aby odebrać ludziom człowieczeństwo, nikogo nie pozostawia obojętnym. ●

Tekst autorstwa dr. Jacka Konika – starszego specjalisty ds. naukowych MGW powstał z inicjatywy:

MGW
Muzeum Getta
Warszawskiego

KULTURA PRZY KAWIE



WYD. ZNAK LITERANOVA

Wchodzi koń do baru

Najbardziej szokujący stand-up, na jakim kiedykolwiek byliście. Pewnego dnia do sędziego Avishaia dzwoni dawno niewidziany kolega z dzieciństwa, by zaprosić go na swój występ. Niczego nie wyjaśnia – nalega jednak, by gość zjawiał się tego wieczoru na widowni.

Nieoczekiwanie stand-up dojrzałego komika zamienia się w okrutny pojedynek z przeszłością. O czym i o kim tak naprawdę opowiada występujący

i jaką tajemnicę odkryje przed widzami? Czy publiczność będzie w stanie znieść tę historię? Ile prawdy potrafimy przyjąć, gdy okazuje się ona nie do wytrzymania?

W tej nagrodzonej Międzynarodową Nagrodą Bookera powieści humor jest jak pistolet przystawiony do żeber, a przeszłość pochłania teraźniejszość i nie zostawia miejsca na oddech. Wybitna proza, która nie oszczędza nikogo i czyni czytelnika zupełnie bezbronny. „Wybitny przykład pisarskiego rzemiosła, w którym każde zdanie się liczy, każde słowo ma znaczenie” – Nick Barley, przewodniczący jury Międzynarodowej Nagrody Bookera, którą to prestiżową nagrodę książka Grosmana zdobyła w roku 2017.

II wydanie książki w tłumaczeniu Reginy Gromackiej pojawiło się niedawno na półkach księgarń nakładem wydawnictwa Znak Literanova.

(abc)

Nowa wystawa MGW

„Zwykli/Niezwykli lekarze w getcie warszawskim – Anna Braude-Hellerowa i Franciszek Raszeja” to tytuł nowej, dwuczęściowej wystawy przygotowanej przez Muzeum Getta Warszawskiego przybliżającej dwójkę niezwykłych lekarzy.

Część pierwsza o charakterze plenerowym została odsłonięta 4 kwietnia i udostępniona szerokiej publiczności na placu Grzybowski, gdzie będzie można się z nią zapoznać do 15 lipca. Natomiast część druga – szczegółowa, opatrzona artefaktami dostępna będzie tylko do końca kwietnia w kościele pw. Wszystkich Świętych. To właśnie w podziemiach kościoła odbędą się oprowadzania kuratorskie, podczas których dr Paweł Freus przybliży sylwetki dwóch ważnych lekarzy niosących pomoc ludności uwięzionej w getcie warszawskim, którą to pomoc oboje okupili ofiarą swego życia. Daty bezpłatnego zwiedzania pod opieką kuratora i więcej szczegółów znaleźć można na stronie muzeum www.1943.pl prezentującą drogę zawodową i osiągnięcia medyczne F. Raszei oraz przyznany mu medal Sprawiedliwego wśród Narodów Świata – jest zaprezentowana w jednej z sal podziemia kościoła pw. Wszystkich Świętych przy pl. Grzybowski (tylko w kwietniu).

(S. Skrzypczak)



WYD. ZNAK HORYZONT

Siłą wyciągnięci z bunkrów

W wydanej w tym miesiącu przez Znak Horyzont książce pieczołowicie odkrywane są wszystkie sekrety najsłynniejszego zdjęcia z powstania w getcie warszawskim. Kim jest chłopiec z podniesionymi rączkami? Jaki sekret skrywają kobieta po lewej i towarzysząca jej dziewczynka? Co spotkało dźwigającego worek chłopca wypędzanego z kryjówek? Jakim człowiekiem jest żołnierz

mierzący z broni do dzieci z obojętną miną? Czego jeszcze możemy się dowiedzieć ze zdjęcia, które likwidator getta Jürgen Stroop w swoim raporcie podpisał „Siłą wyciągnięci z bunkrów”?

Wnikliwy reportażysta, Tomasz Zysko, odkrywa przed nami nieznaną los ludzi, po których pozostała tylko fotografia. Odkrywanie tajemnic przeszłości boli i fascynuje, a przede wszystkim pozwala zrozumieć.

(abc/wyd)

„Auschwitz. Monografia człowieka”

To nowa książka autorstwa dyrektora Muzeum Auschwitz dr. Piotra M.A. Cywińskiego. Jest to pierwsza – na skalę światową – tak dogłębna próba wczucia się w emocje ludzkie wewnątrz obozu. To lektura obowiązkowa dla tych, którzy usiłują zrozumieć, czym był Auschwitz. Zbieranie materiałów i praca nad publikacją trwały niemalże sześć lat. Piotr Cywiński poddał analizie ponad 250 książek ze wspomnieniami ocalałych z niemieckiego nazistowskiego obozu Auschwitz, a także ogromny, niepublikowany jak dotąd, materiał archiwalny z ich relacjami.

We wstępie do książki Piotr Cywiński napisał: „Czym człowiek żył w obozie? Co się działo w jego głowie i sercu? O czym marzył? Czego i jak bardzo się bał? Gdzie szukał nadziei? Jakie były jego pragnienia? Czy w tymże tłumie czuł się sam, czy szukał odbudowy jakichkolwiek więzi społecznych? Co powodowało jego apatię i otepienie? Jak postępował znik reagowania na wszelkie bodźce kulturowe, a jak objawiały się najgłębsze odruchy, które nazywamy pierwotnymi? Jak w takiej społeczności, zbudowanej na nowo i opartej na całkowicie nowych regułach, kształtowała się międzyludzka hierarchia? A co z przyzwyczajeniami, z poczuciem sprawiedliwości? Czy w Auschwitz było miejsce na rozwój wartości duchowych? Co było ucieczką, co ciężarem, a co marzeniem? Jakiej prawdy o człowieku doświadczali więźniowie?”.

(abc/matmuz)

100 lat Aliny Margolis-Edelman

18 kwietnia 1922 roku urodziła się Alina Margolis-Edelman – niezwykła kobieta, łodzianka, lekarka, działaczka społeczna, która nieustająco próbowała naprawiać i poprawiać świat. Z tej okazji

Centrum Dialogu im. Marka Edelmana w Łodzi wraz z partnerami – Muzeum Miasta Łodzi, Łódzkim Szlakiem Kobiet, Muzeum POLIN, Fundacją Dajemy Dzieciom Siłę – pragną zaprosić na obchody Setnych Urodzin Aliny Margolis. Od 19 do 22 kwietnia 2022 roku na żywo w Łodzi oraz w formule on-line odbędzie się cykl wydarzeń poświęconych Matronce Roku 2022. W programie znajdują się: spotkania, spacer, pokazy filmów, koncert, warsztaty. Urodzinom Aliny Margolis-Edelman towarzyszyć będzie zbiórka pomocy na rzecz ofiar wojny w Ukrainie, która potrwa do 22 kwietnia. Cykl wydarzeń upamiętniających postać Aliny Margolis-Edelman, lekarki, uczestniczki powstania warszawskiego, która przeżyła getto warszawskie zakończy prelekcja Muzeum Miasta Łodzi w ramach cyklu „Łodzianki (nie)znane” zatytułowana: „Alina Margolis-Edelman. Zaangażowana bez granic”.

(abc)



FOT. iStock

Oscar wędruje do...

Tegoroczna gala oskarowa przejdzie do historii za sprawą Willa Smitha, który zanim odebrał statuetkę dla najlepszego aktora pierwszoplanowego za rolę w „King Richard: Zwycięska rodzina”, wtargnął na scenę i spoliczkował komika Chrisa Rocka. Pozostawiając jednak dyskusje o mniej czy bardziej wybrednych dowcipach i razach czy urazach na boku, warto spojrzeć na to, jak tegoroczne Oscary wyglądały z żydowskiej perspektywy. W kategorii „Najlepszy film” statuetka powędrowała do twórców obrazu „CODA” – pełnego emocji dramatu o słyszącym dziecku z niesłyszącej rodziny, które marzy o muzycznej karierze. Na scenie odbierała ją między innymi niesłysząca aktorka Marlee Matlin, która w 1987 roku była pierwszym niesłyszącą aktorką uhonorowaną statuetką. Za swoją drugoplanową rolę w filmie statuetkę odebrał Troy Kotsur, pochodzący z Arizony żydowski aktor, który został drugim niesłyszącym aktorem uhonorowanym przez Akademię Oscarową. Za muzykę do „Diuny” statuetkę Oscara otrzymał kompozytor Hans Zimmer, który ma na swoim koncie nagrodę za „Króla Lwa” z 1994 roku. Tegoroczną galę poprowadziła, obok Wandy Sykes i Reginy Hall, Amy Schumer, znana żydowska aktorka komediowa. Natomiast nagroda za najlepszy film dokumentalny trafiła do producenta Davida Dinersteina za „Summer of soul”.

(len)

„Sweet Home Sweet: Opowieść o ocaleniu, pamięci i powrotach”

To wystawa poświęcona trzem pokoleniom rodziny Oresów i ich stosunkowi do Polski. Pozwala zagłębić się w kwestie przekazywania z pokolenia na pokolenie pamięci i narracji o Holokauście i ukazuje, jakie relacje z Polską mają dzieci i wnuki ocalałych.

Oskar Ryszard Ores urodził się w Krakowie w 1923 roku w zasymilowanej żydowskiej rodzinie. Jego ojciec wykonywał różne zawody, a rodzina matki posiadała w Krakowie wytwórnię koszernej kiełbasy.

Podczas II wojny światowej Ryszard trafił wraz z matką i siostrą do krakowskiego getta. W lutym 1943 roku został przeniesiony do pobliskiego obozu pracy przymusowej w Płaszowie. W ostatnich miesiącach wojny był więźniem trzech kolejnych obozów koncentracyjnych: Sachsenhausen, Flossenbürga i Dachau, w którym został wyzwolony w kwietniu 1945 roku.

Ryszard był jedyną osobą z rodziny, która przeżyła.

Po wojnie dochodził do siebie w szpitalu prowadzonym przez amerykańską armię, później studiował medycynę w Bernie w Szwajcarii. Wyemigrował do Nowego Jorku w 1955 roku.

Wystawa, którą zwiedzać można w Żydowskim Muzeum Galicja do sierpnia, opowiada historię o tym, jak jedna rodzina zbudowała własne silne więzi z krajem pochodzenia, wciąż żyjąc z bólem i traumą Holokaustu. Stawia też istotne pytania o wzajemne relacje pomiędzy Polakami a żydowskimi ocalałymi i ich rodzinami, mając na celu zrozumienie tych współczesnych związków.

(abc/mat)

KORCZAK NOWE OTWARCIE

DYSKUSJE · WARSZTATY · SPACERY



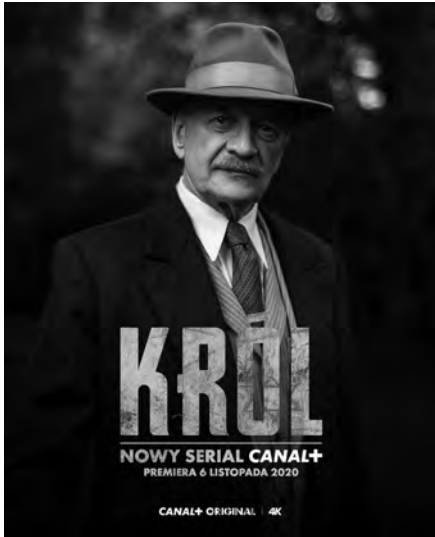
Korczak w ŻIH-u

Rok 2022 przypomina 80. rocznicę śmierci Janusza Korczaka. Nie chcemy jednak pamiętać o „Starym Doktorze” jedynie przez pryzmat końca jego wyjątkowego życia. W ramach wspólnego przedsięwzięcia prowadzonego z Muzeum Warszawy spróbujemy odczytać na nowo spuściznę Korczaka, a wydarzenia, które zorganizujemy, staną się okazją do przemyślenia raz jeszcze tego, co płynie z jego tekstów – tak cykl wydarzeń poświęconych pamięci Janusza Korczaka zapowiadają organizatorzy z Żydowskiego Instytutu Historycznego.

Spotkania wokół biografii i działalności Janusza Korczaka to szeroki wachlarz propozycji: od wydarzeń naukowych i popularnonaukowych, przez warszawianistyczne spacer i wycieczki, po warsztaty dla uczniów. Gośćmi spotkań będą naukowcy, nauczyciele, dziennikarze, animatorzy kultury, edukatorzy i praktycy „metody korczakowskiej”. Organizatorzy pragną, by biografia Henryka Goldszmita stała się przyczynkiem do rozmowy o jego wszechstronnej osobowości.

Z pełnym programem wydarzeń, które 13 kwietnia zapoczątkuje spotkanie „Korczak w książkach dla dzieci”, zapoznać się można na stronach internetowych ŻIH.

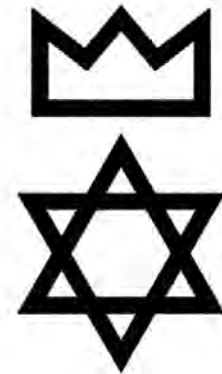
(S. Skrzypczak)



א. סעווערין אויף דעם פלאקאט פון דער סעריע "מלך"

KRÓL

NA PODSTAWIE POWIEŚCI
SZCZEPANA TWARDOCHA
ADAPTACJA PAWEŁ DEMIRSKI
REŻYSERIA MONIKA STRZEPIKA
PREMIERA 18 MAJA



באקאנטער פלאקאט פון דער טעאטער אדאפטיונג פון "מלך" פון ס. טווארדאך

דאָס איז אַ זייער אינטערעסאַנטע פֿראַגע אָבער איך וויל ניט ווערן דאָ אַ פּובליציסט. פֿאַרשטייט זיך, אַנטיסעמיטיזם מוז מע באַקעמפֿן. פֿונדעסטוועגן, מאָדערנער אַנטיסעמיטיזם אין פּוילן און אין מערבֿ זינען אַנדערש אויף אַן קאָמפּליצירטן אופֿן. אויך וויל מיר האָבן נישט קיין אַראַבישע מינאַריטעט. איך דערמאָן זיך ניט אין אַ פֿאַרברענען פֿון אַ סינאַגאָגע אין פֿראַנקרײַך אָבער אין באַליידיקנדיקע אויפֿשריפֿטן טאַקע יאָ. אין פּוילן זינט אַ סך יאָרן שוין מער ניט. אין מערבֿ קען מע דערהרגעט ווערן צוליב ייִדישקייט, אין פּוילן דערהרגעט מע ניט די ייִדן! אָבער איך זע וואָס טוען פּוילישע אַנטיסעמיטן - פֿאַרברענען פֿון סטראַשידלעס אָדער ווערבאַלער אַנטיסעמיטיזם. און פּוילישע רעגירונג רעאַגירט ניט ווי זי זאָל. דאָס איז די פּוילישע קראַנקייט און נאַרישקייט. מע טאָר ניט דעם אַנדערן מענטשן פֿינט האָבן נאָר וויל ער איז געבוירן געוואָרן.

לסוף פֿון אונדזער שמועס וויל איך צוריקקומען צו אירע ווערק. אייער פּילמאַגראַפֿיע איז רושמידק, באַזונדערש די לעצטע יאָרן. אַ סך טיטלען און אַ סך הויפט ראַלעס. און אין דער זעלבער צייט פֿירט איר דעם פּוילישן טעאָטער און איר שפּילט דאָ... ווי געפֿינט איר צייט און כּוח פֿאַר דעם? דאָס געזאַגט, איז עס שווער צו גלייבן אז איר האָט אָפּגעמערקט דאָס פֿאַרגאַנגענע יאָר דעם 75טן געבוירן־טאָג. כּוח האָב איך אַ דאַנק מײַן פֿרוי. מעדיצינישע הילף אַ דאַנק אַ פֿאַר בעסטע פּוילישע ספּעציאַליסטן. איך האָב לידינשאַפֿט און איך גלייב אין וואָס איך טו. און דאָס ווערט פֿון צייט צו צייט איבערגעצייגט פֿון מײַנע צוקוקערס. און דאָס גיט מיר מאַטיוואַציע און כּוח צו אַרבעטן.

און לסוף - דער מלך פֿון שטשעפּאָן טוואַרדאָך. דער טיטל איז אויסערגעוויינטלעך וויל איר האָט געשפּילט אין „מלך“ אויף דער בינע אין אַ ספּעקטאַקל רעזשיסירט פֿון מאַניקאַ סטשעפּקאַ די ראַלע פֿון שאַפּיראַ פֿון פּאַלעסטינע, ווי אויך אין אַ סעריע פֿון יאָן פּ. מאַטושינסקי וווּ איר האָט געשפּילט דער פּראָקוראַר זיעמבינסקי. אַ מאָל בין איך אַליין ניט באַוויסטזיניק ווי פֿיל ייִדישע ראַלעס איך האָב געשפּילט. איך בין אָבער צוליב דעם פֿריילעך און שטאַלץ און איך ווייס אז דאָס איז אויך אַ אַחריות. די טראַגעדיע פֿון חורבן איז די גאַנצע צייט דאָ בײַ מײַ... אין „מלך“ פֿון טוואַרדאָך האָב איך געשפּילט אַ ייִד און איך דער סעריע - אַ פֿאַרברענטער אַנטיסעמיט. ווי אַ בירגער און מענטש וואָס איז פֿאַראַינטערעסירט מיט ייִדישער קולטור און ייִדישן לעבן אין פּוילן בין איך אַ תּלמיד פֿון יאַצעק קוראַן. ער האָט אונדז תּמיד געוויזן זאָרגן פֿאַר דעם צעקלאַפֿטן, אַרעמען, הונגעריקן, און במשך פֿון אַ סך יאָרן האָב איך געזען אין ייִדן נאָר די פֿאַרפֿאַלגטע. נאָר שפּעטער האָב איך דאָס געביטן. און „מלך“ איז דאָס בילד פֿון ייִדישע באַנדעס, רוצחיש ווי פּוילישע באַנדעס אָדער ווי די פּאַליציי פֿון בערעזאַ קאַרטוסקאַ. דאָס ווייזט איין זאַך: אַנטיסעמיטיזם איז אַ נאַרישקייט און פּאַראַנויע. וויל אויך צווישן פּאַליאַקן זעט מע פֿאַרברעכער, אַכזריות און געוואַלד. אַן עפעס צו טאָן האָבן מיט אָפּשטאַם אָדער בירגערשאַפֿט.

דער פלאקאט פֿון „מלך“ האָט דערפֿירט צו אַ קורצער אָבער שטאַרקער רעאַקציע פֿון נאַציאָנאַליסטן אויפֿגעבראַכט צוליב דעם מגן דוד אין קרוין. לויט אייך האָט פּוילן אַ גרעסערע פּראָבלעם מיט אַנטיסעמיטיזם ווי אַנדערע מערבֿ לענדער?

אין 2018 האָט איר צוויי מאָל צוזאַמענגעאַרבעט אינעם ייִדישן טעאָטער אין וואַרשע. איר האָט געשפּילט אין „געזאַנג וועגן דעם דערהרגעטעם ייִדישן פֿאַלק“ פֿון גאַלדע טענצער און אין אַ וויזואַליזירונג קאַפּראָדוצירט פֿונעם ייִדישן טעאָטער און פֿון אייער פּוילישן טעאָטער „אַ פֿאַר פֿרעמדע ווערטער אויף פּויליש“ (רעזשיסירט פֿון אַנאַ סמאַלאַר). „געזאַנג וועגן דעם דערהרגעטעם ייִדישן פֿאַלק“ האָט מע געשפּילט אין סינאַגאָגע פֿון נאַזשיקי. איך בין געווען אין אַ הייליקן אַרט, אינעם צענטער פֿון דער ייִדישן רעליגיע. איך האָב זיך דאָ געפֿילט מער ווי אַ נאַרמאַלער מענטש און נישט קיין אַקטיאָר. דאָס איז געווען פֿאַר מיר אַ זייער אינטים געפֿיל איז איך וויל עס לאַזן בײַ זיך. נאָר דער גאַט און איך ווייסן וואָס איך האָב דעמאַלט געפֿילט. און איך וויל אז עס בלייבט אַזוי.

וואָס האָט אייך באַרושט אינעם טעקסט פֿון „גאַטעניו“? פֿון ישראלישער מחברטע ענת גוב אז איר האָט באַשלאָסן צו רעזשיסירן אַט דאָס שפּיל אינעם טעאָטער פּאַלאַניאַ אין וואַרשע און אינעם טעאָטער ס.ט.ו. אין קראַקע?

איך וועל דאָס זאָגן אויף אַ פּראָוואַקאַטיוון אופֿן - ער איז געווען ווי געשריבן פֿון מיצקיעוויטש. וואָס זשע טוט קאַנראַד אין דריטן טייל פֿון „אַבות־אָוונט“? ער קריגט זיך מיטן גאַט. און וואָס טוט די העלדין? זי קריגט זיך מיט גאַט! דאָס האָט מיך באַרושט. איך ווייס אז אַט דער טעקסט איז ניט קיין שעקספּיר, מאַליער אָדער ראַסין אָבער דאָס איז אַ וויכטיקער טעקסט מיט חכמה וועגן דער נייטיקייט פֿונעם גלייבן אין גאַט. די העלדין דעקלאַרירט זיך אַן אומגלייביקע אָבער לסוף פֿונעם שפּיל איז זי אַן עדת אויף אַ נס.



הויפט אקטיארן אין "דאָס צוגעזאגטע לאַנד". פֿון לינקס: וואַיטשיעך פּשאַניאַק, דאַניעל אַלברייכסקי און אַנדזשעי סעווערין אין 2012, פֿאַטאַגראַפֿיע: פּיאַטר דאָביק, CC 2.0

האַט אים געזען אינעם פֿילם פֿון קוסטוריצאַ. איך האָב געשפּילט נאָר אַן עפּיזאָד. לעאַ איז געווען זייער פֿריינדלעך. אַגניעשקאַ האָט מיך גענומען צו אים און ער האָט מיך באַגריסט מיט די ווערטער: „גוד מאַרנינג, סער“. אַט דאָס „סער“ האָט מיך באַרושט. ס'איז געווען זייער עלעגאַנט. שפּעטער ווען ער איז געוואָרן אַ שטערן האָבן מיך פֿילע געפֿרעגט וועגן אים אָבער איך האָב נישט געקענט צו זאָגן אַ סך. דאַניעל אַלברייכסקי האָט אים גענומען צו טרינקען וואַדקאַ און האָט נאָך דעם געהאַט טויזנטער אַנעקדאָטן צו דערציילן. איך בין אַנדערש. איך האָב געטאָן וואָס איך האָב געהאַט צו טאָן און בין אוועקגעפֿאַרן.

לאַמיר רעדן איצט וועגן טעאַטער. איך 1973 האָט איר געשפּילט אין „אַמעריקע“ פֿון קאַפּקאַ אינעם טעאַטער אַטענעום. איך זע אַז מיר באַוועגן אונדז אויף צוריק אין צייט (געלעכטער). „אַמעריקע“ איז געווען אַן אויסערגעוויינטלעכער ספּעקטאַקל רעזשיסירט פֿון יעזשי גזשעגאַזשעווסקי. ס'האַט זיך אָנגעהויבן מיט צוקוקערס גייענדיק צו גאַרדעראַב נאָך דעם ספּעקטאַקל אויף דער גרויסער בינע, נעמענדיק זייערע קליידער און אַרויסגייענדיק פֿונעם טעאַטער. נאָך דעם די צוקוקערס פֿון „אַמעריקע“ האָבן געזען אַקטיאָרן אין אַט דעם ליידיקן צימער. איך אויך בין דאָ געווען אין גאַרדעראַב ווי דעלאַמאַרש. קאַפּקאַס ווערק זענען געווען פֿאַר מיר זייער וויכטיק. אַן אים ס'איז דאָ נישט קיין ליטעראַטור פֿון 19 טן און 20 טן יאָרהונדערט, נישט קיין מאַדערנע ליטעראַטור מיט אַלע אירע ניואַנסן. אַזוי וויכטיק איז געווען פֿאַר מיר יעזשי גזשעגאַזשעווסקי, גרויסער רעזשיסאָר מיט ספּעציפֿישער שפּירעוודיקייט און מיט זיין אייגענעם טעאַטער.

קאַנטראָווערסיעלן ספּעקטאַקל? אינעם ספּעקטאַקל ס'איז דאָ אַ סצענע אין גאַזקאַמער אין אוישוויץ. מיר האָבן זי אוועקגענומען נאָך די ערשטע עפֿענטלעכע פֿאַרשטעלונגען. איך בין אַפֿט מאָל געווען אין דעליקאַטע סיטואַציעס וווּ מע האָט געמוזט טראַכטן וועגן די עמאַציעס פֿון די אַנדערע. איך האָב זיך אָבער אַנטקעגנגעשטעלט ווען מע האָט מיך באַשולדיקט אין אַנטיסעמיטיזם ווייל דאָס איז פשוט געווען אַ ליגן.

ווען מיר שוין האָבן דערמאַנט אַגניעשקאַ האַללאַנד - קורץ נאָך דער „שינדלערס רשימה“ האָט איר געהאַט אַ מעגלעכקייט צו שפּילן אין איר „גאַנצן עקליפּס“. איך וויל פֿרעגן וועגן דעם פֿילם פֿון אַ ביסל אַנדערער פּאַפּולטור פּערספּעקטיוו. דאָס איז געווען 1995. לעאַנאַרדאָ די קאַפּריאַ איז דעמאַלט געווען זייער פּאַפּולער באַזונדערש צווישן יונגע מיידלעך אָבער נישט נאָר. איר דערמאַנט זיך גוט אין דער צוזאַמענאַרבעט מיט אים? האָבן איך אַנדערע לייט געפֿרעגט „ווי אַזוי איז דער לעאַ“?

דאָס איז געווען צוויי יאָר פֿאַר דעם פֿילם „טיטאַניק“ און לעאַנאַרדאָ איז דעמאַלט נאָך נישט געווען קיין אידאַל - ער איז דאָס געוואָרן נאָך דער פרעמיערע אָבער יאָ ער איז דעמאַלט שוין געווען באַרימט. אַגניעשקאַ איז געוואָרן באַרושט מיט אים אָבער האָט געטראַכט אַז ער איז געווען אַ טאַלאַנטירטער אַמאַטאָר און נישט קיין פּראַפֿעסיאָנעלער אַקטיאָר. זי

אַרויסגעשטעלט אַז צוליב „אַנדערע סיבות“ איז אויסגעקליבן געוואָרן ליאַם נעעסאַן.

און נישט־געקוקט אויף דעם האָט איר געשפּילט.

דאָס איז געווען אַזוי ווייל סטיוון האָט געוואַלט אַז איך שפּיל אינעם פֿילם. און איך זאָג דאָך: אַט דער שפּילבערג און אַט דער פֿילם און דער פֿאַדעם פֿון אַ מיידל אין אַ רויטן מאַנטל זענען געווען קאַנטראָווערסיעל. די טראַגעדיע פֿונעם חורבן נישט נאָר פֿאַר די יידן נאָר אויך פֿאַר דער גאַנצער וועלט מאַכט דאָס פֿאַר אַ זייער דעליקאַטע זאַך כּולל עמאַציעס, איבערלעבונגען און שפּירעוודיקייט. ס'זענען דאָ פֿאַרשיידענע מיינונגען וואָס מע זיי קען נישט פּסקענען.

איך געדענק איצט די פרעמיערע פֿונעם פֿילם פֿון אַגניעשקאַ האַללאַנד „אין פּינצטערניש“ ווען פֿ"ר פּאַוועל שפּיעוואַק האָט דירעקט געזאָגט אַז לויט אים איז חורבן נישט קיין טעמע פֿאַר קינעמאַטאָגראַפֿיע.

ס'איז גענוי וואָס איך מיין - מע קען טראַכטן אַנדערש אָבער מע זאָל דאָס רעספּעקטירן. אין קאַמעדי פּראַנסעז האָב איך געשפּילט שילאַק אין „ווין סוחר“ פֿון שעקספּיר, דאָס הייסט אין אַ שפּיל באַטראַכט ווי אַנטיסעמיטיש אָבער נישט־געקוקט אויף דעם געשפּילט אין ישראל. נאָך דעם שפּיל האָט מיר גראַטולירט דער אַמבאַסאַדאָר פֿון ישראל. אָבער מע האָט געטראַכט פֿאַר וואָס שפּילן מיר אַזאַ



א. סעווערין אין דער נייער פֿילם-פראָדוקציע פֿון נעטפֿליקס "מלכה", פֿאַטאָגראַפֿיע: נעטפֿליקס

שרעקלעכע אַנטיסעמיטישע ראַסיסטישע טעקסטן. איין טאָג פֿאַר דער פרעמיערע קומען צו מיר צוויי אַקטיאָרן און זאָגן אַז זיי האָבן פֿראַבלעמען מיטן אַרויסזאָגן פֿון די ווערטער. צום ערשט בין איך געוואָרן באַליידיקט פֿון דעם אַז ס'איז געווען קלאָר אַז זיי זענען נישט געווען אונדזערע מיינונגען, „ראַוס מיט ייִדן“ אָבער די קאָמפּליצירטקייט פֿון פּוילן נאָך דעם באַקומען פֿון אומאַפהענגיקייט. אָבער... אָבער... איך האָב גערעדט מיט עטלעכע מענטשן און מיר האָבן באַשלאָסן צו בייטן די טעקסטן צוליב עמאַציעס וועלכע צוקוקערס וואַלט געקענט געפֿילט. פֿאַר וואָס זאָג איך דאָס. פֿאַרשטייט זיך, בין איך ניט מספּים מיט טענות וועגן מאַרעק עדעלמאַן אָדער אַנדזשעי ווידאַ. אָבער כּדאי צו הערן די אַרגומענטן פֿונעם אַנדערן צד. ווייל אַ דאַנק דעם האָט מע גרונדן פֿאַר דעם חילוק־דעות.

איר האָט אויך געשפּילט אין שינדלערס רשימה פֿון שפּילבערג. צי איז דאָס אמת אַז ער האָט געטראַכט געבן איך די הויפט ראָלע?

יא. דאָס איז אמת. איך בין געקומען צום פֿראַבע דרייען צו שינדלערס ראָלע. סטייוו איז געווען צופֿרידן. ער האָט טעלעפֿאָנירט די דירעקטאָרן פֿונעם פֿילם־סטודיאָ מיט ווערטער אַז „דאָס איז די צייט פֿאַר אַ נייעם שטערן“. אָבער שפּעטער האָט עס זיך

אַנטיסעמיטיזם.

נישט נאָר אַנדזשעי ווידאַ האָט זיך אָפּגעגעבן מיט אַזאַ טראַגישער טעמע אָבער יאָ ער האָט געהאַט כּוח השפּעה צו האָבן נישט נאָר אויף פֿאַליאַקן נאָר אויך אויף דער גאַנצער וועלט. ווי איר זאָגט, נישט נאָר „דאָס צוגעזאַגטע לאַנד“ נאָר אויך „קאַרטשאַק“ איז קריטיקירט געוואָרן. געוויסע קרייזן אין אויסלאַנד האָבן אויך מאַרעק עדעלמאַן באַשולדיקט דער עיקר ווייל ער איז נאָך די געשעענישן אין 1968 געבליבן אין פּוילן און האָט פּוילן געבויט און ניט קיין ישראל. איך פֿאַרשטיי זיי אָבער מע זאָל לאַזן אַנדערע מאַכן וואָס זיי וואָלן אַבי זיי דערהרגענען ניט, פֿאַרגעוואַלדיקן ניט, גנבֿען ניט. און מאַרעק עדעלמאַן האָט געטאָן אַלץ אַנדערע. דאָס זעלביקע מיט אַנדזשעי ווידאַ.

ס'איז שווער צו פֿאַרשטיין אַזעלכע טענות וועגן אַנדזשעי ווידאַ אָדער באַזונדערש וועגן מאַרעק עדעלמאַן...

קלאָר. אָבער איך וועל איך עפעס זאָגן. מיר האָבן צוגעגרייט אינעם פּוילישן טעאַטער אַן איינמאָליקן ספּעקטאַקל צוליב 100 טון יאַרטאַג פֿון דער אומאַפהענגיקייט פֿון פּוילן אין 2018. יאַנוש מיכערעק האָט געשאַפֿן אַ סקריפּט פֿון פֿאַרשיידענע אויטאָרן: פּילסודסקי, דאַבראַווסקאַ, מילאַש, מיכניק, קשיוויצקאַ, דמאַווסקי... זיי זענען כּולל געווען אַ סך

דעם פֿילם מיט אַ ייִד אין פֿראַנקרייך און ער האָט געזאָגט ער איז געווען אַנטיסעמיטיש ווייל מע האָט נישט געוויזן בונד. ס'איז שווער צו פֿאַרשטיין אַזאַ אַרגומענט. איך ווייס וועלכע סצענעס קענען זיין קאָנטראַווערסיעל: באַזאַלן פֿאַר אַ תפילה, פֿאַרשוין פֿון לויסי צוקעראַוואַ, אומגעטרייע און מלא־תאווה ייִדישע טאַכטער. דער זשורנאַליסט וועלכער ווי דער ערשטער אין פֿאַראייניקטע שטאַטן האָט גערופֿן דעם פֿילם אַנטיסעמיטיש האָט אים נישט געזען פֿאַר דעם שרייבן פֿון דער רעצענזיע, ער האָט דאָס נאָכגעגעבן צו אַנדזשעי ווידאַ. און גענוי מיט זיין אַרטיקל האָט זיך אָנגעהויבן די קריטיק פֿונעם פֿילם צווישן אַמעריקאַנישע אַקטיאָרן און רעזשיסאָרן און צוליב דעם האָט דער פֿילם נישט באַקומען די אַסקאַר פרעמיע. נאָך דעם עמעצער האָט געקויפֿט רעכט צו ווייזן דעם פֿילם כּדי אים ניט צו ווייזן אין אַמעריקע און יאָ. אַזוי איז עס געווען. אָבער באַשולדיקן מיך און אַנדזשעי ווידאַ אין אַנטיסעמיטיזם... משמעות יענע וואָס האָבן אַזוי געטראַכט האָבן געמאַכט אַן אויספֿיר אַז ווען פֿאַליאַקן דרייען אַזאַ פֿילם איז ער מוז זיין אַנטיסעמיטיש.

אַנדזשעי ווידאַ האָט אָפֿט מאַל געדרייט פֿילמען מיט ייִדישן פֿאָדעם ווי אויך וועגן חורבן. און אָפֿט מאַל האָט ער געמוזט שטיין מיטן פנים צו טענות וועגן

ס'זענען דאָ פֿאַרשיידענע מיינונגען וואָס מע זיי קען נישט פסקענען

אַנדזשעי סעווערין איז איינער פֿון די גרעסטע פֿאַרשוינען סיי פֿון דער פּוילישער בינע סיי פֿון די פֿילמען, באַקאַנט אין לאַנד ווי אויך אין אויסלאַנד. במשך פֿון צענדליקער יאָרן האָט ער צוזאַמען געאַרבעט מיט אַזעלכע פֿילם־רעזשיסאָרן ווי אַנדזשעי ווייַדאַ, קשישטאַף זאַנוססי, אַגניעשקאַ האַללאַנד, יעזשי האַפּמאַן און סטיוון שפּילבערג. זינט אַן ערך 30 יאָר איז ער מיטגליד פֿון פּרעסטיזשיקער קאַמעדי פֿראַנסעז און זיין טאַלאַנט דערווייזט דער פֿאַקט אַז ער איז נאָר דער צווייטער פֿרעמדער אַקטיאָר אין דער געשיכטע פֿונעם פֿראַנצייזישן טעאַטער וועלכער האָט באַקומען אַרבעט אין אַט דער אינסטיטוציע וואָס עקסיסטירט זינט 1680. טאַג־טעגלעך אַקטיאָר און דירעקטאָר פֿונעם פּוילישן טעאַטער אין נאַמען פֿון אַרנאָלד שיפּמאַן אין וואַרשע. ער האָט באַשלאָסן טיילן זיך מיט די ליענערס פֿונעם ייִדישן וואָרט זיינע זכּרונות מלא ייִדישע פֿעדעס.

רעדט: ראַפֿאַל דיבאַר

איך מוז זיך אָפּבעטן פֿאַר די ליענערס פֿונעם ייִדישן וואָרט אַז דעם 75טן יוביליי האָט איר אָפּגעמערקט דאָס פֿאַרגאַנגענע יאָר און איך האָב דאָס נישט דערגרייכט נישט נאָר צוליב דער פֿאַנדעמיע נאָר אויך אייער דוּחַ פֿון צייט. זייט אַזוי גוט און דערציילט אונדזערע ליענערס וועגן אייערע נייע ראַלעס פֿאַר דעם יוביליי. איך האָב געשפּילט אינעם פּוילישן טעאַטער אינעם ספּעקטאַקל „קאַרומפּער“ פֿון מאַטשיעי וויטישקאַ וווּ איך שפּיל וויטאַלד גאַמבראַוויטש. איך האָב אויך געשפּילט אין אַ פֿאַר פֿילמען און דערפֿאַר בין איך ניט געווען אין וואַרשע. צווישן אַנדערע „שובּוק“ פֿון יאַצעק לוסניסקי און אינעם פֿילם פֿון מאַטשיעי קאַוואַלסקי „זאַקאַפּאַנער דזשענטלליט“ וועלכער ווערט געוויזן אין קינאָ ווי „געפּערלעכע דזשענטלליט“. איך האָב געשפּילט אין דער נייער סעריע פֿון לוקאַש קאַשמּיצקי „מלכה“ און אינעם נייעם פֿילם פֿון קשישטאַף זאַנוססי „בשלמותדיקע צאָל“. איך האָב איצט ניט ביי מיר דעם קאַלענדאַר פֿונעם פֿאַרגאַנגענעם יאָר כּדי צו זאָגן אַלץ בֿרטריות. אָבער איך בין געווען זייער פֿאַרנומען.

אייער פֿאַרשוין ווערט אַסאַציירט מיט די מאַרץ 68' געשעענישן ווען איר ווערט פֿאַרהאַלטן געוואָרן פֿאַר אַנטיל אין סטודענטן פּראָטעסטן. ווי איז דאָס געווען פֿאַר אַ 22־יעריקן? איר האָט אויך געהאַט פּערזענלעכע גרונדן אָבער איך ווייס ניט אויב איר וואָלט רעדן וועגן דעם... פֿאַר וואָס ניט? פֿאַר וואָס זאָל איך באַהאַלטן אַז מײַן ערשטע פֿרוי איז געווען אַ ייִדישע טאַכטער? מיר בייִדע האָבן דאָס איבערגעלעבט. און וואָס איז געווען פֿאַר מיר מאַרץ 68' איז

געווען די צייט פֿון צייטיקונג ווי אַ מענטש און ווי אַ פֿאַליאַק. די צייט פֿון דער קאַנפֿראַנטאַציע מיט דער פֿאַליציי, בירגער פֿאַליציי, מיט ליגנס, מיט פּוילישן אַנטיסעמיטיזם, אָבער אויך די צייט פֿון צוזאַמענטרעפֿן מיט ווונדערלעכע יונגע לייט וועלכע האָבן פּראָטעסטירט אין אוניווערסיטעטן אין פּוילן. מאַרץ געשעענישן זיינען געשעענישן פֿונעם קאַמף וועגן פֿרייהייט און אין דער זעלבער צייט פֿונעם רעגירונג אַנטיסעמיטיזם. איך אַקצעפּטיר ניט און וועל עס קיין מאָל ניט אַקצעפּטירן אַז עמעצער רודפֿט אַנדערע מענטשן נאָר צוליב זייער אָפּשטאַם - אויב שוואַרץ, האַמאַסעקסועל אָדער ייד. דעמאָלט האָב איך דאָס געזען נישט אין ביכער אָדער דערציילונגען אָבער מיט אייגענע אויגן. צום באַדויערן דערמאָנען מיר געוויסע אַקטועלע געשעענישן אין פּוילן אַט די געשעענישן אין מאַרץ 68'. און דאָס איז שרעקלעך.

צי איז דאָס אמת אַז טאַדעוּש רודזקי, גרויסער אַקטיאָר און פּענדאַגאַג האָט אייך באַגריסט אין אַן אוניקאַלן אַוּפֿן נאָך דעם אַרויסגיין פֿון תּפּיסה? מע דערמאָנט זיך אין אַן אַנעקדאָט אַז ער זאָל זאָגן אַז ווי אייער לימודים אויפֿזענער איז ער אַנטוישט אָבער ווי דער קומענדיקער פֿריינד גראַטולירט ער אייך. אַט דער אַנעקדאָט איז אמתדיק. איך דערמאָן זיך ניט אויב ער האָט געזאָגט „דער קומענדיקער פֿריינד“ אָבער זיכער האָט ער מיר גראַטולירט. קאַזשימיעזש רודזקי האָט זיך זייער גוט אויפֿגעפֿירט. ער האָט מיר געזאָגט: „מיר האָבן זיי רעקאַמענדירט, אַז איך זאָל אייך...“ און דאָ האָט ער איך טראַכט מיר געזאָגט „מוסורן“ - ניט קיין אַנדערע בייזע וואָרט. און נאָך דעם

האַט ער געזאָגט: „איך גראַטוליר אייך ערלעך“. דאָס איז געווען נאָך דער מאַניפּעסטירונג קעגן דעם אַוועקנעמען פֿון „אַבּות־אָוונט“ פֿונעם לאַנדישן טעאַטער רעזשיסירט פֿון קאַזשימיעזש דעימעק.

זענט איר געווען אַ צוקוקער פֿונעם ייִדישן טעאַטער פֿאַר די מאַרץ געשעענישן און האָט איר געזען אויף דער בינע קאַמינסקאַ, מעלמאַן, לאַטאַוויטש און אַנדערע אַקטיאָרן וועלכע זענען שפּעטער אַוועקגעפֿאַרן?

יאָ! האָב איך געזען אידאַ קאַמינסקאַ און איר קאַפּעלע כאָטש איך דערמאָן זיך מער ניט אין וועלכן ספּעקטאַקל. זי האָט געטראָגן אַ שוואַרץ קלייד. און אירע שיינע גרויע האָר. איך האָב חרטה אויף דעם אַז איך דעמאָלט בין נישט געווען בעווסטזיניק פֿון דער ראַלע פֿון דער ייִדישער קולטור אין דער פּוילישער קולטור. איך בין געווען נאַריש און נאָר שפּעטער האָב איך דאָס פֿאַרשטאַנען.

איר האָט דעביוטירט אין 60ער יאָרן און שפּעטער האָט איר געשפּילט פֿאַרשיידענע ראַלעס, אָבער „דאָס צוגעזאַגטע לאַנד“ פֿון אַנדזשעי ווייַדאַ האָט אייך געמאַכט פֿאַר באַרימט נישט נאָר אין פּוילן נאָר אויך אין אייראָפּע, באַזונדערש אין פֿראַנקרייך. ווי איז געווען אייער רעאַקציע וועגן טענות אַז דער פֿילם איז געווען אַנטיסעמיטיש? לעצטנס האָט מע אויך געזאָגט אַז אַט דער פֿילם איז געווען רעאַליזירט געוואָרן בהסכּם מיט דער פּאַליטיק און קולטור פֿון עדוואַרד גיערעק. איז מע קען דעם פֿילם אין אַלץ באַשולדיקן. איך האָב איין מאָל גערעדט וועגן

טראומעס, חלומות, משפחה מעשיות און פֿון עמפֿאטיע פֿאַר די ליטעראַרישע פֿאַרשוינען. די דערציילונג פֿון דער געשיכטע פֿון דער געטאָ הייבט זיך אָן מיטן פֿראַגמענט פֿונעם לעגענדאַרישן ווערק פֿון באַגדאַן ווידאַווסקי „בראַט געוואָרפֿן פֿאַר די מתים“, וועלך איז אַנגענומען געוואָרן ווי דער בעסטער ראָמאַן וועגן חורבן. נאָך דעם לייענט מע טעקסטן און פֿראַגמענטן פֿון די ווערק פֿון צווישן אַנדערע: טאַדעוּש רוזשעוויטש (די לעבעדיקע זענען געשטאַרבן), קריסטיאַנאַ זשיווילסקאַ (שלאַפֿמיז), יעזשי יוראַנדאַט (טראַגישע ליבע), קשישטאַף קאַמיל באַטשינסקי (טרען 1), וולאַדיסלאָו שלענגל (זאַכן, קליינע סטאַנציע פֿון טרעבלינקע), יעזשי אַנדזשעוויטש (ליידנואָך), קאַזשימיעזש בראַנדיס (די נישט־צעשלאַגענע שטאַט), טשעסלאָו מילאַש (אַרעמער קריסט קוקט אויף דער געטאָ), מיראַן ביאַלאַשעווסקי (קירקוט), פּיאַטר פּאַזינסקי (מאַנסקריפט פֿון איזאַק פֿעלדווּרס). אַט דער טייל פֿאַרענדיקט זיך מיט די טעקסטן פֿון אַ ייִנגערן דור: איגאַר אַסטאַבאַוויטש (קעלער) און סילוויאַ כּוטניק (מוראַנוו).

דער צווייטער טייל פֿונעם באַנד הייסט „טאַפֿאַלאַגיע פֿון דער געטאָ“. ווי פֿ״ר בורילאַ שרייבט אין דער קדמא: „די וואַרשעווער געטאָ האָט אינציאָרט עטלעכע וויכטיקע טאַפֿאַסן פֿון דער חורבן ליטעראַטור“ - מע האָט אויסגעקליבן

9 איקאַנישע בילדער פֿון זיי, צווישן אַנדערע: „אַלטער דאַקטער“, „קאַרוסעל“, „יענע אַרישע זייט“, „שמוגלער“ און „אומשלאַגפֿאַץ“. אַרום זיי האָט מע געזאַמלט ליטעראַרישע טעקסטן פֿון, צווישן אַנדערע: וולאַדיסלאָו שלענגל (פֿענצטער אויף יענער זייט, אַ קאַרטל פֿונעם „אַקציע“ טאַגבוך, קאַנטעראַטאַק, געקומען איז שוין די צייט), יאַנוש קאַרטשאַק (די מאַמע טראַכט - און טראַכט - און ווייס ניט), אַנאַ קאַמיענסקאַ (ליגן פֿון דאַקטער קאַרטשאַק), טשעסלאָו מילאַש (קאַמפֿאַ די פֿיאָרי), הענריק גרינבערג און יאַן קאַסטאַנסקי (מויער), אַנדזשעיַ טששיפּיאָרסקי (אַנהייב), האַנאַ קראַלל (צו זיין דאַ איידער דעם גאַט, דערלייזונג), סילוויאַ כּוטניק (פֿאַרבינדלעך) און סטאַניסלאָו פּיעטאַק (געטאָ). די טעקסטן אין דער אַנטאַלאָגיע געהערן צו פֿיר היסטאָרישע תקופֿות מיט פֿאַרשיידענע צוגאַנגען צו דער טעמע געטאָ - בשעת דער מלחמה, בשעת די ערשטע יאָרן נאָך דער מלחמה, בשעת דער פּוילישער פֿאַלקסרעפּובליק נאָך סטאַלין און נאָך די געשעענישן אין 1989. אַ דאַנק דעם קען דער לייערער מיטהאַלטן מיט דער עוואָלוציע אינעם שרייבן און רייזן וועגן דער געטאָ - און אין גאַנצן וועגן דעם חורבן. ער וואַנדערט צוזאַמען מיט די פֿאַרשוינען פֿון וויטערדיקע ראַמאַנען דורך דער געטאָ, טרעפֿט מענטשן אַדער זייערע שאַטנס? צוזאַמען מיט זיי קוקט

ווי מע בויט אויף דעם מויער, שטייט אין דער ריי פֿאַר ברויט, פֿאַרבאַרגט זיך און קעמפֿט. ער איז מיט אַ קליינעם מיידל אויף דער אַרישער זייט וואָס זאַרגט זיך וועגן איר חבֿרטע אין דער געטאָ און היט אָפּ איר קעצל. צוזאַמען מיט יונגע געטאָ קעמפֿערס וואַרפֿט פֿלעשער מיט בענזין אויף דייטשישע טאַנקען. ער טרעט אַ „בעזרת ה׳“ פֿאַר דעם יונגן שמוגלער וועלכער עטלעכע מאָל אַ טאַג גייט צו דער אַרישער זייט כדי אויסצוהאַלטן די משפּחה. דאַס זעלביקע פֿאַר אַ וואַרשעווער כּיטרע בחור וועלכער ראַטעוועט אַ ייִדיש קינד פֿון אַ שמאַלאַצאָוויק. אומבאַהאַלפֿענערהייט אַבסערווירט ער ווי די קעמפֿערס פֿון דער ייִדישער קאַמפּ אַרגאַניזאַציע נעמען זיך דאַס לעבן אין אַ בונקער אויף דער מילאַ גאַס. בייגט אַראָפּ זיין קאַפּ פֿאַר יאַנוש קאַרטשאַק - דעם אַלטן דאַקטער וועלכער זאַגט אָפּ די מעגלעכקייט געראַטעוועט צו ווערן כדי צו בלייבן מיט די קינדער ביזן סוף אין דער גאַזקאַמער פֿון טרעבלינקע. איינס איז זיכער: מע בלייבט ניט גלייכילטיק.

טעקסט פֿון ד״ר יאַצעק קאַניק - עלטערער מומחה פֿון אַקאַדעמישע ענינים פֿונעם מוזיי פֿון וואַרשעווער געטאָ איז אַנטשטאַנען אויף דער אינציאָטיוו פֿון:



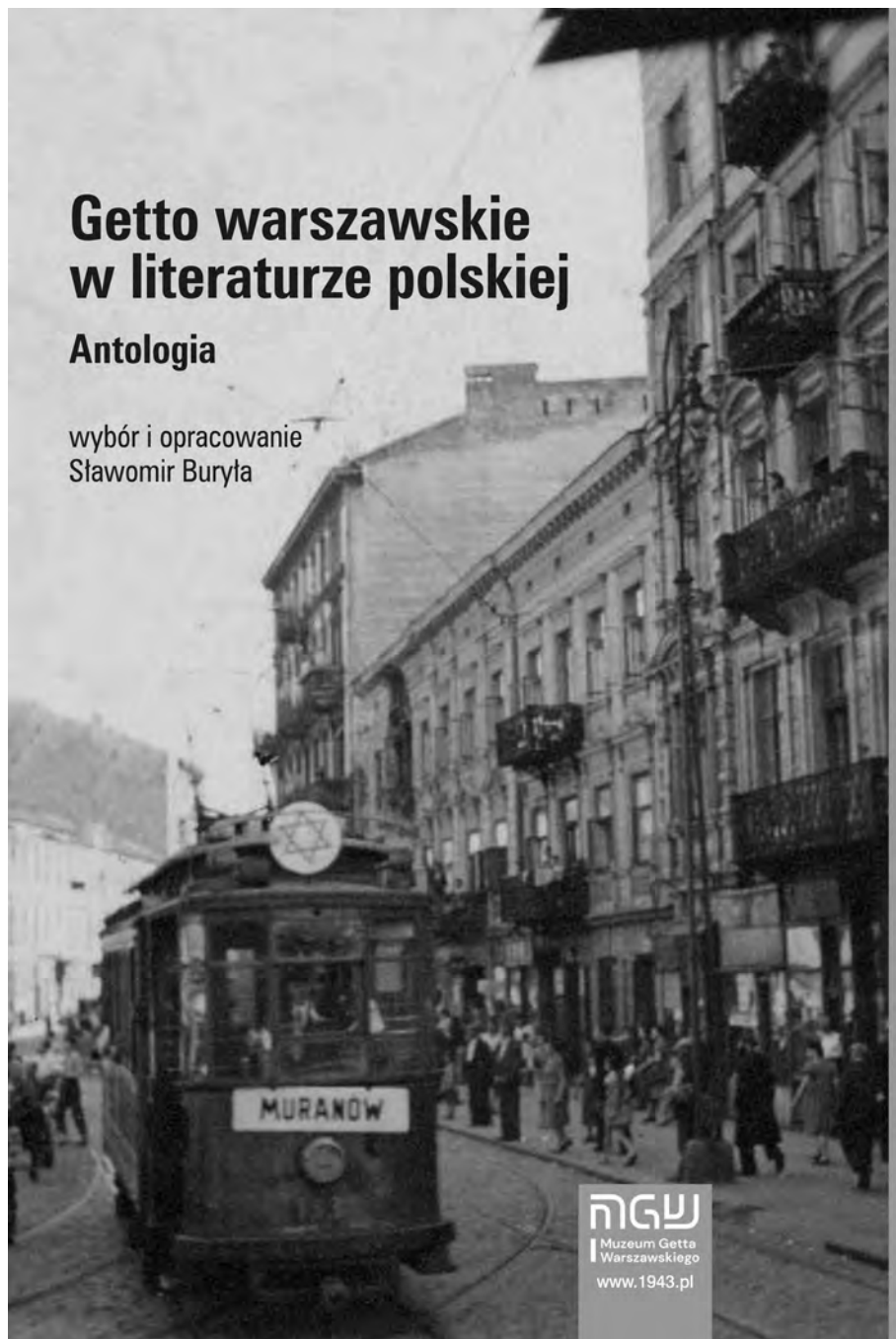
פֿאַטאָגראַפֿיע פֿון די אַרכיוון פֿונעם מוזיי פֿון דער וואַרשעווער געטאָ

נסיעה קיין שטאָט פֿון שאַטנס

וואַרשעווער געטאָ אין פּוילישער ליטעראַטור. אַנטאָלאָגיע, אויסגעקליבן און צוגעגרייט פֿון סלאָוואַמיר בורילאָ

יאַצעק קאַניק

דער מוזיי פֿון וואַרשעווער געטאָ האָט אַרויסגעגעבן די אַנטאָלאָגיע פֿון ליטעראַרישע טעקסטן "וואַרשעווער געטאָ אין פּוילישער ליטעראַטור", אויסגעקליבן און צוגעגרייט פֿון פֿ"ר סלאָוואַמיר בורילאָ, איינער פֿון די סאַמע גרעסטע ליטעראַרישע עקספּערטן אינעם פֿעלד פֿון חורבן. די פּובליקאַציע פֿאַרקומט מיט דעם 79טן יאָרטאָג פֿונעם אויפֿשטאַנד אין וואַרשעווער געטאָ און איז די ערשטע אַזוי גרויסע זאַמלונג פֿון ליטעראַרישע טעקסטן דעדיקירט דער געשיכטע פֿון דער סאַמע גרעסטער געטאָ אין פֿאַרנומענער אייראָפּע. די עקסטענסיווע הקדמה פֿון פֿ"ר בורילאָ איז כּולל אַ קורצער אַנאַליז פֿון די וויכטיקסטע טעקסטן וועגן וואַרשעווער געטאָ. ס'זענען דאָ אַנשטאַנען לויט דעם פֿ"ר לכל־הפּחות 200 פּאַעטישע און פּראָזע טעקסטן און עטלעכע דראַמעס און ספּעקטאַקלען, נישט אַריינרעכענדיק די טעקסטן וווּ די וואַרשעווער געטאָ איז אַ צוגאַבלעכער פּאַדעם און יענע וווּ מע ניצט סימבאָלן אַדער אַסאַציאַציע מיט דער געטאָ. מיט אַזאַ גרויסער צאָל פֿון טעקסטן האָט ער געהאַט אַ סך אַרבעט. מע האָט באַשלאָסן אַריינצונעמען נאָר פּאַעטישע און פּראָזע טערסטן אָן דראַמעס. מע האָט געוואַלט באַהאַלטן ליטעראַרישן כאַראַקטער פֿונעם ווערק אָבער אָן פּאַפּקולטור און קאַמוניזם. פֿונדעסטוועגן, מע האָט אַלע ווערק אַריינגעצויגן אין דער ביבליאָגראַפֿיע - דער סאַמע אַקטועלער רשימה פֿון ליטעראַרישע טעקסטן וועגן וואַרשעווער געטאָ. די אַנטאָלאָגיע איז צעטיילט געוואָרן אין צוויי טיילן. דער ערשטער מיטן טיטל "די געשיכטע פֿון דער געטאָ (דערציילט אין ליטעראַטור)" איז כּולל זעקס קאַפיטלעך וועלכע דערציילן כּראַנאָלאָגיש די געשיכטע פֿונעם פּאַרמאַכטן קוואַרטאַל. דאָס איז אַ ליטעראַרישע נסיעה פֿונעם אָנהייב פֿון דער געטאָ, טאַג־טעגלעכע שוועריקייטן, טראַנספּאָרט פֿון אומשלאַגפּלאַץ, אויפֿשטאַנד און דאָס חרובֿ מאַכן פֿון דער געטאָ ביז זכּרון וועגן איה. און נישט קיין אַפֿיציעלער אַרגאַניזירטער זכּרון מלא רייד און כּבֿוד, אָבער זכּרון פֿון פּערזענלעכע זכּרונות, דערציילונגען,



Getto warszawskie w literaturze polskiej

Antologia

wybór i opracowanie
Sławomir Buryła

שגה
Muzeum Getta
Warszawskiego
www.1943.pl

איז געווען קעגן דעם יידישן לעגיאן. משמעות דערפאר האט אים די ציוניסטישע ארגאניזאציע אפגעזאגט דאס געלט פאר דעם פראיעקט. רוטנבערג האט זיך אבער נישט אונטערגעגעבן און האט געפונען נייע פארטנערס אין גרויס-בריטאניע, צווישן אנדערע האר רידינג (רופוס דאניעל איזאקא, ביז איצט שטייט אין תל אביב אן עלעקטראסטאנציע אין זיין נאמען) און באראן מעלשעט (אלפרעד מאריץ מאנד). אין 1923 האט רוטנבערג פארלייגט די פאלעסטינע עלעקטרישע קארפאראציע וועלכע עקסיסטירט ביז איצט מיטן נאמען ישראלשע קארפאראציע. א דאנק דעם אפמאך מיטן עמיר פון עבר-הירדן האט ער אויפגעבויט א הידראעלעקטראסטאנציע לעבן ירדן און ירקן - מיטן כוח פון ירדן און אראבער. אריגינעל זאל זי צושטעלן עלעקטריציעטע ביז אמאן אבער דער ציוניסטישער קרייז האט דאס נישט דערלויבט און דאס ליכט איז נאר געקומען ביזן פאלאץ און א פאר ווינשאפטן. רוטנבערג האט דאס ליכט נישט פארגעסן. פאר דער עפענונג פון דער עלעקטראסטאנציע האט ער פארבעט עמיר אבדוללאה, בריטישע ביוראליסטן און אלע ארבעטערס. אבער נישט קיין ציוניסטישע פארשטייערס וועלכע האבן זיך דערווייט וועגן דעם נאר פון צייטונגען. אין נאוועמבער דאס פארגאנגענע יאר ישראל און ירדן האבן אונטערגעשריבן א דעקלאראציע פאר אן אויסבייט פון 200 מיליאן ישראלשער וואסער אן זאלץ פאר 600 מעגאוואט עלעקטריציעטע פראדוצירט אין ירדן אויף א „זונפארם“ וועלכע ווערט אויפגעבויט פון א פירמע פון די פאראייניקטע אראבישע עמיראטן.

רוטנבערג איז געווען א לינקער. ער האט אבער געמיינט ווי זשאבאטינסקי אז נישט נאר דיפלאמאטיש נאר אויך מיליטעריש קען מען פורעמען א לאנד. אין ניריארק האט רוטנבערג געהאט א גרויסע השפעה אויף דעם אנטשטיין פונעם אמעריקאנישן קאנגרעס פון יידן. שוין אין אמעריקע ארבעט ער איבער פאלעסטינער וואסער ענערגיע פאר איריגאציע און עלעקטריפיקאציע. ווען אין פעברואר 1917 איז אויסגעבראכן די רעוואלוציע אין רוסלאנד איז ער געפארן קיין פעטערסבורג און האט אנטילגענומען אין דער אקציע פונעם פארמירן פון א נייער רעגירונג מיט אלעקסאנדער קיערענסקי בראש. ווען אסיען האט מע געזען אז די באלשעוויקן האבן געוואלט איבערנעמען די רעגירונג האט קיערענסקי נישט געוויסט וואס צו טאן. רוטנבערג האט באשטעלט צו פארהאלטן און אויסצושיסן טראצקי און לענין. בשעת דעם באלשעוויקן אטאק אויף דעם ווינטער פאלאץ האט רוטנבערג העלדיש פארטיידיקט די רעגירונג אבער איז געכאפט און פארהאלטן געווארן. זעקס חודש האט ער פארבראכט אינעם פעטראפאולאווסקא טורעם. נאך דעם איז ער אנטלאפן פון רוסלאנד. אין 1919 בשעת פארהאנדלונגען אין ווערסאל האט ער איבערצייגט דעם אלטן באראן עדמאנד האטשילד צו עלעקטריפיקירן פאלעסטינע. דער באראן האט געהייסן זיין זון דאס פינאנצירן. רוטנבערג האט געמאכט עלייה. דער קומענדיקער פרעזידענט פון ישראל חיים ווייצמאן האט נישט ליב געהאט רוטנבערג. פאר אים איז ער געווען א טעראריסט, משומד און

גאפאן צו א געדונגענעם זומערהויז ווו די חברים האבן זיך פארבארגן. גאפאן איז געווען זיכער אז זיי זענען געווען אליין. ער האט אים עטלעכע מאל אנגעבאטן צוזאמענארבעט מיט דער פאליציי. רוטנבערג איז אוועקגעגאנגען פאר א מינוט און ווען איז ער צוריקגעקומען איז גאפאן שוין געווען מת. כאטש ער אליין האט אים נישט דערהרגעט האט ער נישט געקענט זיך שענקען ביזן סוף פון זיין לעבן אט דעם באשלוס. ער האט געשריבן אין זיין צוואה: „איינ מאל אין מיין לעבן בין איך משוגע געווארן. און נאך דעם האב איך שוין נישט געקענט קומען צו זיך.“ אפשר וואלט געווען פאר אים עפעס א אפשפאנונג וואלט ער געוויסט אז גאפאן האט אים אפציעל באשולדיקט פאר דער פאליציי אין א פלאן אויסצושיסן דעם קייסער. נאך דעם געשעעניש האט ער געמוזט אנטלאפן פונעם לאנד. במשך פון אכט יאר ביז 1915 האט ער געוויינט אין איטאליע. ער האט זיך דא אפגעגעבן מיט הידרוילישער אינזשענירערי וואס ער האט געניצט אין פאלעסטינע. ער האט זיך אויך פאראינטערעסירט מיט יידישע פראבלעמען און האט געגלייבט אז די איינציקער באשייד איז ציוניזם. ווען די ערשטע וועלט מלחמה איז אויסגעבראכן האט ער געטראכט צו פארמירן יידישע מיליטערישע איינסן. נישט נאר געטראכט. ער איז געפארן דורך אייראפע, גערעדט מיט פאליטיקערס און ציוניסטישע אנפירערס. צוזאמען מיט זשאבאטינסקי און טרומפעלדאר פורעמט ער יידישן לעגיאן. כדי אריינצוציען אויך אמעריקאנישע יידן פארט ער אין 1915 אין די פאראייניקטע שטאטן. דא רעדט ער מיט בן גוריון און לינקע ציוניסטישע קרייזן.



בנין פון פאלעסטינער עלעקטרישער פירמע פארלייגט פון רוטנבערג

רוטנבערג: סאַציאַליסט, אַנטיבאַלשעוויק, ציוניסט

פינטשאַס רוטנבערג, (1878-1942), ראַמאַנטישער פאַרשוין, רוסישער רעוואָלוציאַנער און ציוניסטישער אַנפֿירער, געשעפֿטסמאַן, וועלכער האָט עלעקטריפֿיצירט ישׂראל.

לודוויק לעווין



פינטשאַס רוטנבערג

ווען אין 1901 איז דאָ אַנטשטאַנען די פאַרטיי פֿון סאַציאַליסטישע רעוואָלוציאַנערן איז ער געוואָרן איר מיטגליד.

דאָ האָט ער געטראָפֿן עלטערע פֿון אים רעוואָלוציאַנערקע אַלגאָ באַמיענקאָ. ער האָט זיך פֿאַרליבט אָבער ווי אַ ייד האָט ער נישט געקענט חתונה האָבן מיט איר. ער האָט זיך אָפּגעשמוצט און איז געוואָרן אַן אַרטאָדאָקס. עטלעכע יאָרן נאָך דעם האָט ער קאַמפּעניסירט פֿאַר דעם לויט דער ייִדישער טראַדיציע - בייטשלענדיק זיך 39 מאַל פֿאַר אַ סינאַגאָגע. ביזן סוף פֿון זײַן לעבן האָט ער געהאַט שנאָרן. אין דער פאַרטיי הייבט זיך אָן אַ סעריע פֿון פֿילם-אַפֿט מאַל טראַגישע געשעענישן. די חברים האָבן געניצט שרעק אָבער רוטנבערג זאָל נישט זײַן אַ טעראָריסט.

יאַנואַר זונטיק 1905 איז ער געגאַנגען צום ווינטער פֿאַלאַץ מיט אַרבעטערס געפֿירט פֿונעם אַרטאָדאָקסישן פּויפּס גיאָרגי גאַפּאַן מיט אַ פעטיציע צום קייסער. אַנשטאַט דעם קייסער

ס'האָט זיך אָנגעהויבן טיפּיש און טריוויאַל. פינטשאַס, איינס פֿון פֿינף קינדער פֿון אַ סוחר פֿון ראַמני אין אוקראַינע איז געגאַנגען צו חדר און ביז דעם עלטער פֿון 11 האָט זיך געלערנט נאָר אויף אַ ייִדישן אופֿן. נאָך דעם האָט ער אָנגעהויבן לערנען זיך אין אַ רוסישער שול. בשעת זײַן גאַנצן לעבן איז ער נישט געווען פֿאַראינטערעסירט מיט ציוניזם. ער האָט זיך אָבער פֿאַרחברט מיט זײַן לערער גיאָרגי פּלעבאַנאָוו, שפּעטערדיקן אַנפֿירר פֿון מיענשעוויקן. צוליב אים איז פינטשאַס געוואָרן פֿאַראינטערעסירט מיט אינטערנאַציאָנאַליזם און נישט קיין ייִדישע טוהנגען. פֿאַר דעם אַנטייל אין סטודענטן דעמאָנסטראַציעס איז ער אַוועקגעוואָרן געוואָרן פֿון דער שול און געשיקט קיין יעקאַטערינאָסלאָוו (היינט דניפּראַ אין אוקראַינע). ער האָט געאַרבעט ווי אַ צייכענער און דאָ האָט ער אָנגעהויבן אַנטייל נעמען אין צוזאַמענטרעפֿן פֿון סאַציאַלדעמאָקראַטן און

זענען אַרויסגעגאַנגען סאַלדאַטן און האָבן אָנגעהויבן שיסן די אַרבעטערס. רוטנבערג האָט געראַטעוועט גאַפּאַן פֿון דער שיסעריי, האָט אים פֿאַרבאַרגן, אָפּגעגאַלט זיינע לאַנגע האַר און באַרד און האָט אים געגעבן געוויינטלעכע קליידער. די חברים האָבן געהאַלפֿן מיטן טראַנספּאָרטירן דעם פּויפּס אין אויסלאַנד. רוטנבערג איז אַוועקגעפֿאַרן צו אים. זיי זענען געוואָרן די ביסטע חברים. גאַפּאַן איז נישט נאָר געווען אַ פּויפּס און אַנפֿירער פֿון אַרבעטערס. ער איז אויך געווען אַן אַגענט פֿון דער בסודיקער פּאָליטישער פּאַליציי. ווען רוטנבערג איז געווען אין אויסלאַנד האָבן זיי אים נאָמינירט דער דירעקטאָר פֿון דער פאַרטיי קאַמף אָרגאַניזאַציע. זײַן סאַמע באַקאַנטסטע כאַטש נישט געראַטענע אַקציע איז געווען אין 1905 - אַ פּרווה צו שמוגלען אַ סך געווער אין אַ דאַמפּשיף „דזשאָן גראַפֿטאָן“. דאָס געווער איז געווען פֿאַר פֿינלענדער וועלכע האָבן געוואָלט באַפֿרייען זיך פֿון רוסלאַנד בשעת דער רוסיש-יאַפּאַנישער מלחמה. משמעות האָבן געמסרט אַגענטן. כדי צו פאַרטיידיקן דאָס געווער האָט דער קאַפיטאַן אויפֿגעריסן די שיף. דער אויפֿרייס איז געווען לויט עטלעכע מענטשן הערעוודיק פֿון 50 קילאָמעטער.

ווען אַ יאָר שפּעטער זענען רוטנבערג און גאַפּאַן צוריקגעקומען קיין רוסלאַנד איז דער פּויפּס נאָכגעגעבן אַז ער האָט צוזאַמענגעאַרבעט מיט דער פּאַליציי און האָט געפּרוווט אים אַריינצוציען אָבער אומזיסט. רוטנבערג האָט אינפֿאַרמירט דירעקטאָרן פֿון דער פאַרטיי. איינער פֿון זיי יעוונג אַזעוו האָט געוואָלט דערהרגענען גאַפּאַן. רוטנבערג האָט געשיקט



רוטנבערגס פּאַספּאָרט פֿון 1919



וולאדזשימיעזש וויזנבערג

ראד מיט האַרזאָנטאלע פּאַליצעס דערמאָנט אַ ראַדיאָ-הילכער. דער הינטערטייל פֿון דער וויטרינע און וואָנט זענען באַדעקטגעוואָרן מיט אַ צונויפֿגעקוועטשטן מאַטעריאַל. "אַזוי האָט באַשריבט דעם סאַלאָן פֿון „עראַ" דער חודשניק „אינעווייניק" אין 1933.

דאָ כּדאי צו דערמאָנען די פּראָדוקציע פֿון ראַדיאָ-אויפֿנעמערס וועלכע האָט זיך אָנגעהויבן אין 1933. דאָס זענען געווען צווישן אַנדערע ראַדיאָ-אויפֿנעמערס „ניר-סטאַר" און „סילווער-סטאַר" מיט באַראַקטעריסטישע אַקוסטישע פֿאַרדעק-מאַטעריאַלן אויפֿן הילכער אין דער אייבערפֿלאַטע. די עלעמענטן זענען געווען אוניקאַל מיט אַמעריקאַנישע ראַדיאָ-לאַמפֿן נישט געניצט אין פּוילן און דער פּרייז פֿון אַ פֿולשטענדיקן אַפּאַראַט איז געווען 525 זלאָטי. אין 1934 האָבן זיי אָנגעהויבן פּראָדוצירן דעם ראַדיאָ-אויפֿנעמער „טריאַלאַ" און „דאַנדי" - דער לעצטער איז אויסגעשטאַט געוואָרן מיט זייער יחיד-במינדיקע לאַמפֿן „אַסטאַר". דעם אַפּאַראַט קען מען נאָך זען אינעם פֿילם פֿון 1935 „מיידל פֿון פּאַסטע רעסטאָנטע".

אין פּרעס האָט מע געקענט זען רעקלאַמעס פֿון אַפּאַראַטן „סאַנאַראַ" און „עראַ-סטאַר 5" פֿאַר 1936/1937. שפּעטער האָט מע שוין מער נישט געהערט וועגן דער פּראָדוקציע פֿון ראַדיאָ-אויפֿנעמערס פֿון דער פֿירמע. מיר זאָלן אָבער אויך אונדז דערמאָנען אין דעם אַז דאָס זיינען נישט קיין זאַכן אָבער מענטשן וואָס שאַפֿן אַ פֿירמע ווי למשל דער דיקעטאַר פֿון „עראַ" פֿון איר סאַמע אָנהייב אין 1927 ביז סוף סעפטעמבער 1939 וולאָדזשימיעזש (נתן) וויזנבערג.

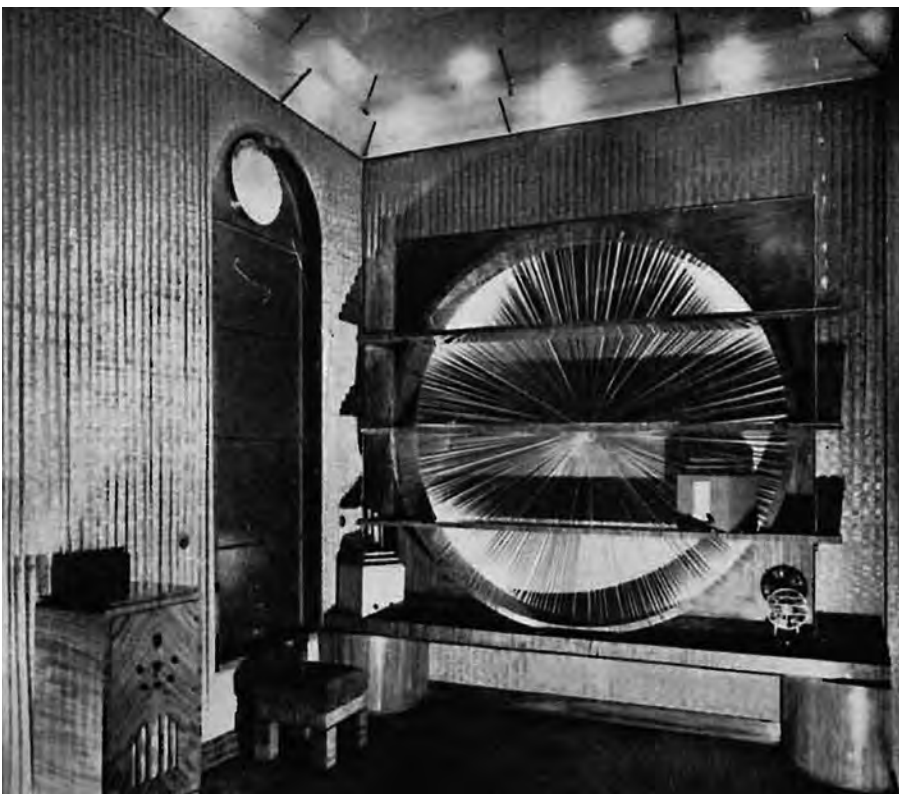
ער איז געקומען פֿון פּראָג אין טשעך און האָט אַזוי ליב געהאַט די „גאַרטן-שטאַט" (אַזוי האָט מע גערופֿן וולאַבי) אַז ער איז דאָ געבליבן מיט זיין ווייב פּינאַ אין אַן עלעגאַנטן דיר-הויז ביי דער פֿאַבריק אויף דער שלאַנסקאַ גאַס. ער האָט אַ סך מאָל געהאַלפֿן די תּושבֿים מיט זייערע פּלענער און ער אַליין איז געווען דער אויטאָר פֿון אַ סך פֿון זיי. ער האָט אַקטיוו אָנטייל גענומען אין פֿאַרהאַנדלונגען מיט דער רעגירונג פֿון ע.ק.ד. אַ דאַנק וואָס האָט מע געעפֿנט אַ ווייטערדיקע ליניע פֿון דער באַן ביזן צענטער פֿון וולאַבי. ער האָט אונטערגעשטיצט די קהילה אין באַלייכטונג פֿון די גאַסן. ער האָט אויך געהאַלפֿן דער לאַקאַלער לעש-קאַמפּאַניע. ער איז געוואָרן אַן אַקטיווער דירעקטאָר פֿונעם פֿאַרבאַנד פֿון גרונט-מיסחר בעלי-בתים. ווי דער דירעקטאָר פֿונעם ספּאַרט-קלוב, „צוקונפֿט וולאַבי" האָט ער צוגעטראָגן אין 1938 צום באַקומען פֿון אַ ספּאַרט-סטאַדיאָן. די תּושבֿים האָבן זיך דערמאָנט אין אים ווי אַ קולטורעלע באַשיידענער און עלעגאַנטער מאַן. צוליב זיין ייִדישן אַפּשטאַם איז ער אַוועקגעפֿאַרן פֿון פּוילן אין 1939 און האָט איבערגעלעבט דעם חורבן. נאָך דער מלחמה האָט ער געשריבן פֿון פּראָג צו זיינע שכנים פֿון וולאַבי מיט בענקשאַפֿט נאָכן פּלאַץ און נאָך „עראַ".

די פֿאַבריקן פֿון מעסטמכשירים אין נאַמען פֿון יאַצעק קראַסיצקי. די געשיכטע פֿון דער פֿאַבריק איז באַשריבן געוואָרן אין דער „געשיכטע פֿון פּוילישער עלעקטריציטעט" באַנד 3 פֿון 70ער יאָרן. אין איינעם זאָך קען מען ליינען: „דער דירעקטאָר פֿון „עראַ" איז געווען דער פֿאַרשטייער פֿון טשעכישע קאַפיטאַליסטן וולאָדזשימיעזש וויזנבערג." אָבער אויפֿן אַקטועלן וועבזייטל eragost.pl פֿון גאַסטינין אין דער געשיכטע פֿון דער פֿאַבריק קען מען שוין מער נישט געפֿינען וולאָדזשימיעזש וויזנבערג...

בשעת דער אַקופּאַציע האָט ער ווייטער געאַרבעט אָבער אונטער דער רעגירונג פֿון זימענס-שוקערט. די אַרבעטערס האָבן אָבער פּראָדוצירט אויף אַן אומלעגאַלן אופֿן מכשירים פֿאַר דעם רעזיסטאַנס באַוועג למשל באַוועגלעכע גענעראַטאָרן. סוף פֿון דער מלחמה האָבן די דייטשן אַוועקגעפֿאַרן אַ סך מכשירים און חרובֿ געמאַכט די פֿאַבריק. נאָך דער מלחמה האָט מע צוריקבאַקומען טייל מכשירים און מע האָט ווידער אַ מאָל אָנגעהויבן פּראָדוצירן אונטער דעם אַלטן לאַגאָ „עראַ". די פֿאַבריקן האָט מע פֿאַרמלוכהט אין 1948 ווי



בנין פון די פֿאַבריקן "ערא"



אינעווייניק פֿונעם אויסשטעלזאל "ערא"

עלעקטראַטעכנישער אינדוסטריע אין וואַרשע האָט זי באַקומען אַ גאַלדענעם מעדאַל. דער וואַרשעווער „פֿרימאַרגן זשורנאַל“ פֿון 1930 אַזוי באַשרייבט די פֿירמע: פֿאַבריקן בנינים אין וואַרשע זיינען אַרכיטעקטוריש און אויסריכטווייז אַ מוסטער פֿון אַ מאָדערנעם מערבֿ אייראָפּע פֿראַגרעס.

אויך דער פֿאַבריק סאַלאָן אין וואַרשע אויף דער סיענקיעוויטש גאַס 14 האָט אַרויסגעשטעלט אַ גיכער אַרטיסטישן און לוקסוסדיקן אינעווייניק און אַ פֿראַנט אויסשטעל־פֿענצטער מיט דעם זעלביקן נעאַן ווי אויף דער פֿאַבריק. „דער אינעווייניק פֿונעם סאַלאָן איז אויסגעשטעלט געוואָרן אויפֿן האַלבן וועג מיט קאַווקאַזער נוסנבוים. פֿון אַט דעם בוים האָט מע געמאַכט אויך די וויטרינעס. ווערטיקאַלע כראָמיקלענע דרענגלעך שניידן איבער דאָס האַריזאָנטאַלע האַלץ וואָס מיט שפּיגל וויטרינעס גיט אַן בשלמותדיקן עפֿעקט. די פֿאַרב פֿון די ווענט איז אַן איבערגאַנג פֿון אַ טונקלע וויטרינעס צו דער ווייסער פֿאַרב פֿונעם סופֿיט. דאָס ווערט נאָך בעסער ביי אַוונט ליכט (...). אַחוץ דעם אויסשטעלזאַל געפֿינט זיך דאָ אויך אַ ראַדיאָ־סטודיאָ. אַן איינסיקן עפֿעקט האָט די הויפט וואַנט מיט אַ וויטרינע־פּאַליצע. די הילצערנע וויטרינע אין פֿאַרעם פֿון אַ גרויסן

פוילישע עלעקטראַטעכנישע

פֿאַבריקן „עראַ“

נאָך דער באַפֿרייונג פֿון דער פוילישער אינדוסטריע, אויך דער עלעקטראַטעכנישער, ס'איז דאָ געווען אַ דוחק פֿון מאַדערנע טעכנאָלאָגיעס, מומחים און געלט. צוליב דעם האָבן זיך געעפֿנט אין פוילן אַזעלכע פֿירמעס ווי בראַווי-באווערי, סטאַוון אַדער סקאַדאַ. איינע פֿון זיי איז געווען די קליינע טשעכאָסלאַוואַקישע פֿירמע „עלעקטראַטעכניצקי רעגולאַטאָר אַוטאָמאַטיצקי“, וואָס האָט זיך ספּעציאַליזירט אין דער פּראָדוקציע פֿון אויטאָמאָטן פֿאַר עלעקטריציטעט פֿון קנאַפֿ-וואַלטאַזשיק און האָט געהאַט די פּאַטענטן...

הענריק בערעזאווסקי

„עראַ“ האָט פֿון סאַמע אָנהייב אָנגעהאַלטן אַ הויכע קוואַליטעט פֿון אירע פּראָדוקטן אַ דאַנק מאַדערנער טעכנאָלאָגיע, גוטע מכשירים און פּראָפּעסיאָנעלע אַרבעטערס. שוין אין 1930 אויף דער אינטערנאַציאָנאַלער אויסשטעלונג פֿון טראַנספּאָרט און טוריסטיק אין פּוילן האָט די פֿירמע באַקומען די גראַנד-פּרי-פרעמיע. און אין 1936 אויף דער אויסשטעלונג פֿון מעטאַלן און

מכשירים וואָס האָט זיך אַרויסגעשטעלט אַ זייער גוט אַדורכגעטראַכטע אונטערנעמונג. אין 1932 האָט די פֿירמע געקויפֿט די ליצענץ אין דער ווין פֿירמע „נאַרמאַ“ און האָט זי וויטער אַנטוויקלט ביזן אויסבראַך פֿון דער מלחמה. שפעטער אין 1939 האָבן זיי אָנגעשטעלט איבער 700 מענטשן, אַריינרעכענדיק 8% פֿונעם אינזשעניר־טעכנישן, האַנדל און אַדמיניסטראַציע פּערסאָנאַל.

אין 1926 איז אָנגעקומען פֿון פּראָג קיין פוילן אינזשעניר וואַלדזשימיעזש (נתן) וויזנבערג און אין וואַלכי לעבן וואַרשע האָט ער געעפֿנט דעם מאַגאַזין פֿון דער מוטער־פֿירמע „עראַ“. ס'קומענדיקע יאָר האָט ער פֿאַרלייגט אַ פֿירמע־פֿאַבריקן פֿון עלעקטרישער אינדוסטריע „עראַ“ מיט אַ באַגרענעצטן אַחריות און האָט אָנגעהויבן אויפֿבויען אַ פֿאַבריק אין דער אינזשעניערסקאַ גאַס 7 (היינט טשעסלאַו קלאַס גאַס). אין 1928 איז די פֿירמע אויסגעברייטערט געוואָרן און מע האָט אָנגעהויבן פּראָדוצירן גענעראַטאָרן פֿאַר וואָגן ליכט אינסטאַלאַציעס. כדי זיך וויטער אויסצוברייטערן האָט מע פֿאַרגרעסערט די בנינים פֿינף מאַל און מע האָט געקויפֿט די סאַמע מאַדערנסטע מאַשינען פֿאַר אַרומשנידן ווי אויך אַנדערע מכשירים. מע האָט געניצט רעגולאַטאָרן פֿון אינזשעניר יונעק און אַוויאַציע גענעראַטאָרן. אויך אין די לאַנדישע באַנען פֿון פוילן האָט מע געקענט זען שילדן מיט אַן אויפֿשריפֿט: „באַליכטונג פֿון דער „עראַ“ סיסטעם“.

דאָס האָט באַדאַרפֿט אַ סך געלט אַז אין 1930 האָט מע רעגיסטרירט די פֿירמע ווי אַקציעס־פֿירמע מיט קאַפיטאַל פֿון 1200000 זלאָטי אַ ביסל מער ווי 50% האָט געהאַט די טשעכישע צענטראַלע, דאָס איבעריקע פוילישע עלעקטראַטעכנישע פֿירמעס און אינזשענירן פֿון דער פֿאַבריק.

צווישן 1930-1935 איז דאָ געווען אין פוילן עקאָנאָמישער קריזיס וועלכער האָט אויך השפּעה געהאַט אויף „עראַ“, אָבער איר רעגירונג האָט זיך זייער גוט באַגאַנגען מיט דער פּראָבלעם און האָט אָנגענומען רעגירונגס באַשטעלונגען צווישן אַנדערע פֿאַר די באַנען, פֿאַר דער אַרמיי און זיי האָבן אויך איבערגעביטן אַ ביסל דעם פּראָפּיל פֿון דער פּראָדוקציע. פֿונדעסטוועגן איינער פֿון די נישט געראַטענע בייטן איז געווען פּראָדוקציע און מכירה פֿון ראַדיאָ־אויפֿנעמערס. אַן אַנדערער בייט איז געווען פּראָדוקציע פֿון עלעקטרישע מעסט־



ראַדיאָ־אויפֿנעמער דאַנדי

די יידישע גאָס

טראַנספּאָרט דורך פּוילן

לויט יידישער אַגענטור גרייט ישראל צו אַ גרויסן לופֿט־טראַנספּאָרט פֿון אוקראַינישע יידן וועלכע זענען אַנטלאָפֿן קיין פּוילן און שכנות־לענדער. אָט דער באַשלוס איז געמאַכט נישט נאָר צוליב דעם ווילן צו העלפֿן, נאָר אויך צוליב דעם פֿאַקט אַז 90% פּליטים אין ישראל זיינען נישט קיין יידן. כדי דאָס איבערצובייטן וויל ישראל אָננעמען אויך די יידן פֿון רוסלאַנד. דער דירעקטאָר פֿון דער אַגענטור מיינט אַז אינעם יאָר 2022 וועלן אָנקומען קיין ישראל טויזנטער פּליטים און נישט הונדערטער ווי פֿרײַער. מיר זיינען עדות־זאָגערס פֿון עלייה, דאָס הייסט דאָס איבערציען פֿון יידן בהסכּם מיט ישראל'שן אויסלאַנד־פּאָליטיק מיניסטעריום, וועלכער שיקט זיינע מענטשן קיין אוקראַינע, פּוילן, מאַלדעווע, רומעניע און אונגערן צו קאָארדינירן דעם טראַנספּאָרט פֿון די יידן. לויט פּוילישע צייטונגען איז אָט די אַקציע געפּלאַנט און צוגעגרייט געוואָרן מיט עטלעכע וואַכן פֿאַר דעם אויסבראָך פֿון דער רוסישער מלחמה.

פֿרויען פֿון אוישוויץ

ס'איז נישט געווען צופֿעליק אַז דער לעצטער חודש - מאָרץ וווּ מע מערקט אָפּ דעם אינטערנאַציאָנאַלן פֿרויען טאָג, האָט דער בילדונג צענטער וועגן אוישוויץ און חורבן אַרגאַניזירט אַ קאַנפֿערענץ מיטן טיטל „די הילף האָט געהאַט אַ פֿרויען פֿנים“ כדי צו פֿאַרשפּרייטן דאָס וויסן וועגן דער גרויסער ראַלע פֿון פֿרויען אינעם העלפֿן די געפֿאַנגענע אין טויטלאַגער אוישוויץ. אָט דער חודש ס'איז דאָ אויך אַרגאַניזירט געוואָרן אַ נייע אָנליין לעקציע „די פֿרויען אין טויטלאַגער אוישוויץ“. מע קען זי נאָך קוקן אויף פּויליש און ענגליש. אירע אויטאָרשעס זיינען וואַנדאָ וויטעק־מאַליצקאָ פֿונעם צענטער פֿון לאַנדישע פֿאַרשונגען פֿון מוזיי אוישוויץ־בירקענאָ און יאָדוויגאָ דאַמבראַווסקאָ פֿונעם ביראָ פֿון אינפֿאַרמאַציעס וועגן די אַמאָליקע געפֿאַנגענע. די לעקציע ווערט צעטיילט אין עטלעכע קאָפיטלעך אין וועלכע די אויטאָרשעס באַשרייבן די געשיכטע פֿון די געפֿאַנגענע פֿרויען פֿונעם סאַמע אָנהייב פֿונעם לאַגער, זייער וויי, אַנטלויף פּרווון, עקספּערימענטן, קאַנספּיראַציעס, טאַג־טעגלעך לעבן, קונסט און באַפֿרייונג. ס'איז דאָ אויך אַ פֿאַדעם פֿון פּסיכישע און פיזישע רעזולטאַטן פֿונעם לעבן אין טויטלאַגער.

שיסן דעם זכרון־פּלאַץ

צוליב רוסישן שיסן איז באַשעדיקט געוואָרן דער דענקמאָל אין דראַביצקי יאָר לעבן באַרקיוו. דער אוקראַינישער שיץ־מיניסטעריום האָט דאָס אַזוי קאָמענטירט: „די נאַציס זענען צוריקגעקומען. פּונקט 80 יאָר שפּעטער“. אינעם פּלאַץ וווּ שטייט דער דענקמאָל אין פֿאַרעם פֿון אַ מנורה און דער אַריינגאַנג צום זכרון־פּלאַץ האָט מע לויט די לאַנדישע אַרכיוון אויסגעשאַסן אַן ערך 16000-20000 מענטשן - קרבנות פֿון חורבן. דאָס איז שוין אַ צווייטער פֿאַל פֿון אַזאַ אומדורך־אַרץ זינט דעם אָנהייב פֿון דער מלחמה. אין מאָרץ האָבן רוסישע סאַלדאַטן אויסגעשאַסן טעלעוויזיע־טורעם און דערהרגעט פֿינף מענטשן און אין דער זעלבער צייט באַשעדיקט דעם זכרון־פּלאַץ אין באַבי יאָר וווּ אין 1941 האָבן די דייטשן דערהרגעט 34000 יידן. אָט דער פּלאַץ איז קיין מאָל נישט געווען לוינעוודיק פֿאַר דעם סאַוועטן־פֿאַרבאַנד. פֿונדעסטוועגן, דאָס זיינען נאָר צופֿעליקע קאַנסעקווענצן פֿון דער מלחמה און כאַטש סימבאָליש, זיינען זיי גאַרנישט אין פֿאַרגלייך מיט דער טראַגעדיע פֿון די מענטשן אין אוקראַינע און דעם טויט.

מיט געזאַנג קעגן מלחמה

צום סוף פֿון דעם ערשטן חודש פֿון דער רוסיש־אוקראַינישער מלחמה האָט אַרגאַניזירט די יידישע קהילה אין ברעסלאַו אין דער סינאַגאָגע אונטער דעם וויסן שטערך אַ קאַנצערט דעדיקירט דעם אוקראַינישן פֿאַלק. דער מאָטאָ פֿונעם קאַנצערט זענען געווען די ווערטער פֿון דער זינגערין פֿון אַלטער רעליגיעזער מוזיק, טראַדיציאָנעלע לידער, ראַמאַנען און פֿון דער קלאַסישער און מאָדערנער מוזיק נאַטאַליאַ פּאַלאָווינקאַ: „מיין לאַנד איז אַ געזאַנג. היינט מיט אונדזער ייביקן כּוח - דעם ווילן צו לעבן! וויל דאָס לעבן וועל תּמיד געווינען מיטן טויט. מיר וועלן געווינען צוזאַמען מיט דיר!“ בשעת דעם קאַנצערט האָט מע געקענט הערן אירמאַסן - אַלטע אַרטאָדאָקסישע לידער, ווי אויך טראַדיציאָנעלע אוקראַינישע לידער. אָט די לידער זענען דעדיקירט געוואָרן דעם אוקראַינישן פֿאַלק, „דעם קעמפֿער, וועלכער איז אַ שילד פֿאַר אייראָפּע און שיצט די גאַנצע וועלט פֿון פּוטינס רוסלאַנד“, ווי אויך דעם פּוילישן פֿאַלק וועלך שטיצט אונטער אוקראַינע אין איר קאַמף קעגן דעם זעלביקן קעגנער.

וועגן דער רוסישער מלחמה קען מע יעדן טאג אויף יעדער טעלעוויזיע- און ראדיא-פראגראם הערן, אויך אונדזער פֿאַרבאַנד איז נישט געווען אומבאַרירט און האָט געטיילט מיט די פּליטים אונדזער פּאַנסיאָן לעבן וואַרשע, „שרודבאַרְוויאַנקאַ“ אינעם אַפּריל נומער פֿונעם ייִדישן וואָרט האָבן מיר צוגעגרייט טעקסטן וועלכע כאַטש פֿאַר אַ מינוט וועלן אונדז העלפֿן פֿירן אונדזערע געדאַנקען אין אַ נייער ריעטונג... אַנדזשעי סעווערין איז איינער פֿון די גרעסטע פּאַרשוינען סײַ פֿון דער פּוילישער בינע סײַ פֿון די פֿילמען, באַקאַנט אין לאַנד ווי אויך אין אויסלאַנד. טאַגטעגלעך אַקטיאַר און דירעקטאָר פֿונעם פּוילישן טעאַטער אין נאַמען פֿון אַרנאָלד שיפּמאַן אין וואַרשע. אַפּריל אין אונדזער חודשניק דערציילט ער זײנע זכּרונות אין אַן אינטערוויו מיט ראַפּאַל דײַבאַך „רוטנבערג: סאַציאַליסט, אַנטיבאַלשעוויק, ציוניסט“ איז דער טיטל פֿונעם אַרטיקל פֿון לדוויק לעווין אין וועלכן באַשרייבט ער דעם ראַמאַנטישן פּאַרשוי, רוסישן רעוואָלוציאַנער און ציוניסטישן אַנפֿירער, וועלכער האָט עלעקטריפֿיצירט ישׂראל. „נסיעה קיין שטאָט פֿון שאַטנס“ איז אַ נייע פּובליקאַציע פֿונעם מוזיי פֿון דער וואַרשעווער געטאָ מיטן אונטערטיטל „וואַרשעווער געטאָ אין פּוילישער ליטעראַטור“. פֿ״ר ד״ר סלאָוואַמיר בורילאַ האָט אויסגעקליבן די אַנטאָלאָגיע און זי צוגעגרייט. אין אונדזער חודשניק ווערט זי געוויזן פֿון ד״ר יאַצעק קאַניק. די געשיכטע פֿון די פּוילישע עלעקטראַטעכנישע פֿאַבריקן „עראַ“ און פֿונעם אינזשעניר וואַלאַדימיעזש (נתן) וויזנבערג וועלכער מיט אַ פֿאַר יאָר נאָך דער מלחמה האָט אויפֿגעשלאָגן אַזאַ פֿאַבריק ווערט דערציילט פֿון הענריק בערעזאַווסקי. איך ווינטש אַלע אונדזערע לייענערס חג פּסח שמח

אַרטור האַפּמאַן

49	די ייִדישע גאַס
48	פּוילישע עלעקטראַטעכנישע פֿאַבריקן „עראַ“
45	רוטנבערג: סאַציאַליסט, אַנטיבאַלשעוויק, ציוניסט
43	נסיעה קיין שטאָט פֿון שאַטנס
41	ס׳זענען דאָ פֿאַרשיידענע מיינונגען וואָס מע זײ קען נישט פּסקענען

SŁOWO ŻYDOWSKIE

פּאַרלענגער



קולטור-געזעלשאַפטלעכער פּאַרבאַנד פֿון די ייִדן אין פּוילן

רעדאַקציע

בעמע גאַס 87
וואַרשע 01233
טעלעפּאָן: +48 22 620 05 49
בליצפּאַסט אַדרעס:
SLOWO@TSKZ.PL

רעדאַקציע פּערסאָנאַל

שעף רעדאַקטאָר
אַרטור האַפּמאַן

וויצע-רעדאַקטאָר
כריסטיאַן אַזשעשאַק

רעדאַקציע סעקרעטאַר
מאַרעק האַוזה

ייִדישער רעדאַקטאָר
יאַאַנאַ נייעדאַליסטעק

גראַפֿישער צונויפּשטעל
מיראַסלאָוו זבאַניק

ארויסגעגעבן מיטן שטיץ פֿונעם
אינערן און אַדמיניסטראַציע
מיניסטעריום

Ministerstwo
Spraw Wewnętrznych
i Administracji
טיראַזש
1000 עקזעמפּלאַרן

SŁOWO ŻYDOWSKIE

DOSTĘPNE JEST W EMPIKACH,
REDAKCJI, KLUBIE BABEL
ORAZ PRENUMERACIE ROCZNEJ



#PRENUMERATA

Prenumerata krajowa 100 PLN
na konto
03 1020 1097 0000 7502 0287 4675
PKO BP SA Oddział 27 w Warszawie

Odbiorca/Wydawca:
Towarzystwo Społeczno-Kulturalne
Żydów w Polsce (TSKŻ)
ul. Bema 87, 01-233 Warszawa

Prenumerata zagraniczna 50 EUR
na konto
PL 98 1020 4900 0000 8202 3276 9110
SWIFT: BPKOPLPW

W tytule przelewu należy podać:
prenumerata „Słowa Żydowskiego”
imię i nazwisko lub nazwa
instytucji, adres wysyłki.

עקזיסטירט זינט 1946

04

אפריל (602) 2022

פריז (8% VAT) 6 PLN

דאָס ייִדישע וואָרט

נסיעה קיין שטאָט
פֿון שאַטנאָס

פּוילישע עלעקטראָטעכנישע
פֿאַבריקן „עראָ“

ס'זענען דאָ פֿאַרשיידענע מיינונגען
וואָס מע זיי קען נישט פּסקענען



Nr indeksu 356964 ISSN 0867-8421